DWUTYGODNIK 1999

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

11

TAJNE FOTOGRAFIE NASA

Obiekty ze zdjęć astronautów zdumiewająco przypominają UFO

Badamy zdolności

UZDROWICIELI

Odkrywamy tajemnice zaginionej

CYWILIZACJI MAJÓW

PLUS

ZMOWA MILCZENIA OTACZA ZAMACH BOMBOWY W LOCKERBIE • ILE LAT DZIELI NAS OD KOLONIZACJI MARSA? • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Chris Robinson, detektyw o zdolnościach parapsychicznych, wyjaśnia swoje metody

3,99 zł

ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

281 TAJEMNICZY ŚWIAT

ZAGINIONA CYWILIZACJA: Współczesne badania wykazały, że cywilizacja Majów nie tylko osiągnęła niebywały stopień rozwoju, ale też była niezwykle krwawa.

286 PARAPSYCHOLOGIA

UZDRAWIAJĄCY DOTYK: Czy skuteczność uzdrowicieli o paranormalnych zdolnościach istotnie leży w sile ich umysłu? Poszukujemy dowodów ich niezwykłej mocy.

291 UFO

SPOTKANIA W KOSMOSIE: Wielu astronautów twierdzi, że w kosmosie zetknęli się z przedstawicielami obcych cywilizacji. Czyżby więc NASA utrzymywała informacje o UFO w tajemnicy?

296 ZBLIŻENIA

ŚNIĄCY DETEKTYW: Chris Robinson, detektyw obdarzony zdolnościami parapsychicznymi, opowiada *Faktorowi X* o swych snach i wysnutych na ich podstawie przepowiedniach.

299 ŚCIŚLE TAJNE

TAJEMNICA LOTU 103: Nasze śledztwo dotyczące porozumienia agencji wywiadowczych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w sprawie zamachu terrorystycznego nad Lockerbie.

304 GRANICE NAUKI

OSTATNIA GRANICA: Jak wygląda nasza przyszłość zważywszy na to, że zasoby naturalne Ziemi ubożeją? Wyjściem może być zasiedlenie innych planet. Badamy możliwości takiego przedsięwzięcia.

Tył NIE DO WIARY!
Zdarzyło się naprawdę

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne :NASA; obok: Erich Lessing/AKG, Londyn

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

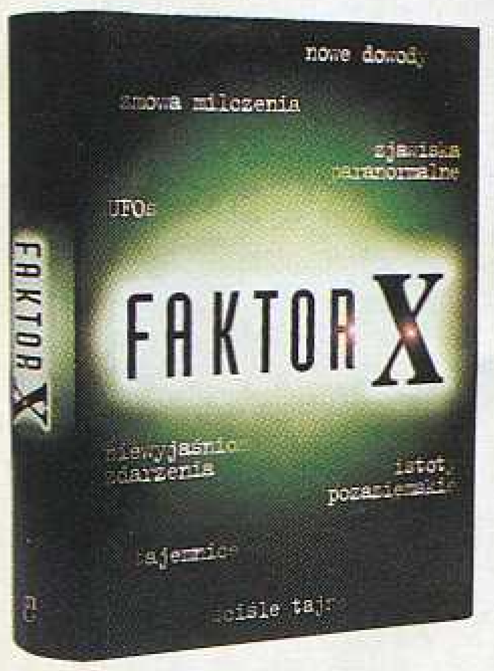

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z.o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Basia Taboda
Redakcja wersji polskiej:
Agnieszka Cieślak
Jarosław Stawirej
Skład i łamanie:
Jacek Dziubiński
Redaktor techniczny:
Terry Strongman
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa
www.faktorx.com

© Marshall Cavendish Ltd, 1996

Wydanie polskie: 1999

ZAGINIONA CYWILIZACJA

PRZEZ CAŁE STULECIA JEDNA Z NAJBARDZIEJ ROZWINIĘTYCH CYWILIZACJI ŚWIATA POZOSTAWAŁA UKRYTA W DŻUNGLI AMERYKI ŚRODKOWEJ. DOPIERO ROZWÓJ KRYPTOGRAFII UMOŻLIWIŁ POZNANIE PRAWDY O MAJACH

Ernst Haas/Magnum Photos. Powyżej: Ancient Art & Architecture Collection

W 1773 r. do brata Ordoneza, misjonarza hiszpańskiej kolonii w Meksyku, dotarły niezwykłe pogłoski. Podobno gdzieś głęboko w dżungli znajdowało się ogromne, opuszczone miasto. Zaintrygowany, poprosił swoich parafian, aby go tam zaprowadzili. Kiedy przedarł się przez gęstą dżunglę, zobaczył coś, co bez wątpienia było miastem, w niczym jednak nie przypominało tych, które znał. Jego oczom ukazały się budowle tak ogromne, że nawet w starej Europie nie znalazłoby się większych. Były tam piramidy, pałace, ulice i dziedzińce; zarówno monumentalne rozmiary budowli, jak i sama architektura wskazywały na niezwykły kunszt budowniczych. Ściany wielu budowli pokryte były hieroglifami, których znaczenia Ordonez nie potrafił odgadnąć.

Natychmiast wysłano w ten rejon grupę mierniczych. Swoją nazwę – Palenque – to niezwykłe miejsce zawdzięcza położonej w pobliżu wiosce. Ówcześni uczeni doszli do wniosku, że miasto prawdopodobnie zostało zbudowane przez Rzymian. Jako potencjalnych budowniczych brano też pod uwagę Fenicjan, Greków, a nawet mieszkańców zaginionej Atlantydy. Nikt nie przypuszczał, że kamienne świątynie i pałace są dziełem cywilizacji równie wysoko rozwiniętej co starożytne kultury europejskie – cywilizacji Majów.

POCZĄTKI CYWILIZACJI

Pierwsze ślady Majów pochodzą z 2600 r. p.n.e. Przez kolejne stulecia lud ten zasiedlał coraz większą część Ameryki Środkowej, zakładając państwa-miasta, których mieszkańców łączył handel oraz wspólne wierzenia religijne.

Przez ponad tysiąc lat Majowie stanowili jedną z najbardziej rozwiniętych cywilizacji świata. Budowali lepsze drogi niż starożytni Rzymianie i mieli większą wiedzę o świecie niż antyczni Grecy. Zbudowane przez nich piramidy schodkowe dorównywały piramidom

▲ Majowie wybudowali liczne obserwatoria astronomiczne, skąd kapłani śledzili ruchy planet, wyznaczając ich cykle z niezwykłą precyzją. Z czasem również kapłani stali się obiektem kultu, a ich wizerunkami ozdobiano wiele budynków i naczyń. (powyżej).

egipskim, a zamieszkane przez nich tereny były najgęściej zaludnionymi obszarami w całej Ameryce aż do XIX wieku – n.p. miasto Tikal (w obecnej Gwatemali), zajmowało powierzchnię 129 km kw. i liczyło ok. 50 tys. mieszkańców.

Około 900 r. n.e. nastąpił gwałtowny upadek tej wspaniałej cywilizacji. Pozostało kilka satelickich państewek, jednak i one zniknęły, kiedy w XVI w. w Ameryce Środkowej pojawili się hiszpańscy konkwistadorzy. Co umożliwiło tak niesłychany rozkwit i jakie były przyczyny tak dramatycznego schyłku? Przez całe stulecia zdumiewająca zagadka nie doczekała się rozwiązania. Dopiero od niedawna elementy łamigłówki stopniowo zaczynają układać się w całość.

KRWAWA INWAZJA

Temu, że tak niewiele wiemy o cywilizacji Majów, winni są hiszpańscy kolonizatorzy. Kiedy przybyli do Ameryki, rozpoczęli bezlitosny podbój: zabijali i grabili miejscową ludność oraz systematycznie niszczyli wszelkie ślady rdzennej kultury. Księża katoliccy, w obawie przed szerzeniem się herezji, spalili wszystkie pisma Majów. Zachowały się zaledwie cztery manuskrypty, traktowane jako swego rodzaju lokalna ciekawostka. Cała wiedza gromadzona przez ponad tysiąc lat bezpowrotnie przepadła.

Wkrótce po odkryciu dokonanym przez Ordoneza, do ruin starożytnego miasta Majów zaczęli zjeżdżać uczeni. Najbardziej fascynowały ich wszechobecne hieroglify. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że jest to jakaś forma pisma, nikt jednak nie potrafił go odczytać. Przełom nastąpił dopiero w XIX w., kiedy cywilizacją Majów zainteresował się francuski ksiądz Charles Brasseur. Przekopując archiwa Watykanu dotarł do rękopisów sporządzonych przez księży hiszpańskich, którzy na własne oczy widzieli, jak płoną pisma Majów. Znalazł m.in. pełny opis kalendarza – obok każdego hieroglifu widniało jego hiszpańskie tłumaczenie.

Po raz pierwszy wówczas Europejczyk mógł się przekonać, na jak wysokim poziomie stali „barbarzyńscy" mieszkańcy starożytnej Ameryki. Okazało się, że Majowie byli doskonałymi matematykami i astronomami. Mieli nie jeden, lecz aż trzy kalendarze. Pierwszy z nich odmierzał

▲ Piramidę Kukulcan w Chichen Itza zbudowano zgodnie z układem gwiazd. Dwa razy do roku, podczas zrównania dnia z nocą, zachodzące słońce tworzy na schodach cień przypominający pełzającego węża.

FAKTY

TAJEMNICA KRYSZTAŁOWEJ CZASZKI

W 1927 roku brytyjski naukowiec F.A. Mitchell-Hedges odkrył dowód niezwykłego kunsztu rękodzielniczego Majów.

Jest to dokładna kopia czaszki ludzkiej, wyrzeźbiona w jednolitej bryle kwarcu. Do dziś nie wiadomo, jak Majowie zdołali stworzyć takie dzieło sztuki. Kwarc jest bardzo twardym minerałem, dlatego precyzyjne wyszlifowanie bryły musiało trwać kilka pokoleń, nawet do 300 lat.

Sklepienie nad ustami działa jak pryzmat – kiedy pod czaszką umieści się źródło światła, oczy rzeźby w niesamowity sposób ożywają. Uzyskanie tak skomplikowanego pryzmatu jest niezwykle trudne, dlatego pojawiły się hipotezy, że prawdziwymi twórcami tego tajemniczego przedmiotu byli przedstawiciele obcej, zaawansowanej technologicznie cywilizacji.

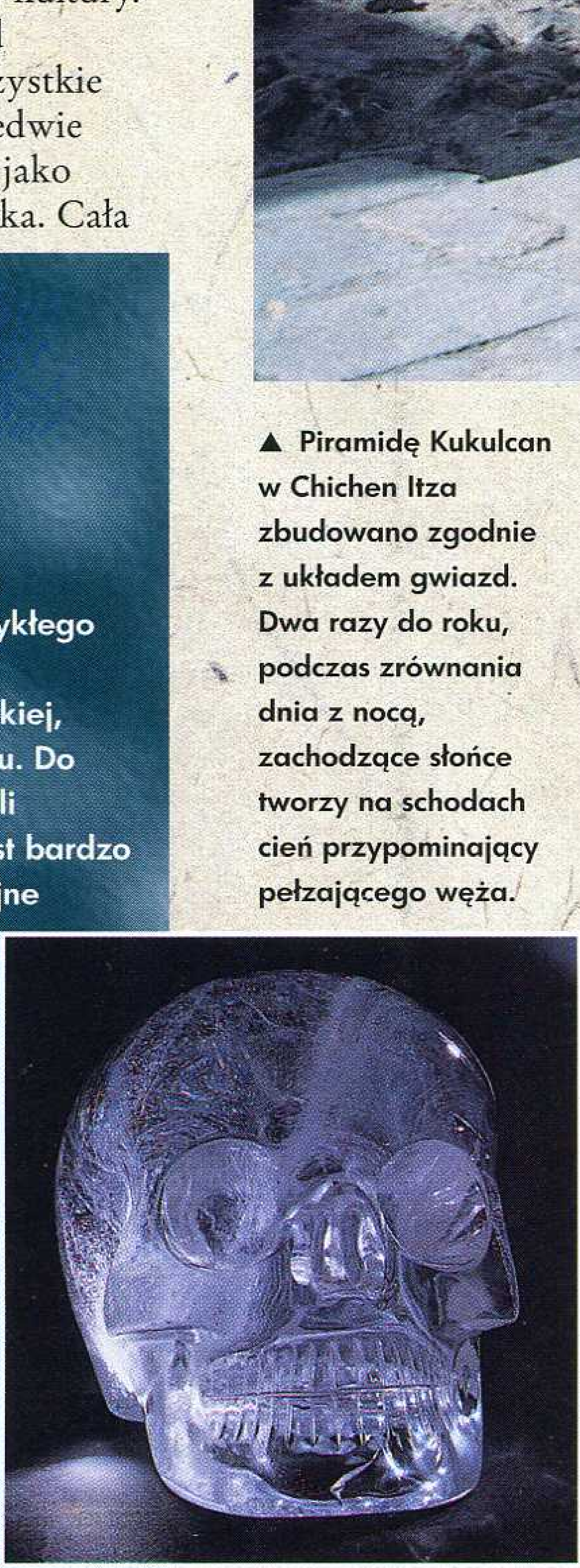

Erich Lessing / AKG London

Erich Lessing/AKG London

260-dniowe cykle podzielone na 20-dniowe „miesiące". Kalendarz ten współdziałał z drugim, w którym rok dzielił się na 365 dni. Oba cykle zbiegały się co 52 lata, wyznaczając odpowiednik europejskiego wieku.

Żaden z tych kalendarzy nie nadawał się jednak do mierzenia bardzo długich okresów, dlatego Majowie opracowali trzeci kalendarz, tzw. „Długi Rachunek". Również ten kalendarz pozostawał w relacji z 52-letnim „wiekiem", lecz mierzył czas w jednostkach równych okresowi 5125 lat. Majowie używali „Długiego Rachunku" do wyznaczania dat w swojej historii i mitologii. Cały system oparty był na precyzyjnych obserwacjach planety Wenus, której cykl astronomowie Majów wyznaczyli z dokładnością do 14 sekund na rok.

WSPÓŁCZESNE BADANIA

Najnowsze badania odsłoniły kolejne sekrety Majów. Okazuje się, że plan budowli w Palenque jest dokładnym odzwierciedleniem układu ciał niebieskich. Można wręcz odnieść wrażenie, że Majowie mieli obsesję na punkcie gwiazd i kalendarza. Schody do jednej ze świątyń w tym mieście mają 365 stopni, czyli dokładnie tyle, ile dni liczy rok słoneczny.

Dopiero w latach 50. i 60., dzięki technice komputerowej, odszyfrowano kolejne hieroglify. Naukowcy przekonali się, że społeczeństwo Majów było bardziej krwawe i okrutne niż przypuszczano.

W panteonie bogów Majów panował niezwykły tłok. Majowie czcili co najmniej 166 bóstw i z każdym z nich związany był inny, często krwawy obrzęd. Początkowo bogom wystarczała krew zwierząt, z czasem jednak zaczęto składać w ofierze krew ludzką. Aktom puszczania krwi poddawano kapłanów i władców; z okazji ważniejszych świąt poświęcali nawet życie.

Krew odgrywała w życiu Majów rolę istotną do tego stopnia, że obecna była

> **„Znaleźliśmy wiele ksiąg (...), ale kiedy okazało się, że zawierają jedynie zabobony i diabelskie kłamstwa – spaliliśmy je wszystkie bez wyjątku"**
>
> Biskup Diego de Landa, 1562

Analiza

OFIARY Z LUDZI

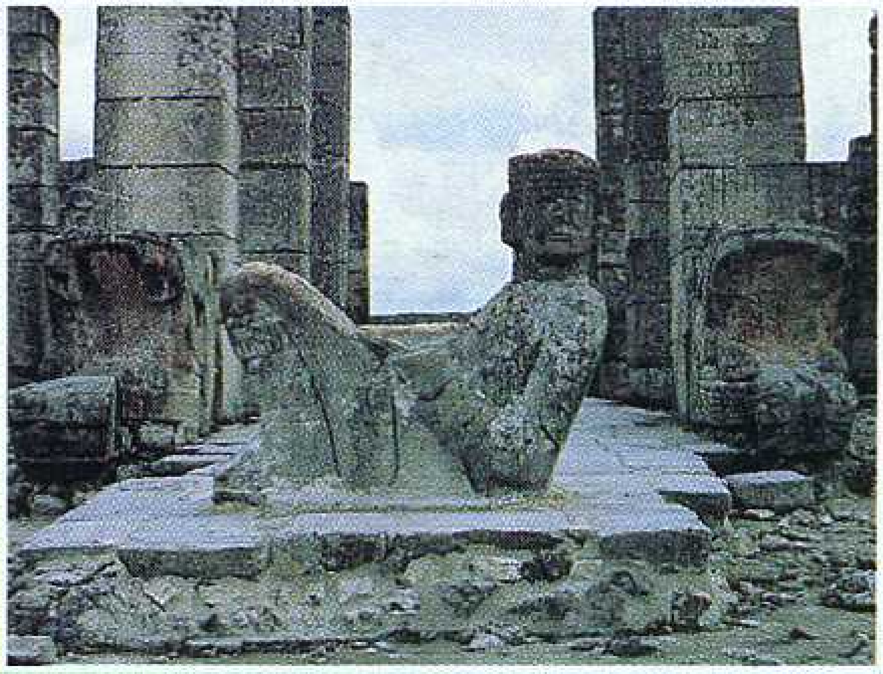

Puszczanie krwi i ofiary z ludzi były ważnym elementem kultury i religii Majów. Okaleczenia nie były jednak formą kary, świadczyły raczej o pobożności – w ten sposób oddawano hołd siłom wyższym. Ceremonie puszczania krwi i rytualnego przekłuwania towarzyszyły okazjom takim jak narodziny dziecka, ślub czy żniwa. Poświęcenie życia, wraz z wyrywaniem bijącego jeszcze serca, składanego następnie na ołtarzu (powyżej) – uznawane było wśród Majów za zaszczyt i zapewniało ogromny szacunek dla ofiary.

Kiedy w XVI stuleciu Hiszpanie odkryli cywilizację Majów, ślady ofiar z ludzi i krwawych obrzędów wprawiły ich w popłoch. Uznali te praktyki za przejaw barbarzyństwa i postanowili zniszczyć wszelkie ślady istnienia tak okrutnej kultury.

Współczesna nauka dowodzi, że utrata dużej ilości krwi wywołuje wydzielanie do mózgu endorfiny – naturalnego środka przeciwbólowego, który może wywoływać halucynacje. Majowie wierzyli prawdopodobnie, że wywołane naturalnym narkotykiem wizje jednoczą ich z bogami i światem zmarłych.

FAKTY

KOSMOLOGIA MAJÓW

Majowie byli doskonałymi astronomami, a ich wszechstronna wiedza na temat gwiazd i planet miała wpływ na niemal wszystkie aspekty życia religijnego i społecznego. Postaciom bogów i władców zwykle odpowiadały różne planety. Według wierzeń, zmiany konstelacji były przyczyną takich wydarzeń jak wojny, przejęcie władzy czy narodziny.

Prowadząc obserwacje jedynie gołym okiem, kapłani potrafili wyliczyć obieg Ziemi dookoła Słońca z dokładnością do 19 minut. Większość budynków Majów projektowano z uwzględnieniem układu ciał niebieskich. Doskonałym przykładem takiej zależności jest grobowiec Pacala – króla Majów panującego w okresie późnoklasycznym (ok. 640 r. n.e.) – mieszczący się w Świątyni Inskrypcji w Palenque.

W czasie przesilenia zimowego słońce zachodzi za świątynią dokładnie na linii jego dachu. W bezchmurny dzień, prześwieca przez specjalnie zaprojektowany otwór i rozjaśnia boczną ścianę budynku. Kiedy kryje się za horyzontem, jego promienie wydają się schodzić po schodach do grobowca Pacala. Ta powtarzająca się co roku wędrówka światła miała zapewne symbolizować ostatnią podróż Pacala do Podziemnego Świata.

nawet w tak wydawałoby się pokojowej dziedzinie jak sport. W tradycyjnym meczu, który odbywał się na brukowanym dziedzińcu po obu stronach ograniczonym murem, uczestniczyły dwie drużyny. O zwycięstwie decydowały rzuty piłką do kamiennej obręczy, umieszczonej na każdej ze ścian. Gra przypominała współczesną koszykówkę, z jedną tylko różnicą: stawką było życie. Przegrani mieli do wyboru: albo zostaną ścięci, a ich głowy będą w następnych meczach używane jako piłki; albo gracze zostaną związani razem i utworzona w ten sposób ludzka „piłka" będzie przetaczana po boisku tak długo, aż wyzionie ducha ostatni z przegranych. Krew przelewano jednak nie bez celu. Kojarzona była ze Słońcem, symbolizującym siły życia. Wierzono, że każda śmierć i każde puszczanie krwi przynosi korzyść całej społeczności.

TAJEMNICA UPADKU

Współcześni kryptolodzy ponownie zanalizowali hieroglify Majów. Bazując na odkryciach z lat 50. i 60., dowiedli oni, że hieroglify nie były jedynie zapisem obrazkowym, ale również fonetycznym. Informację przekazywano za pomocą kombinacji piktogramów (znaków pisma obrazkowego), które oddawały całe pojęcia, oraz znaków symbolizujących określone dźwięki. Z hieroglifów, które udało się odczytać wynika, że Majowie byli dość słabo zorganizowani jako społeczeństwo.

W świecie Majów nie istniała żadna jednocząca siła polityczna. Państwa-miasta były samodzielne, z innymi wiązały je tylko wymiana handlowa i wspólna kultura. Prawdopodobnie właśnie dzięki temu udawało się przez długi czas utrzymywać pokój. Jednak ok. 900 r. n. e. cywilizacja Majów zaczęła chylić się ku upadkowi. Być może pojawił się jakiś wróg zewnętrzny, a może któreś z miast postanowiło podbić pozostałe i rozpętało wyniszczającą wojnę. Wiadomo tylko, że hieroglif oznaczający wojnę – gwiazda – rozprzestrzenił się w całym kraju. Ponieważ żadnemu z ośrodków nie udało się zdominować i zjednoczyć pozostałych, cywilizacja uległa rozproszeniu. Miasta Majów zamieniały się w warownie, które – odizolowane – upadały.

▶ **Wizerunek boga Słońca ozdabia wiele budowli Majów. Wśród ofiar składanych temu bogu byli zawodnicy drużyny pokonanej w tradycyjnym meczu rozgrywanym przez Majów, polegającym na trafieniu piłką w zawieszoną na murze, kamienną obręcz (powyżej).**

OPINIE

ŚWIAT MAJÓW

21 maja 1996 r. rządy Meksyku, Salwadoru, Gwatemali, Hondurasu i Belize wyznaczyły na terenach dawnego kraju Majów obszar o powierzchni 2414 km kw., na którym ma powstać – przypominający amerykańskie parki osobliwości – turystyczny teren o nazwie „Świat Majów".

Na zachowanie zabytków Majów (obok) przeznacza się obecnie znaczne sumy, istnieją jednak obawy, że napływ turystów może doprowadzić do zniszczenia starożytnych budowli i spowodować degradację ekosystemu dżungli. Aby zapewnić turystom możliwość dotarcia do miejsca ukrytego wśród lasów, trzeba będzie wybudować nowe drogi, kolejki jednoszynowe, linowe i lotnisko. Niezbędne będzie też wybudowanie bazy turystycznej, czyli hoteli i restauracji. Miejscowa ludność już od jakiegoś czasu korzysta z rozwoju turystyki i sprzedaje pamiątkowe repliki, a nawet oryginalne dzieła sztuki prekolumbijskiej. Krytycy „Świata Majów" są przekonani, że wraz z komercjalizacją dziedzictwo cywilizacji Majów zamienione zostanie w kolejny Disneyland.

Salaber/Liaison/Frank Spooner Pictures

AKG London. Po lewej: Evelyn Henn/AKG London

WSZYSTKO W RĘKACH BOGÓW

Według innej teorii, upadek tej cywilizacji wiąże się z kalendarzem, który Majowie traktowali m.in. jako narzędzie do przewidywania przyszłości. Byli oni skrajnymi fatalistami i wierzyli, że losu ustalonego przez bogów nie da się uniknąć. Współczesne badania wskazują, że Majowie około 900 r. n.e. spodziewali się nadejścia boga-niszczyciela. Było dla nich oczywiste, że wraz z jego pojawieniem się cały ich świat legnie w gruzach i dlatego, być może, bez najmniejszego oporu dali się po prostu wyciąć w pień jakimś obcym najeźdźcom, którzy ich wtedy zaatakowali.

> **Ofiarowywali własną krew, czasami wycinali na ciele rany i zostawiali je jako znaki**
>
> Alfred M. Tozzer, tłumacz hieroglifów

I w tej kwestii pozostają nam jedynie przypuszczenia. Możemy się tylko cieszyć, że ani hiszpańskim kolonizatorom, ani wilgotnemu, sprzyjającemu erozji budowli klimatowi, nie udało się całkowicie zatrzeć śladów tej potężnej cywilizacji. A przyczyny jej upadku? Mimo wciąż rosnącego zainteresowania życiem i kulturą Majów, prawdopodobnie na zawsze pozostaną jedną z największych zagadek historii. X

UZDRAWIAJĄCY DOTYK

CZY UZDROWIENIA PRZEZ DOTYK SĄ DOWODEM NADNATURALNYCH ZDOLNOŚCI, CZY PRZYPADKAMI, W KTÓRYCH NATURA POSZŁA WŁASNĄ, NIEWYTŁUMACZALNĄ ŚCIEŻKĄ?

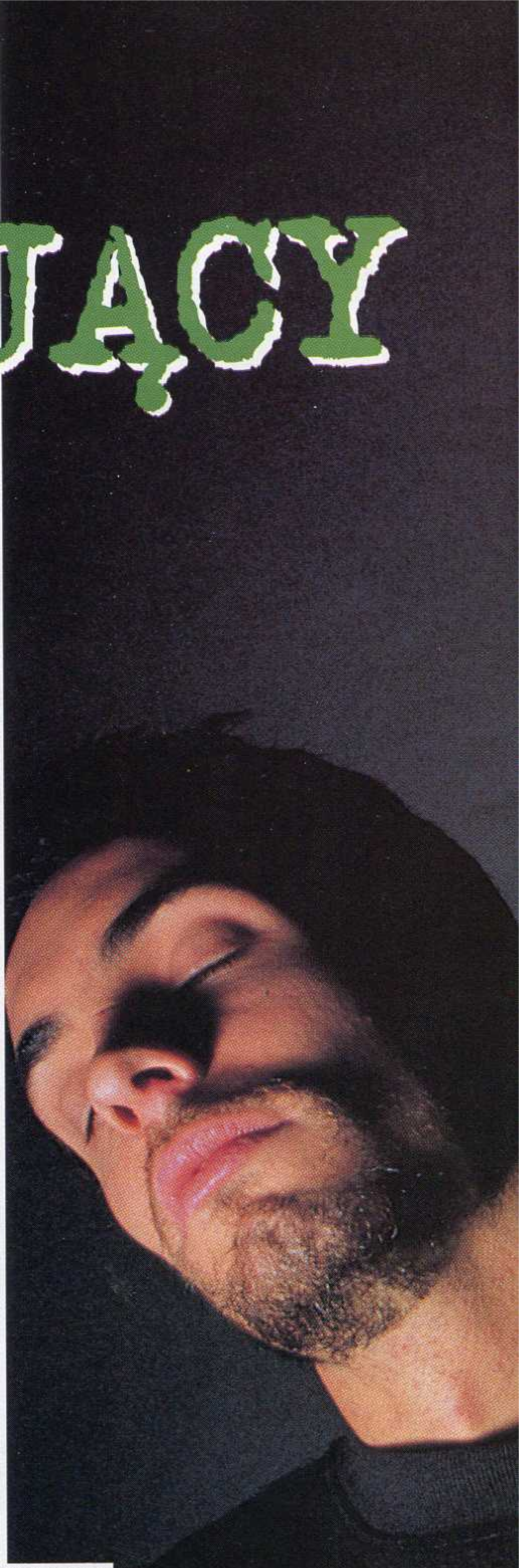

Jim Williams, brytyjski emerytowany urzędnik, po operacji wszczepienia implantu kolana w listopadzie 1993 r. zaczął podejrzewać, że coś poważnego dzieje się z jego zdrowiem. W ciągu paru miesięcy stracił na wadze, łatwo się męczył, miał opuchnięte kostki u nóg, a na jego skórze pojawiły się żółtawe przebarwienia.

W kwietniu 1994 r. pan Williams udał się do szpitala w celu przeprowadzenia biopsji. Lekarze wykryli na jego wątrobie guz wielkości dużego jabłka. Guz określono jako złośliwy i nie kwalifikujący się do operacji. Stopień zaawansowania choroby wykluczał również możliwość zastosowania radioterapii i chemioterapii.

RĘCE NA PULSIE

Doktor Richard Lawson, internista pana Williamsa, zaproponował mu miejsce na oddziale dla nieuleczalnie chorych. „– Zupełnie mnie to rozbiło. Zacząłem przygotowywać się na śmierć – mówi pacjent. – Nie odczuwałem strachu, pogodziłem się z losem".

Jim Williams i jego żona June przyjaźnili się z parą uzdrowicieli, Lenem i Rae Hodghtonami. Kiedy Len Hodghton dowiedział się o guzie, właśnie wtedy „usłyszał głos" nakazujący mu, żeby pomógł przyjacielowi: trzy razy w tygodniu przeprowadzał uzdrowicielskie seanse. Jednocześnie, za namową doktora Lawsona, pan Williams przeszedł na niskotłuszczową dietę wegetariańską. Jego stan zaczął ulegać natychmiastowej poprawie.

Jak mówi Len Hodghton, „po jednym tygodniu Jim jadł już normalnie i potrafił samodzielnie zejść po schodach. Skóra nabrała zdrowego koloru. Pod koniec drugiego tygodnia poprosił, żeby zabrać go do restauracji. Po upływie trzech tygodni miał ochotę

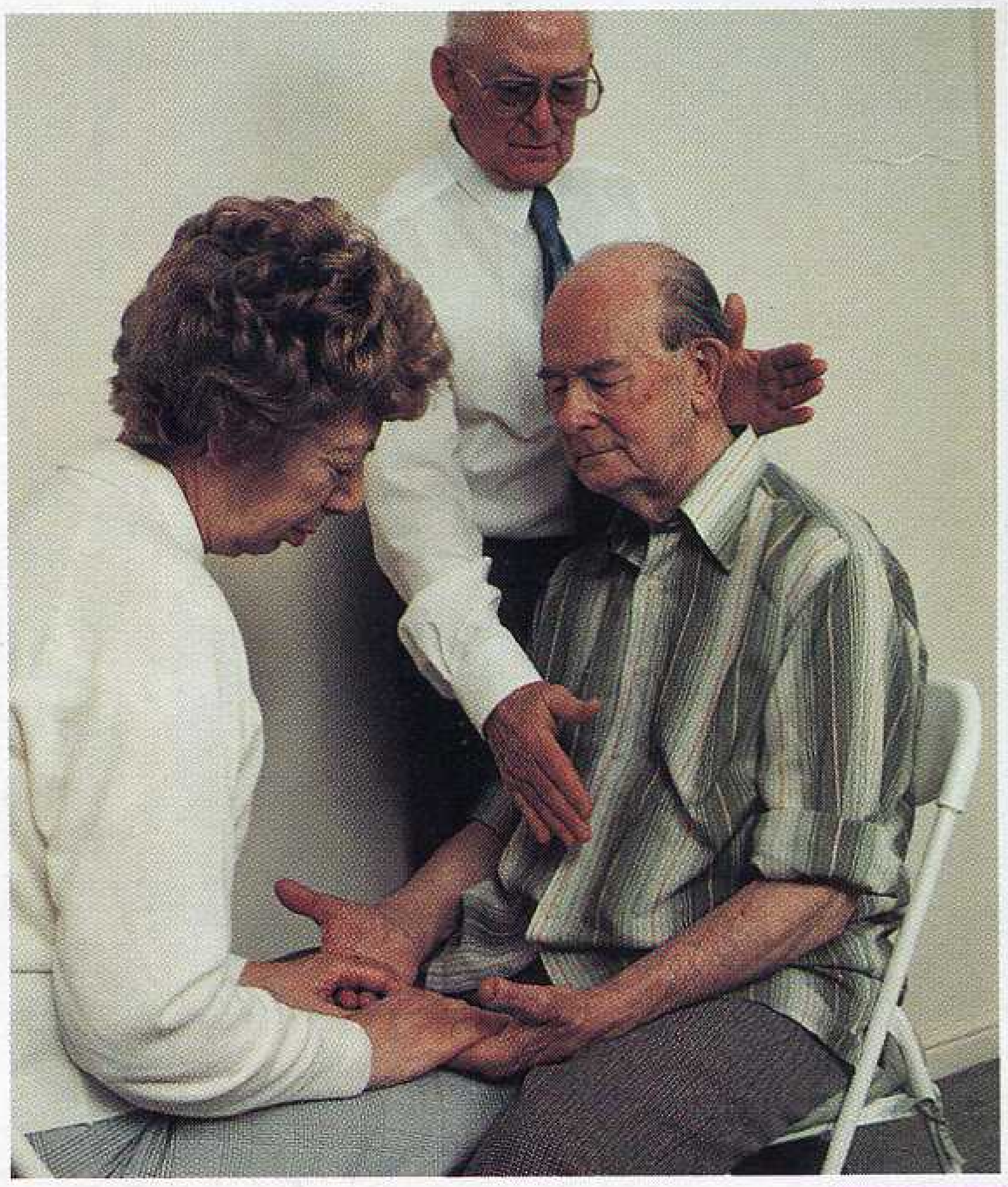

Kiedy konwencjonalne metody leczenia nie dają już nadziei, wiele osób poszukuje pomocy u uzdrowicieli. Jim Williams (zdjęcie obok) powrócił do zdrowia, co potwierdzili lekarze, pod których opieką pacjent znajdował się przed zgłoszeniem się do uzdrowilciela.

> Istnieje paląca potrzeba dokładniejszego zbadania fenomenu uzdrowicielstwa w powiązaniu z medycyną konwencjonalną
>
> David Soltau, emerytowany chirurg

Oscar Burriel/Latin Stock/Science Photo Library. Obok: Jim Selby/Vista

pójść do teatru. Po kolejnym tygodniu sam już zabrał Rae, mnie i June na przejażdżkę".

Na początku sierpnia 1994 r. doktor Lawson skierował Jima Williamsa na badania ultrasonograficzne, które wykazały, że guz skurczył się o połowę. Do października nastąpiła dalsza redukcja tkanki nowotworowej o jedną piątą.

Kolejne badania, wykonane po upływie kilku miesięcy, pokazały guz o powierzchni zaledwie 2 cm. Stan pacjenta wciąż się poprawiał i wkrótce guz zniknął zupełnie.

TRIUMF UMYSŁU NAD MATERIĄ?

„Cudowne" uzdrowienie Jima Williamsa nie jest przypadkiem odosobnionym. Wszędzie można znaleźć ludzi gotowych opowiedzieć podobną historię, jak również wielu uzdrowicieli, zapewniających o skuteczności swojego działania. Czy w takim razie można stwierdzić, że praktyki uzdrowicielskie są skuteczne?

Odpowiedź jest prosta: mimo długich lat intensywnych badań, nikt tego nie wie. Po pierwsze, samo pojęcie „uzdrawiania" nie zostało dość precyzyjnie zdefiniowane. Niekonwencjonalne metody leczenia występują w tak oszałamiającym bogactwie form, że trudno jest stwierdzić, czy

OPINIE

OPINIA LEKARZA

W swym sprawozdaniu dotyczącym uzdrowienia Jima Williamsa doktor Richard Lawson wspomina: „– Tim dowiedział się od chirurga, że nic już nie można dla niego zrobić. Odwiedziłem go w domu. Stan Jima był tragiczny: toczony rakiem przygotowywał się na rychłą śmierć. Miesiąc później Jim przybierał już na wadze, co nie zdarza się ludziom śmiertelnie chorym na raka. Z całą pewnością cofnięcie się nowotworu miało związek z terapią uzdrowiciela. Jestem przekonany, że to właśnie leczenie niekonwencjonalne pomogło Jimowi powrócić do zdrowia".

uzdrowienie następuje wskutek działania sił paranormalnych, czy w wyniku innych wpływów, na przykład autosugestii. Dr Daniel Benor, jeden z czołowych badaczy w tej dziedzinie, uważa, że „uzdrawianie" to termin określający wszystkie formy leczenia związane z oddziaływaniem umysłu na ciało.

„MEDYCYNA ENERGII"

Cechą wspólną wszystkich niekonwencjonalnych metod uzdrawiania jest wiara w przepływ energii, kierowanej ku pacjentowi przez uzdrowiciela. Energia ta ma być zasadniczym czynnikiem terapeutycznym. Większość pacjentów istotnie odczuwa podczas zabiegu gorąco, zimno lub mrowienie, nawet w sytuacjach, gdy zabiegi odbywają się bez ich wiedzy. Natura i pochodzenie tej energii jest jednak źródłem zajadłych sporów.

Zależnie od wyznawanego światopoglądu, niektórzy uzdrowiciele opisują tę energię jako „wszechogarniającą miłość" lub „boską moc". W wielu przypadkach rzeczywiście udało się dowieść niezwykłej skuteczności modlitwy. Inni uzdrowiciele, jak Harry Edwards, który w 1955 roku założył w Wielkiej Brytanii Narodowe Stowarzyszenie Duchowych Uzdrowicieli, twierdzą, że sami nie dysponują żadną wyjątkową mocą, potrafią

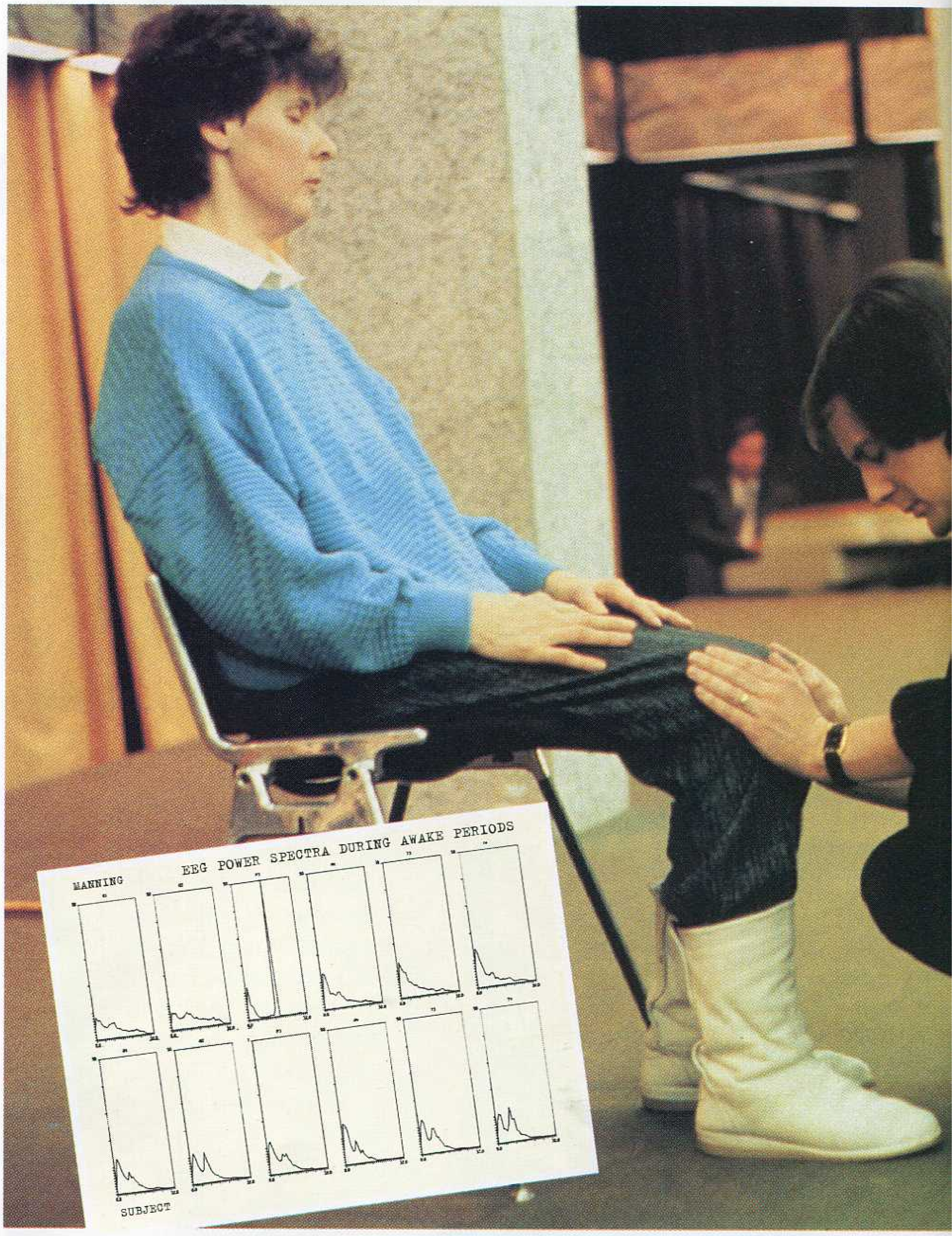
EEG POWER SPECTRA DURING AWAKE PERIODS
MANNING
SUBJECT

Lang Publishing Co

▲ Uzdrowiciel Mathew Manning został skrupulatnie przebadany przez wielu naukowców. W jednym z eksperymentów (u góry, po prawej) Manning udowodnił swą zdolność wpływania na kiełkowanie nasion trawy. W innym wywierany przez niego wpływ na pracę umysłu badanego ochotnika był monitorowany za pomocą elektroencefalografu (u dołu, po lewej), co pozwoliło stwierdzić znaczącą zbieżność aktywności fal mózgowych obu osób.

SYLWETKA

CHIRURG-MEDIUM

Jak twierdzi George Chapman (po prawej), w 1951 r. nawiązał z nim kontakt duch doktora Williama Langa, zmarłego w 1937 r. wybitnego chirurga okulisty (zdjęcie mniejsze), który oznajmił, że pragnie kontynuować pracę za jego pośrednictwem. Autentyczność postaci Langa potwierdził Związek Lekarzy Brytyjskich.

„Operacje" przeprowadzone przez Chapmana, który rzekomo służył zmarłemu doktorowi za medium, zostały omówione w książce *Healing Hands* („Uzdrawiające dłonie") autorstwa J. Bernarda Huttona.

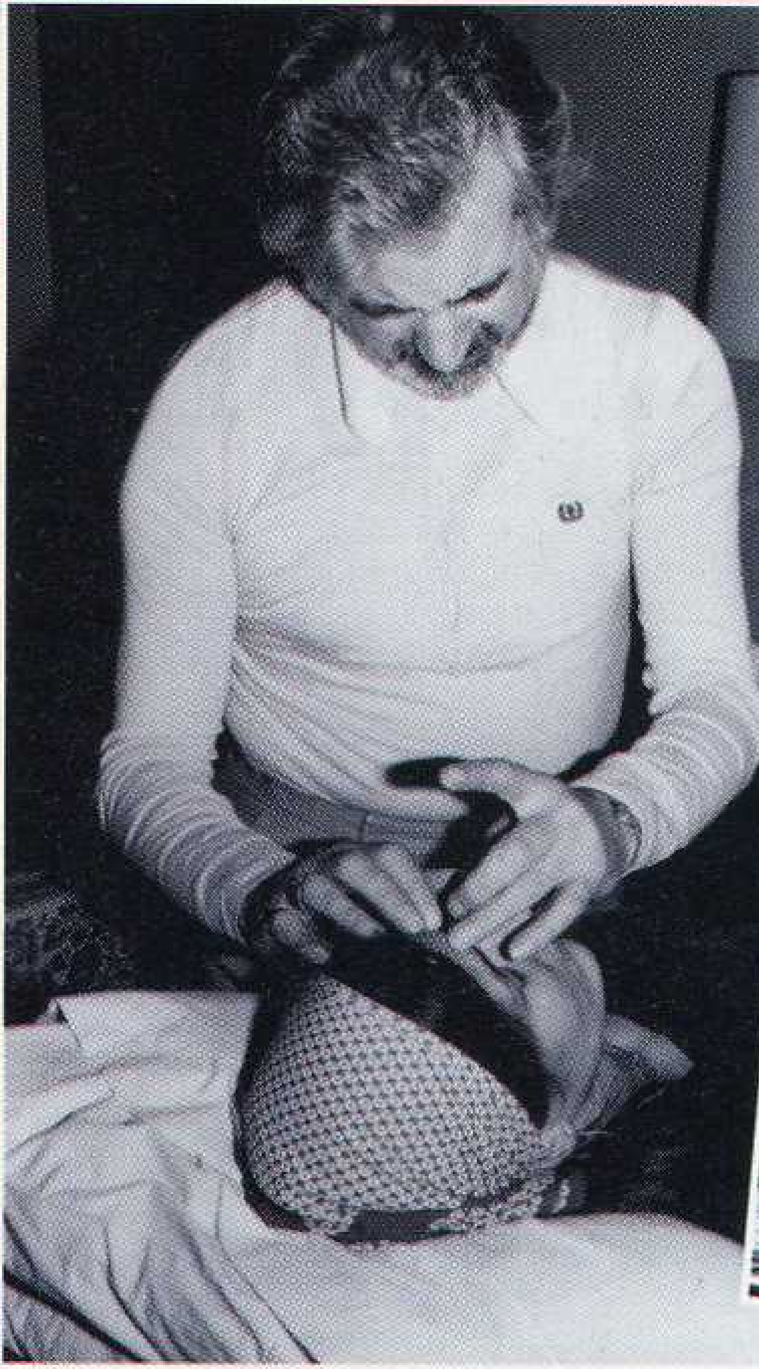

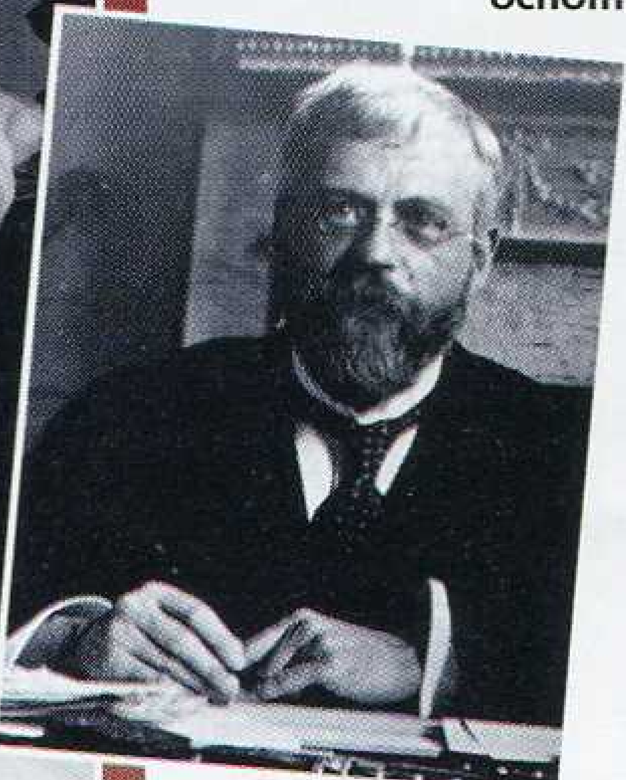

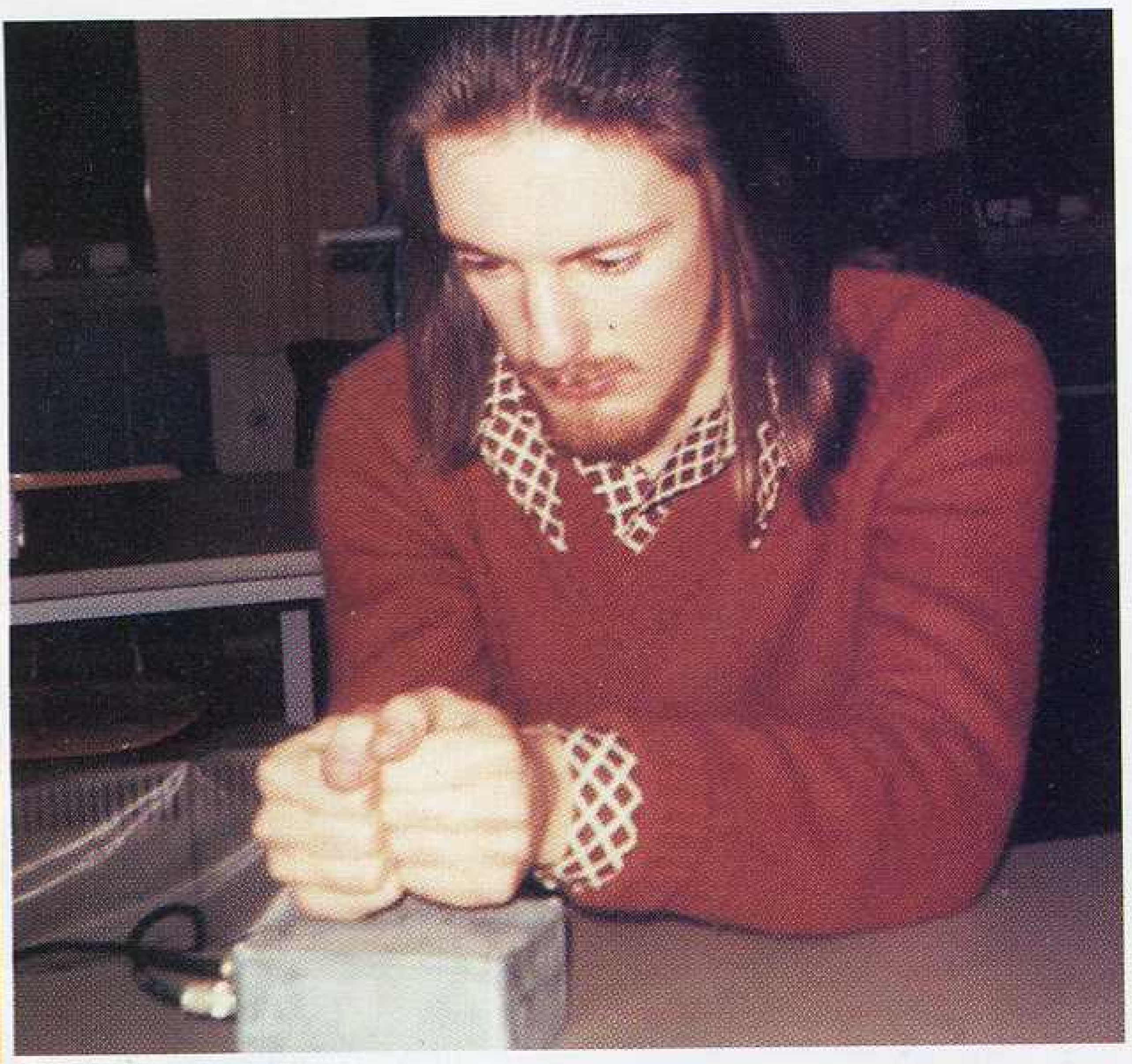

Dr Elmar R Gruber/Fortean Picture Library Powyżej: Matthew Manning, Colin Smythe Ltd

natomiast pobudzić uzdrawiającą siłę wewnętrzną pacjenta. W rzadkich przypadkach uzdrowiciel uważa się za „narzędzie" w rękach dawno zmarłego lekarza. Przykładem może być brytyjski „chirurg-medium" George Chapman. Podczas seansu Chapman wprowadza się w trans i przekazuje kontrolę nad sobą duchowi lekarza, który przy pomocy niewidocznych instrumentów chirurgicznych przeprowadza „operację" na eterycznym ciele pacjenta. Ciało eteryczne uważane jest za duplikat ciała fizycznego – kiedy choruje ciało fizyczne, chory jest również jego duchowy odpowiednik; podobna zależność dotyczy poprawy zdrowia obu ciał.

Wielu uzdrowicieli twierdzi, że aby osiągnąć pozytywny rezultat, nie muszą nawet widzieć swoich pacjentów. Wystarczy, że skupią uwagę na danej osobie i skierują w jej stronę uzdrawiające myśli. Przykładem takiego uzdrowienia jest przypadek Tony'ego Pritcharda z września 1994 roku.

W nogę pana Pritcharda wdało się poważne zakażenie. Terapia antybiotykami nie przyniosła poprawy i pacjent trafił do szpitala. Tam przeprowadzono operację, również bez rezultatu. Lekarze zaczęli rozważać konieczność amputacji chorej nogi.

LECZENIE NA ODLEGŁOŚĆ

Żona pana Pritcharda postanowiła zwrócić się o pomoc do uzdrowiciela Raya Browna. Niestety, nie wpuszczono go do chorego, ponieważ w szpitalu akurat skończyła się pora odwiedzin. Nie zrażony uzdrowiciel wsiadł z powrotem do samochodu i oddał się we władanie „duchowemu przewodnikowi".

Tony Pritchard nie wiedział o tym, że ktoś właśnie próbuje mu pomóc. Jednak tamtej nocy wyraźnie odczuwał, że „z jego nogą coś się dzieje ". Dziwne wrażenie trwało jeszcze następnego dnia. W trakcie porannego obchodu lekarze ze zdumieniem stwierdzili, że po zakażeniu nie ma ani śladu...

Nikt nie może zaprzeczyć przypadkom niewiarygodnych uzdrowień, lecz czy są jakieś dowody na to, że mają w nich swój udział siły nadnaturalne? Fakt, że leczenie przeprowadzane jest za pomocą metod innych niż konwencjonalne, nie musi oznaczać, że uzdrowienie rzeczywiście spowodowała moc drugiego człowieka. W niektórych przypadkach można uznać, że sesje uzdrowicielskie jedynie zbiegły się z naturalnym ustąpieniem choroby. W badaniach klinicznych niejednokrotnie wykazano również, że sama wiara w skuteczność leczenia może wystarczyć do uruchomienia u pacjenta procesów samouzdrawiania. Zdaniem sceptyków, w tym przypadku powrót do zdrowia będzie jednak krótkotrwały, ponieważ mechanizm zjawiska samouzdrowienia opiera się jedynie na tymczasowym stłumieniu objawów choroby.

W POSZUKIWANIU DOWODU

Na korzyść teorii leczenia środkami paranormalnymi przemawiają z pewnością przypadki tych uzdrowień, które powiodły się bez wiary ani nawet wiedzy leczonego. Jedną z dziedzin, w których trudno byłoby podejrzewać manipulację, jest uzdrawianie zwierząt.

Betty Shine i Charles Siddle z Wielkiej Brytanii leczą zarówno ludzi, jak i zwierzęta. Mogą przedstawić liczne świadectwa wydane przez weterynarzy, które potwierdzają przypadki uzdrowienia beznadziejnienie chorych zwierząt.

Nota tnik

POWSZECHNY FENOMEN

Uzdrowicielstwo jest częścią wielowiekowej światowej tradycji:

- Na Dalekim Wschodzie takie szkoły leczenia jak Qigong (Chiny), Reiki (Japonia) i leczenie praniczne (Indie) opierają się na tezie, że umysł, ciało i dusza stanowią nierozerwalną całość.
- W niektórych regionach Afryki i Ameryki Płd. uzdrowicielstwo jest często jedyną dostępną formą leczenia.
- W Europie coraz częściej obserwuje się przypadki współpracy między uzdrowicielami i lekarzami. Od 1977 r. uzdrawianie energią psychiczną jest jedną z niewielu alternatywnych metod leczenia oficjalnie uznanych przez brytyjską służbę zdrowia.

TYLKO U NAS

Świadek

PHIL EDWARDES

Phil Edwardes, były właściciel warsztatu samochodowego, od 20 lat zawodowo zajmuje się uzdrawianiem. W 1990 r. założył brytyjskie Towarzystwo Uzdrowicieli, którego celem jest ufundowanie ośrodka leczniczego przystosowanego do hospitalizacji pacjentów.

Uzdrawianie różni się od medycyny tradycyjnej tym, że skupia uwagę na całym ciele – nie tylko na skutkach choroby, lecz na jej przyczynach.

Co Pan sądzi o lekarzach twierdzących, że uzdrawianie przynosi więcej szkody niż pożytku?

Myślę, że lekarze ci albo zetknęli się ze złymi uzdrowicielami, albo wcale nie mieli z nimi styczności.

Jakim przypadkiem najchętniej się Pan chwali?

Pewnego dnia zjawiła się u mnie młoda kobieta. Jej kolano zostało strzaskane śrutem z dubeltówki. Ogromnie cierpiała. Chirurg orzekł, że konieczne będzie założenie sztucznego stawu kolanowego.

Po pierwszych kilku sesjach ból zelżał. W parę miesięcy później pacjentka zaczęła odzyskiwać pełną zdolność ruchu. Zrobiłem zdjęcia rentgenowskie ukazujące stan kolana przed (na górze, z lewej) i po zabiegach (na górze, z prawej). Wyraźnie widać na nich nową kość, która narosła w miejscach uszkodzeń. Chirurg nie mógł ukryć zdziwienia, czemu dał wyraz w swoim liście do lekarza rodzinnego pacjentki (obok).

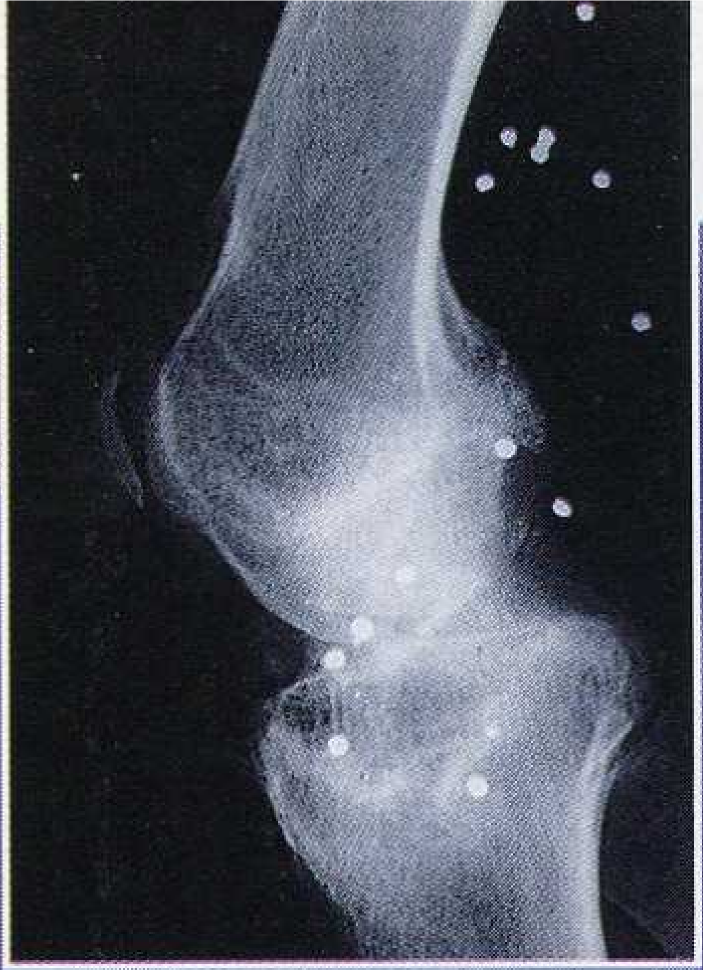

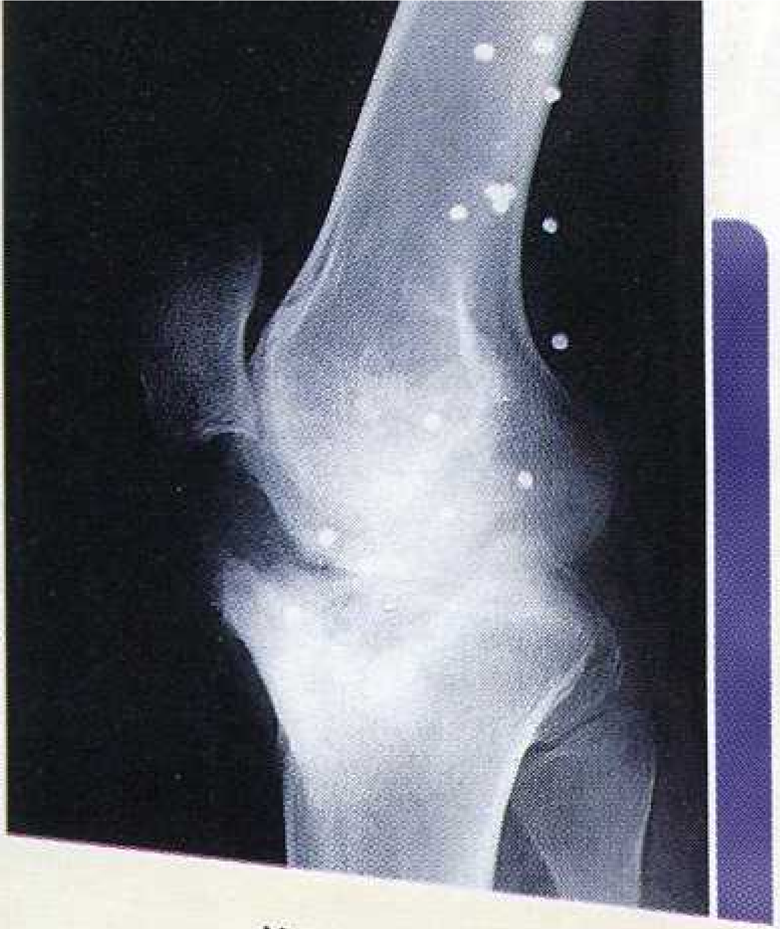

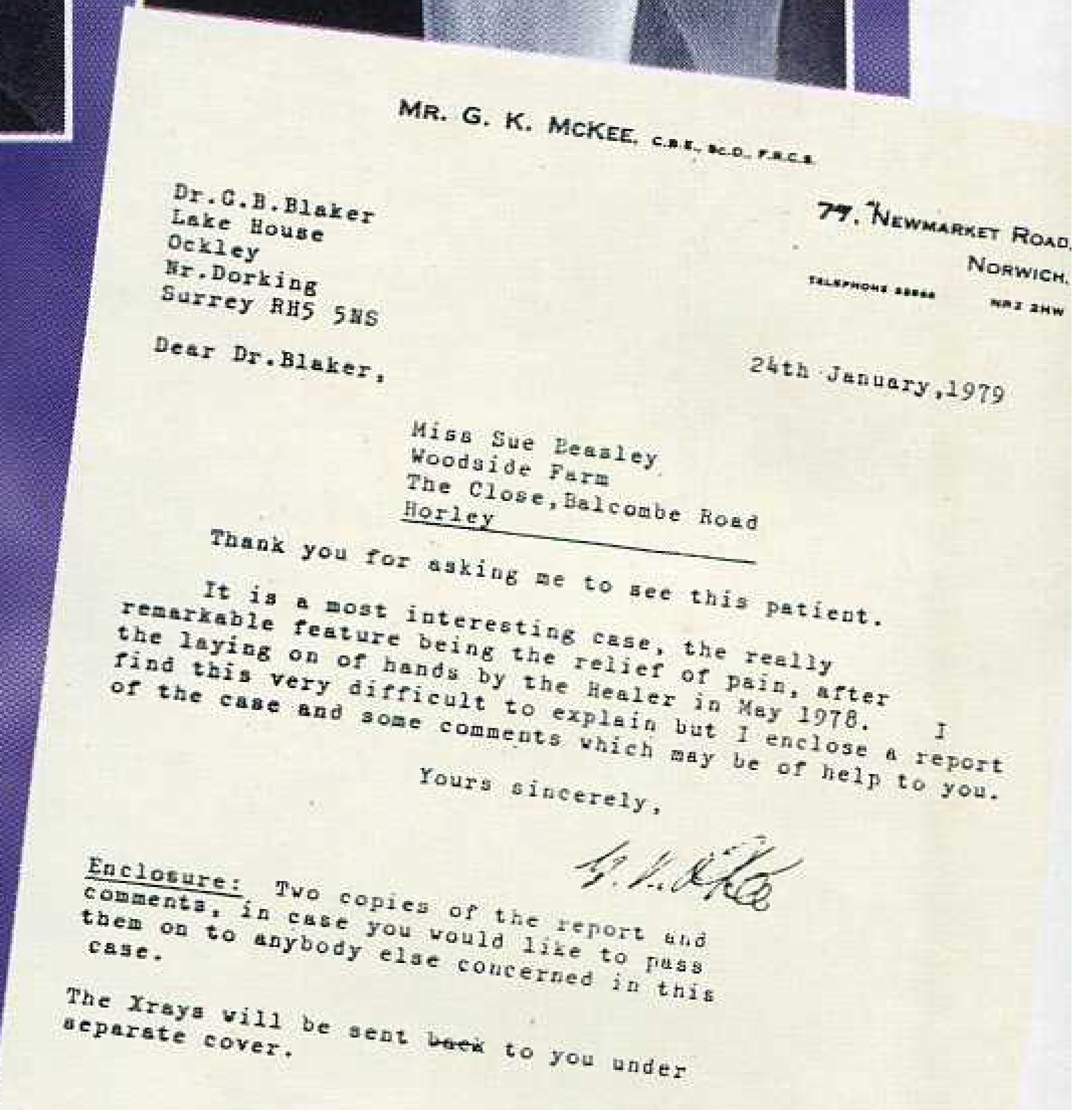

MR. G. K. MCKEE, C.B.E., SC.D., F.R.C.S.

77, NEWMARKET ROAD,
NORWICH.
NR2 2HW

Dr.G.B.Blaker
Lake House
Ockley
Nr.Dorking
Surrey RH5 5NS

Dear Dr.Blaker,

24th January,1979

Miss Sue Beasley
Woodside Farm
The Close,Balcombe Road
Horley

Thank you for asking me to see this patient.

It is a most interesting case, the really remarkable feature being the relief of pain, after the laying on of hands by the Healer in May 1978. I find this very difficult to explain but I enclose a report of the case and some comments which may be of help to you.

Yours sincerely,

Enclosure: Two copies of the report and comments, in case you would like to pass them on to anybody else concerned in this case.

The Xrays will be sent ~~back~~ to you under separate cover.

Pragnąc bliżej przyjrzeć się nie wyjaśnionym mechanizmom, które rządzą fenomenem uzdrawiania, naukowcy z USA i Kanady zwrócili się o pomoc do uzdolnionego uzdrowiciela z Wielkiej Brytanii, Matthew Manninga. Jego niezwykłe zdolności zostały poddane badaniom w latach 1977-82.

PRZEKONUJĄCE REZULTATY

W Fundacji na rzecz Nauki o Umyśle, która ma swoją siedzibę w San Antonio (Teksas), w rygorystycznych warunkach laboratoryjnych wykonano szereg eksperymentów. Badania, podczas których ochotnik poddawał się mocy uzdrowiciela, miały na celu sprawdzenie, czy Manning jest w stanie wpłynąć na pracę autonomicznego układu nerwowego, sterującego działaniem serca, gruczołów i niektórych mięśni pacjenta.

Po dwudziestu udanych próbach naukowcy uznali, że Manning istotnie potrafi – wyłącznie siłą umysłu – pobudzać system nerwowy ochotnika znajdującego się w osobnym pomieszczeniu. Inne doświadczenia wykazały, że może on również zahamować rozwój komórek nowotworowych i zapobiec obumieraniu czerwonych ciałek krwi.

Manninga zbadał też prof. F. W. Lorenz z Wydziału Fizjologii Zwierzęcej na uniwersytecie stanowym w Kalifornii. Jego doświadczenia polegały na elektroencefalograficznej analizie fal mózgowych u dużej grupy ochotników. Testy wykazały, że fale mózgowe Manninga i ochotników ulegały synchronizacji. Podczas wcześniejszych eksperymentów naukowcy z Toronto dowiedli, że fale, o których mowa, emitowane są z obszaru mózgu, który u większości ludzi jest uśpiony...

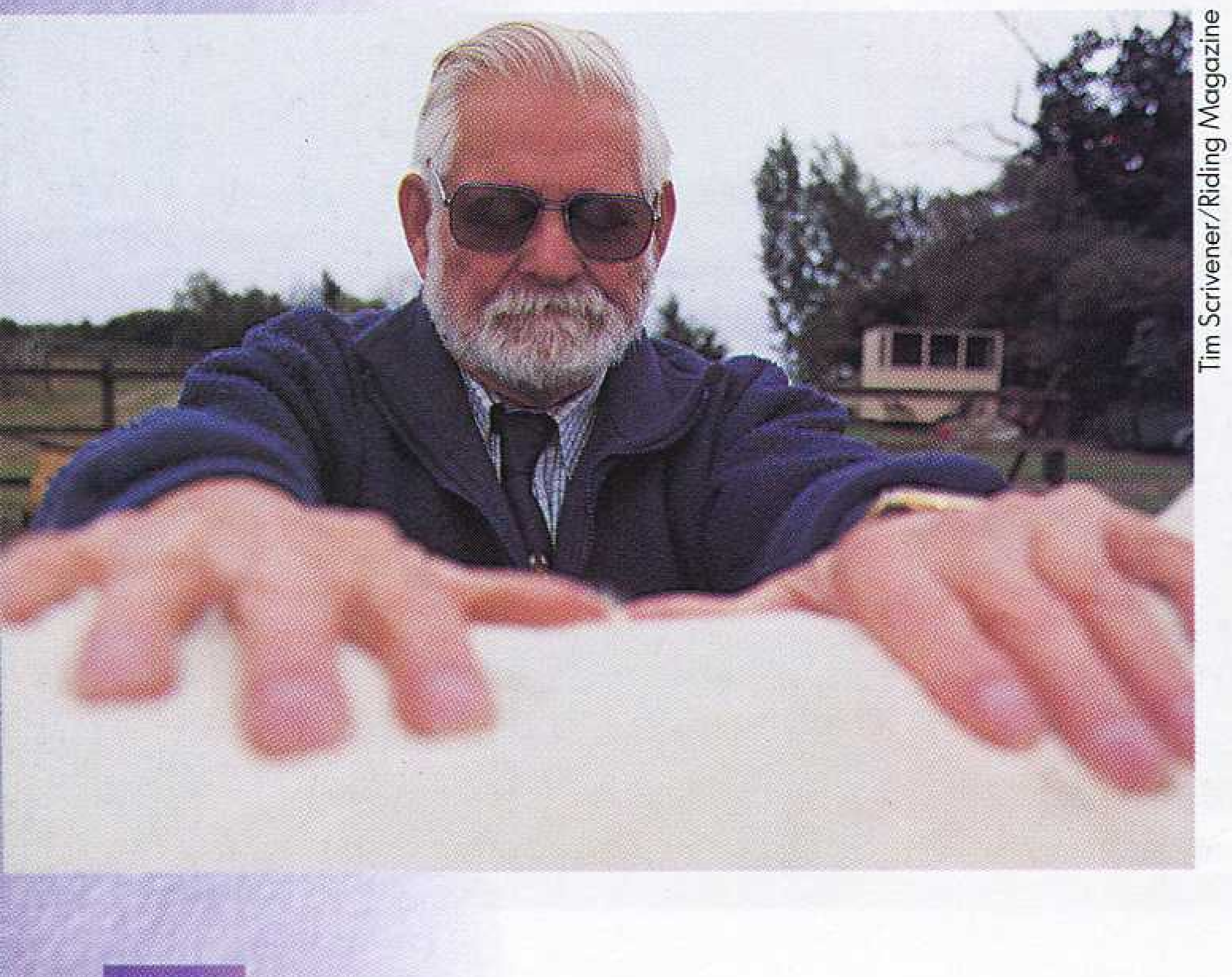

Tim Scrivener/Riding Magazine

◀ **Charles Siddle przedstawia siebie jako duchowego uzdrowiciela zwierząt. Kieruje nim ponoć dusza zmarłego przed 30 laty weterynarza nazwiskiem Buster Lloyd Jones. Siddle twierdzi, że jest w stanie postawić diagnozę po położeniu rąk na ciele zwierzęcia.**

WYMIAR DUCHOWY?

Wyniki testów stanowią dowód na to, że uzdrawianie może mieć pozytywny wpływ na organizmy żywe, przy czym w przypadku przynajmniej niektórych uzdrowień w grę wchodzić może element nadnaturalny. Czy jest to jednak dowód na istnienie królestwa duchów, przez wielu uzdrowicieli uznawanego za źródło ich uzdrowicielskiej mocy? Odpowiedź na to pytanie wciąż leży poza zasięgiem prowadzonych badań. X

SPOTKANIA W KOSMOSIE

PRZEDSTAWIAMY OPINIE LUDZI PRZEKONANYCH O TYM, ŻE NASA ZATAJA INFORMACJE O SPOTKANIACH ASTRONAUTÓW Z UFO

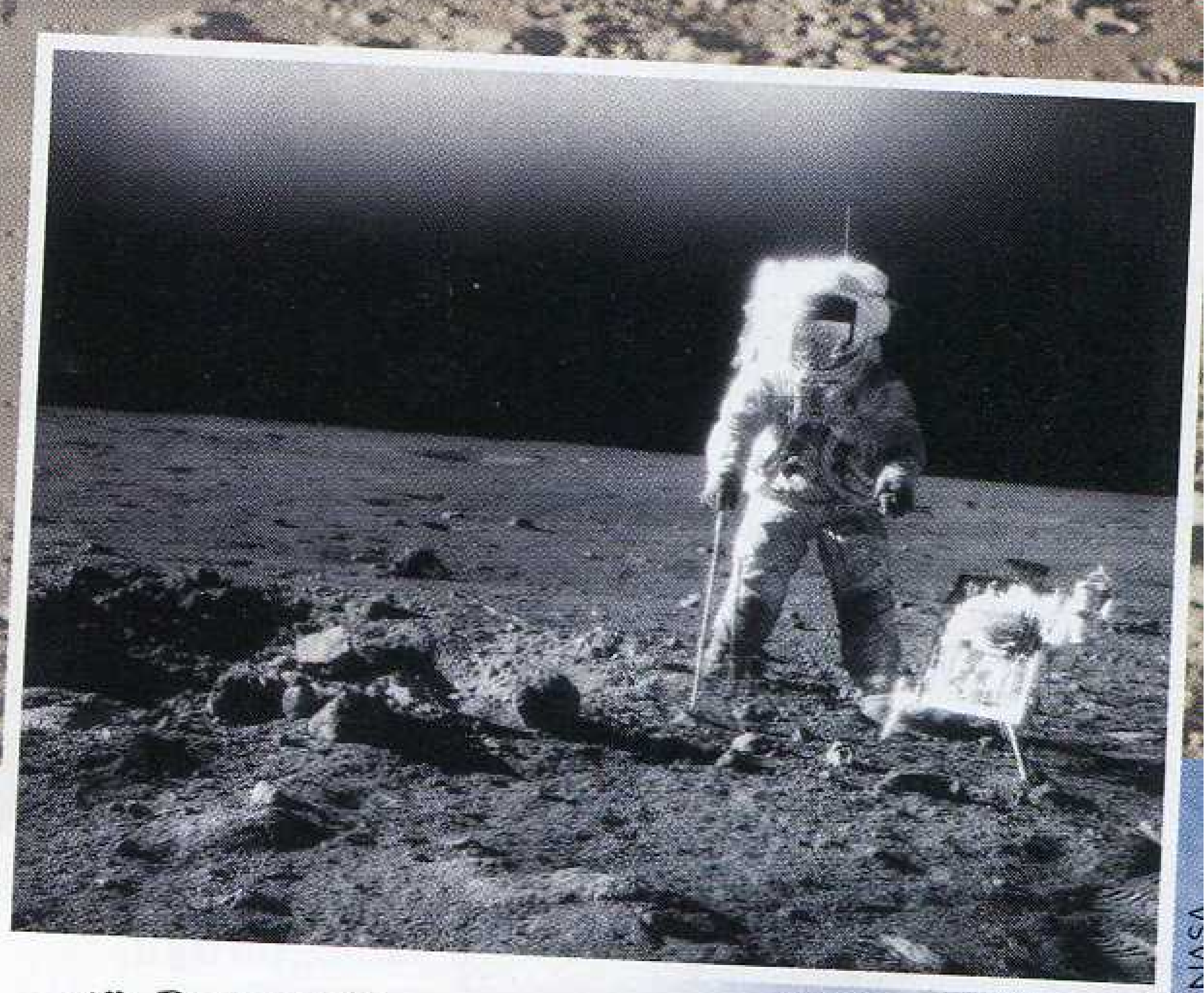

NASA

▲ Na fotografii wykonanej przez załogę statku kosmicznego Apollo 12 widać dziwną smugę światła, przesuwającą się nad powierzchnią Księżyca. Wyprawa Apollo 12 dostarczyła wielu zdjęć, na których widoczne są tajemnicze światła. Zdaniem niektórych ufologów na jednym z nich widać światło obcego statku kosmicznego, wiszącego nad astronautą (powyżej).

W 1985 r. pułkownik Gordon Cooper, astronauta, jeden z pierwszych Amerykanów, którzy przebywali na orbicie okołoziemskiej, stanął przed politykami zebranymi w siedzibie ONZ (obecny był również były Sekretarz Generalny, Kurt Waldheim) i wygłosił niepokojące oświadczenie: „– Jestem przekonany, że Ziemia jest odwiedzana przez załogowe statki kosmiczne z innych planet, zaawansowanych technologicznie bardziej niż my. Sądzę, że powinniśmy stworzyć specjalny program, który zgodnie z naukowymi standardami zająłby się zbieraniem i analizą wszelkich informacji o spotkaniach z tymi istotami. Zadaniem programu byłoby też opracowanie reguł postępowania w przypadku zetknięcia się z kosmitami, tak aby spotkanie przebiegało w przyjaznej atmosferze".

Cooper miał prawo wygłosić takie oświadczenie, gdyż, jak twierdził, sam przemierzył ogromną przestrzeń, z której przybywają tajemniczy „oni". Poza tym, jak utrzymywał, w 1951 r. miał okazję przez dwa dni obserwować sformowane w szyk bojowy obiekty, poruszające się na wysokościach nieosiągalnych dla człowieka.

Oto opinia jednego z największych amerykańskich pionierów podboju kosmosu, który stanął przed najbardziej wpływowymi ludźmi tego świata i przyznał, że widział pozaziemskie statki kosmiczne, sterowane przez istoty inteligentne. Czy to możliwe, żeby taki człowiek kłamał?

HISTORIA SPOTKAŃ

Od powstania NASA, czyli od roku 1958, wielu jej pilotów i astronautów twierdziło, że zetknęli się z UFO. Pierwszym, który oficjalnie zgłosił fakt takiego spotkania, był

OPINIE

KOSMICZNE WATERGATE?

Maurice Chatelain (poniżej) były szef działu kontaktów personalnych NASA, jeden z projektantów statków kosmicznych Apollo, jest pewien, że NASA bierze udział w zmowie milczenia. „– We wszystkich lotach programów Apollo i Gemini naszym statkom towarzyszyły pozaziemskie pojazdy kosmiczne – twierdzi Chatelain. – Astronauci zawsze zgłaszali to Kontroli Lotów, która wprowadzała całkowity zakaz ujawniania wszelkich informacji". Chatelain utrzymuje ponadto, że pracownicy NASA wiedzą o spotkaniach z UFO, jednak nie rozmawiają o tym nawet między sobą. Jego zdaniem, niektóre UFO mogą pochodzić z Tytana – jednego z księżyców Saturna. Do takiego wniosku skłonił go fakt, iż w latach 70. co najmniej raz radio i sprzęt fotograficzny wysłanej w tamten rejon sondy kosmicznej NASA odmówiły posłuszeństwa. Uszkodzenie wskazywało na świadome działanie jakiejś formy inteligencji.

Thierry Chatelain

Joseph Walker, pilot doświadczalnego samolotu X-15. Podczas przemówienia wygłoszonego na forum Narodowej Konferencji w Sprawie Pokojowego Wykorzystania Badań Kosmicznych w maju 1962 r., oświadczył, że widział i sfilmował dwa latające obiekty w kształcie dysków. W czerwcu tego samego roku, inny pilot X-15, major Robert White, lecąc na wysokości prawie stu kilometrów, miał się nagle znaleźć w samym środku formacji Niezidentyfikowanych Obiektów Latających.

NASA odmówiła pilotom wsparcia swoim autorytetem. Nigdy nie ujawniła filmów i fotografii, którymi dysponuje. Według oficjalnego stanowiska obiekty, o których mówili piloci, były jedynie „płatkami lodu". Mimo zapewnień władz NASA, że agencja nie interesuje się UFO, okazało się wkrótce, że jest inaczej.

Prowadzone przez FBI w 1965 roku śledztwo wykazało, że jeden z informatorów NASA potajemnie udostępniał informacje o UFO dwóm ludziom z Pittsburga, którzy według FBI „czerpali z tych informacji osobiste korzyści", a którzy mieli przyjaciół wśród pracowników NASA. W notatce FBI z 2 września 1965 roku czytamy: „Według naszego źródła informacje mogą być utajniane. Nasz informator powiedział na przykład, że... [ingerencja cenzury] widział film, na którym zarejestrowano oddalający się pocisk rakietowy i UFO pojawiające się w kadrze. Przed startem, załoga Gemini 4 została uprzedzona przez... [ingerencja cenzury], żeby uważnie obserwowała przestrzeń kosmiczną, gdyż rakieta została wyposażona w czujniki do wykrywania niezidentyfikowanych obiektów".

TAJEMNICE NASA

Dokumenty FBI zawierają co najmniej dwie istotne informacje. Po pierwsze, fakt, iż NASA dysponuje danymi o UFO, nie udostępniając ich ogółowi społeczeństwa. Po drugie, intrygująca jest wzmianka o locie Gemini 4, zwłaszcza w kontekście wypowiedzi jednego z pilotów, Jamesa McDivitta, który potwierdził, że w czasie lotu rzeczywiście zauważył niezidentyfikowane obiekty. McDivitt jest przekonany, że widziany przez niego obiekt to nic niezwykłego, nie zgadza się jednak z teorią Jamesa Oberga, że to, co widział, było jedynie odrzuconym segmentem rakiety Tytan, która wyniosła Gemini 4 na orbitę. Timothy Good w opublikowanej w 1996 roku książce *Beyond Top Secret* („Z tajnych archiwów") zadaje sobie następujące pytanie: „Jeśli przyjmiemy, że wydarzenie to istotnie miało miejsce, jedyną zagadką pozostanie, w jaki sposób McDivitt mógł nie rozpoznać własnej rakiety nośnej?"

TAJEMNICE KSIĘŻYCA

Po zakończeniu programu Gemini kosmiczny wyścig wszedł w fazę decydującą; rozpoczęto przygotowania do programu Apollo. Oświadczenie prezydenta Kennedy'ego, że Amerykanie wylądują na Księżycu, zwróciło ogólną uwagę na tajemnice kosmosu. Kiedy więc ostatecznie 20 lipca 1969 astronauci Apollo 11 postawili pierwsze kroki na powierzchni Księżyca, nawet najwięksi sceptycy musieli liczyć się z możliwością spotkania tam cywilizacji pozaziemskich.

Chociaż oficjalne komunikaty stwierdzały, że astronauci nie znaleźli nic

NASA. Poniżej: Robert Dean/NASA

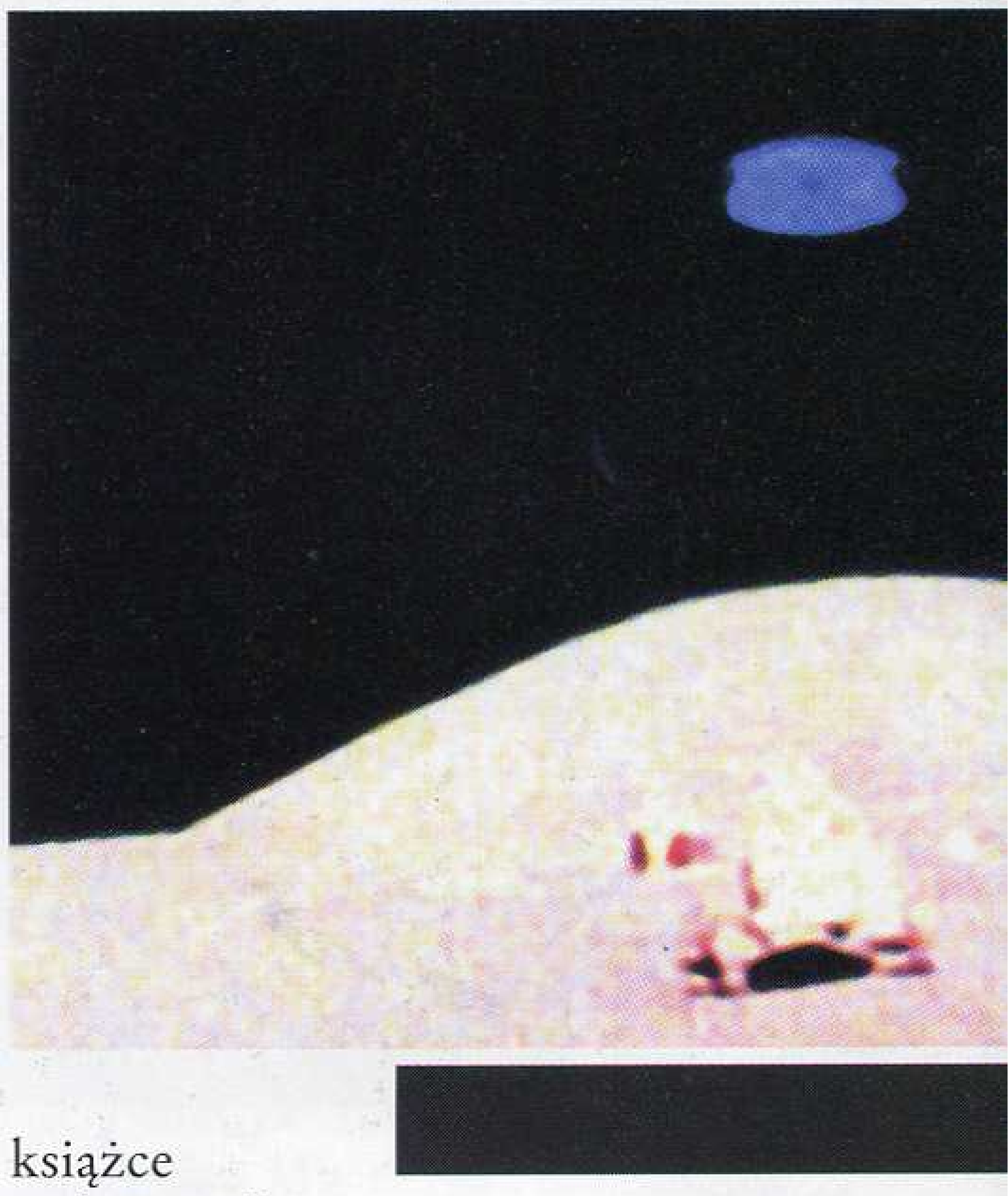

▲ Ten jarzący się dysk został sfotografowany podczas misji Apollo 13. Również na drugiej fotografii (po lewej) wykonanej z Apollo 15, nad pojazdem księżycowym „Lunar Rover" widać błękitny obiekt. W instrukcji sporządzonej przez NASA w razie zgłoszenia spotkania z UFO czytamy: (u góry, po prawej): „UWAGA: Pod żadnym pozorem nie podejmować kwestii pochodzenia obiektu w rozmowie z jego obserwatorem lub osobą telefonującą ".

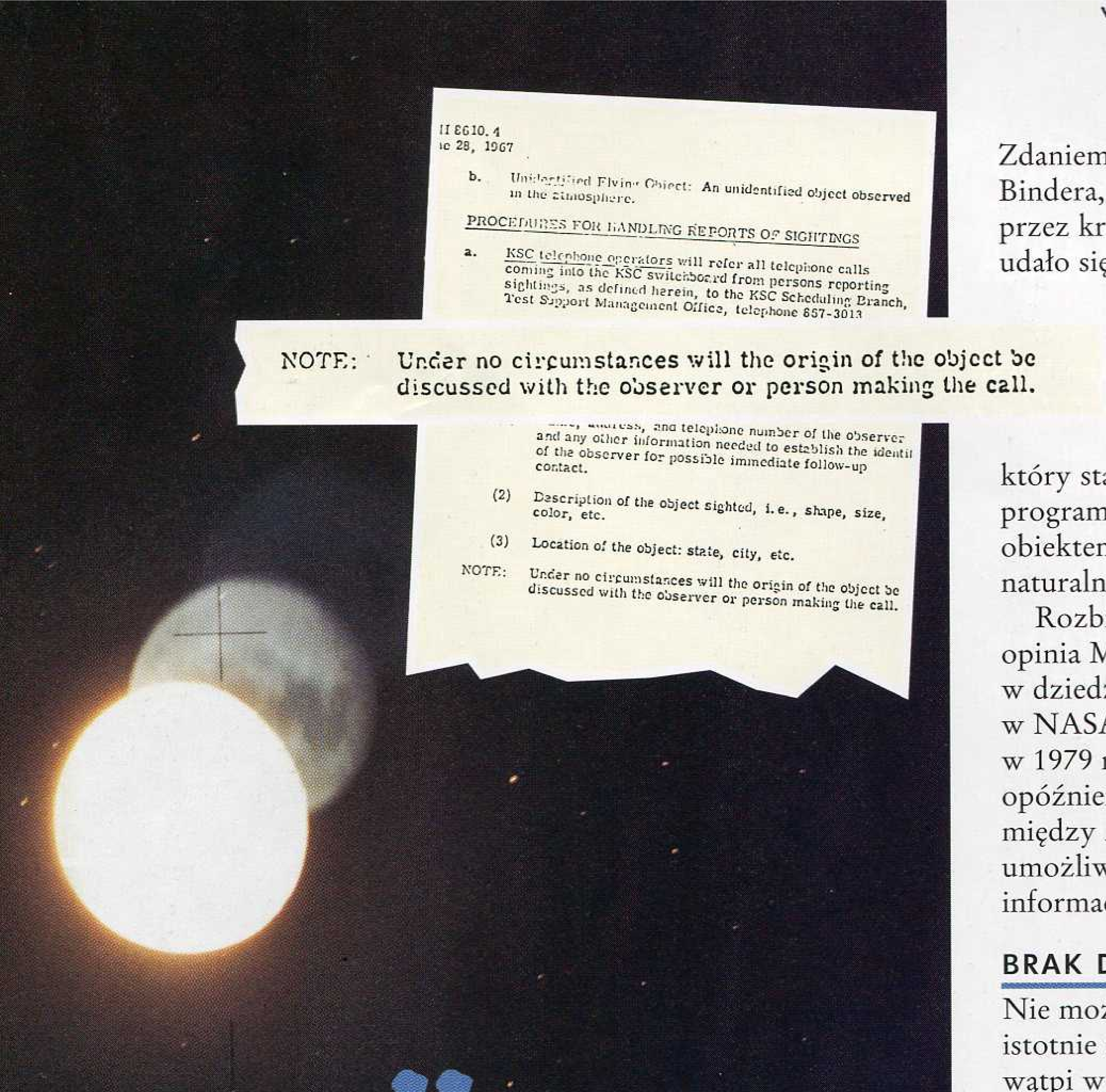

II 8610. 4
ıc 28, 1967

b. Unidentified Flying Object: An unidentified object observed in the atmosphere.

PROCEDURES FOR HANDLING REPORTS OF SIGHTINGS

a. KSC telephone operators will refer all telephone calls coming into the KSC switchboard from persons reporting sightings, as defined herein, to the KSC Scheduling Branch, Test Support Management Office, telephone 857-3013

NOTE: Under no circumstances will the origin of the object be discussed with the observer or person making the call.

...ne, address, and telephone number of the observer and any other information needed to establish the identi... of the observer for possible immediate follow-up contact.

(2) Description of the object sighted, i.e., shape, size, color, etc.

(3) Location of the object: state, city, etc.

NOTE: Under no circumstances will the origin of the object be discussed with the observer or person making the call.

> **Nigdy nie zdarzyło się, żeby astronauci byli w przestrzeni kosmicznej sami; naszym statkom zawsze towarzyszyło UFO**
>
> Scott Carpenter, astronauta z Mercury 7

niezwykłego, pojawiły się plotki, że w trakcie pobytu na Księżycu załoga Apollo 11 miała towarzystwo. Poniżej zamieszczamy zapis rozmowy, która rzekomo odbyła się między Apollo 11 a stacją kontroli lotów:

Apollo 11: *Co to było? Co to, do diabła, było? Powiedzcie mi, co to było. Te dzieci były ogromne, sir ... O Boże, to nie do wiary...*
NASA: *Co się dzieje?*
Apollo 11: *Są tutaj, pod powierzchnią.*
NASA: *Co tam jest? Kontrola wzywa Apollo 11.*
Apollo 11: *Odbiór, jesteśmy, wszyscy trzej. Mamy gości... Byli tu. Aparatura ich wykryła... Mówię wam, tam są jeszcze inne statki kosmiczne. Ustawiają się w szeregu na przeciwległej krawędzi krateru.*

Zdaniem byłego pracownika NASA, Otto Bindera, rozmowa ta została podsłuchana przez krótkofalowca-amatora, któremu udało się wedrzeć na „tajny kanał".

Autentyczność zapisu budzi jednak spore wątpliwości. Jak bowiem powiedział pisarzowi Timothy'emu Goodowi Neil Armstrong, pierwszy człowiek, który stanął na Księżycu, „załogi statków programu Apollo nie zetknęły się z żadnym obiektem, którego pochodzenie nie byłoby naturalne".

Rozbieżność tę wyjaśnić może jedynie opinia Maurice'a Chatelaina, eksperta w dziedzinie telekomunikacji, pracującego w NASA. W wywiadzie udzielonym w 1979 r. Chatelain potwierdził, że opóźnienie w transmisji fal radiowych między Apollo 11 a stacją kontroli lotów umożliwiało cenzorom NASA wycięcie informacji o „gościach z kosmosu".

BRAK DOWODÓW

Nie można zatem sprawdzić, czy Apollo 11 istotnie zetknął się z UFO. Wielu badaczy wątpi w prawdziwość rewelacji Bindera i Chatelaina. Również NASA zaprzecza, jakoby miała cenzurować treści rozmów z astronautami. Jednak kolejny wypadek, tym razem z udziałem wahadłowca *Discovery*, który o mało nie wywołał kosmicznej „Afery Watergate" lat 90., rzucił na sprawę nowe światło.

14 marca 1990 r., około godziny 6:30, Donald Ratsch, krótkofalowiec z Baltimore w USA, podsłuchiwał rozmowę załogi *Discovery* z Kontrolą Lotów. Nagle usłyszał następujący komunikat: „*Discovery* do Houston. Są kłopoty. Mamy tu pożar".

Świadek

APOLLO 14
Mitchell
oosa

NASA

EDGAR DEAN MITCHELL

Pilot wyprawy Apollo 14, Edgar Mitchell, który spędził na powierzchni Księżyca 33 godziny, jest jednym z niewielu astronautów chętnie podejmujących temat UFO:

„Mamy o UFO bardzo wiele niewiarygodnych danych i jeszcze więcej relacji, których jedynym celem jest wprowadzenie szumu informacyjnego. Większość danych spoczywa w rękach półprywatnych organizacji, związanych z wywiadem wojskowym. Niepokojące jest to, że dysponują one tajnym budżetem, który oceniany jest na około 30 miliardów dolarów rocznie. Nikt nie wie, skąd pochodzą te pieniądze. Ale przecież najważniejsze jest bezpieczeństwo, reszta jest mniej istotna... Jeżeli rząd dysponował informacjami o spotkaniach z przedstawicielami pozaziemskich cywilizacji, a mimo to wysłał nas w kosmos, moim zdaniem coś jest nie w porządku. Wysłać nas tam w górę? Na spotkanie Bóg wie czego? Jeżeli rzeczywiście istnieją jakieś dowody, a nam wmówiono, że to wszystko nieprawda, to w moim przekonaniu byłoby to zwykłe przestępstwo".

FOTOGRAFIE UFO Z ARCHIWUM NASA

Niektóre – nigdy oficjalnie nie udostępnione – zdjęcia z archiwum NASA wywołały burzę wśród ufologów. *Faktor X* zdobył kilka z tych fotografii dzięki pomocy emerytowanego pułkownika Roberta Deana i kontaktom wewnątrz samej agencji. Obok prezentujemy dowody na to, co Dean nazywa „wyraźnym zainteresowaniem UFO i istot pozaziemskich wyprawami na Księżyc".

▶ **1** APOLLO 12: Ten okazały, jasny obiekt został sfotografowany z modułu dowodzenia *Yankee Clipper*. Wprawdzie na odbitce NASA jest on prawie niewidoczny, jednak po powiększeniu pojawiają się niezwykle interesujące szczegóły. NASA odmówiła jakiegokolwiek komentarza na ten temat.

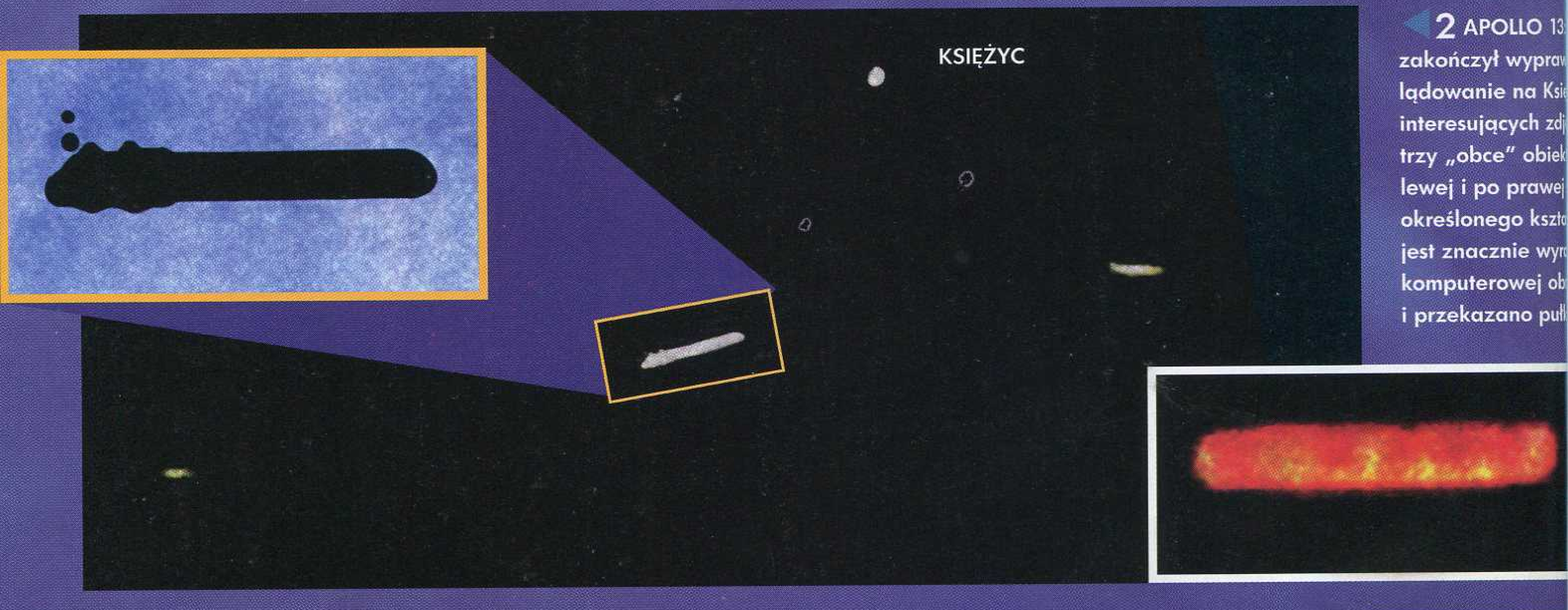

◀ **2** APOLLO 13
zakończył wypraw
lądowanie na Ksi
interesujących zdj
trzy „obce" obiek
lewej i po prawej
określonego kszta
jest znacznie wyr
komputerowej ob
i przekazano puł

▲ **3** GEMINI 12: W 1966 r. astronauta Edwin „Buzz" Aldrin sfotografował coś, co wygląda jak trzy rozżarzone ciała niebieskie. W ciągu 3 minut Aldrin zrobił 15 zdjęć, na których widać ruch świetlnych punktów (po prawej). Na pytanie *Faktora X*, czy to UFO, Aldrin odpowiedział, że na pewno nie. Według NASA te punkty to światła znajdującego się w pobliżu innego statku kosmicznego.

▶ **4** SKYLAB 2: We wrześniu 1973 roku astronauta Owen Garriott sfotografował formację świateł przemieszczających się koło stacji orbitalnej SKYLAB. Skonsternowany uznał w końcu, że musiał to być „przelatujący obok satelita". NASA poproszona o komentarz ogłosiła, że był to „bliżej nie zidentyfikowany sztuczny satelita".

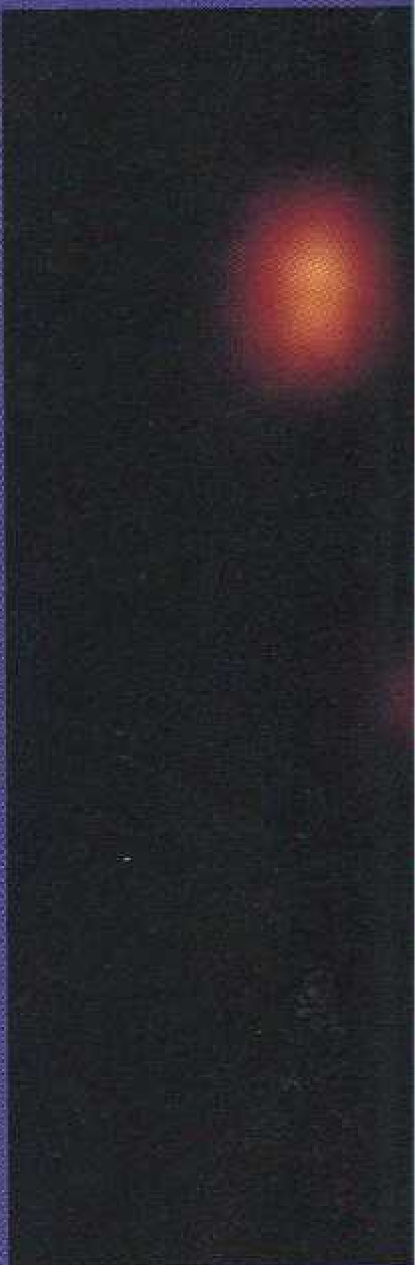

2 APOLLO 13: Zanim wybuch zbiornika z tlenem zakończył wyprawę Apollo 13 i uniemożliwił lądowanie na Księżycu, załoga zrobiła kilka interesujących zdjęć. W pobliżu Księżyca widoczne są trzy „obce" obiekty. Choć dwie żółtawe plamki po lewej i po prawej stronie zdjęcia zdają się nie mieć określonego kształtu, obiekt umieszczony centralnie jest znacznie wyraźniejszy. Zdjęcie poddano komputerowej obróbce w japońskim wydawnictwie i przekazano pułkownikowi Deanowi – jego zdaniem nie jest to refleks świetlny lecz materialny obiekt. Na innym zdjęciu pochodzącym z Apollo 13 widać czerwony obiekt w kształcie cygara (pośrodku). Również w tym wypadku NASA milczy.

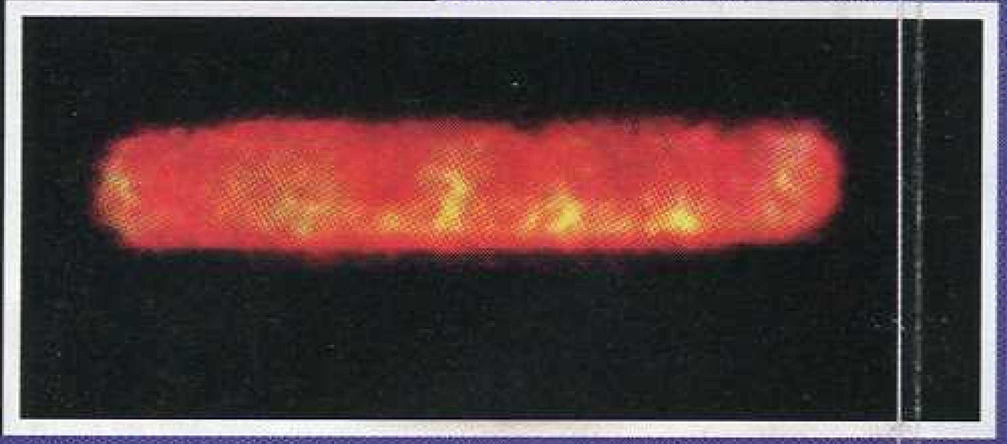

4 SKYLAB 2: We wrześniu 1973 roku astronauta Owen Garriott sfotografował formację świateł przemieszczających się koło stacji orbitalnej SKYLAB. Skonsternowany uznał w końcu, że musiał to być „przelatujący obok satelita". NASA poproszona o komentarz ogłosiła, że był to „bliżej nie zidentyfikowany sztuczny satelita".

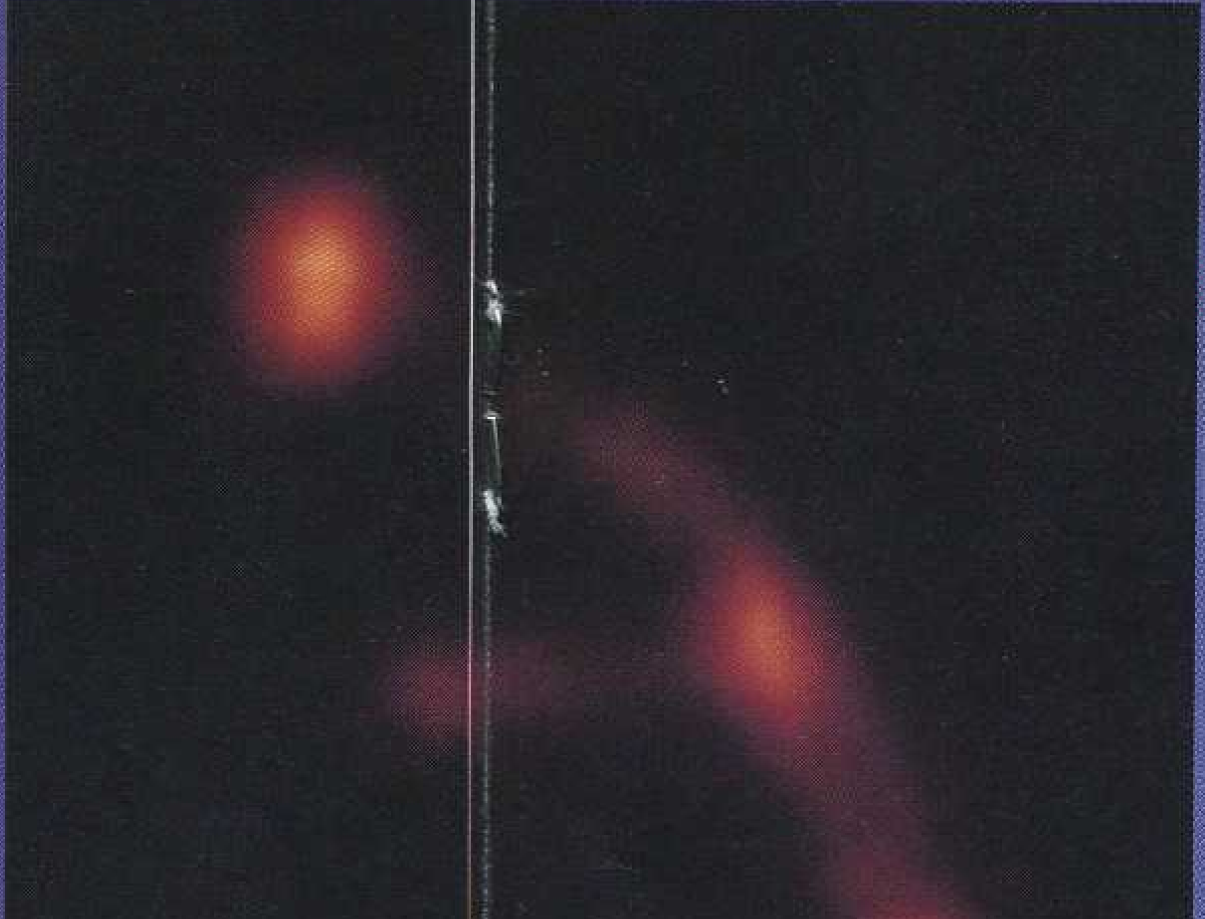

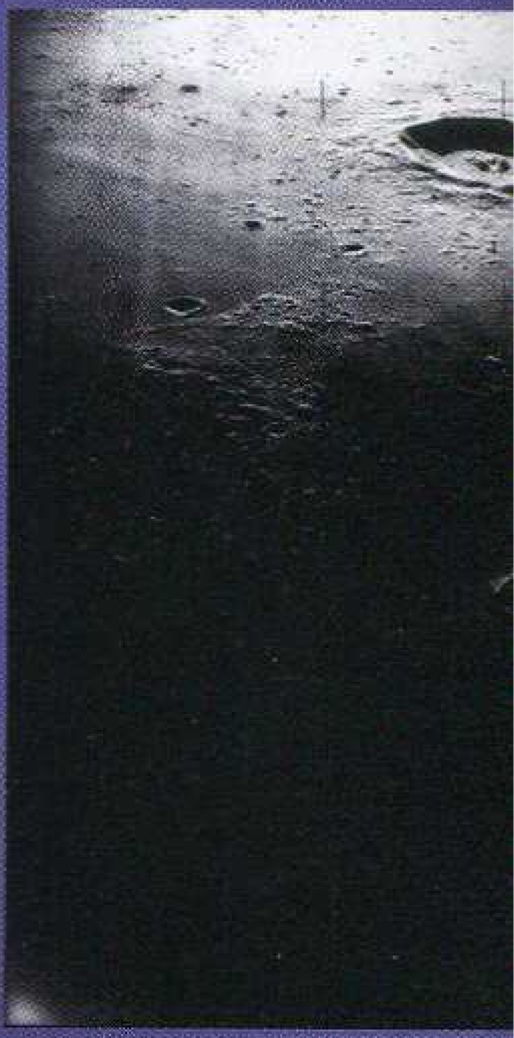

5 APOLLO 14: Ta seria
wykonana w trakcie pierw
której celem było naukowe
Księżyca. Według płk. De
księżycowy *Antares* przela
„Lansberg C i A", w polu
„duży, oświetlony obiekt z
więc jasne plamy widoczn
Księżyca pochodziły od św
z okien obcego statku kos
może były to po prostu refl
NASA, jak zwykle, odmów
temat tego zjawiska.

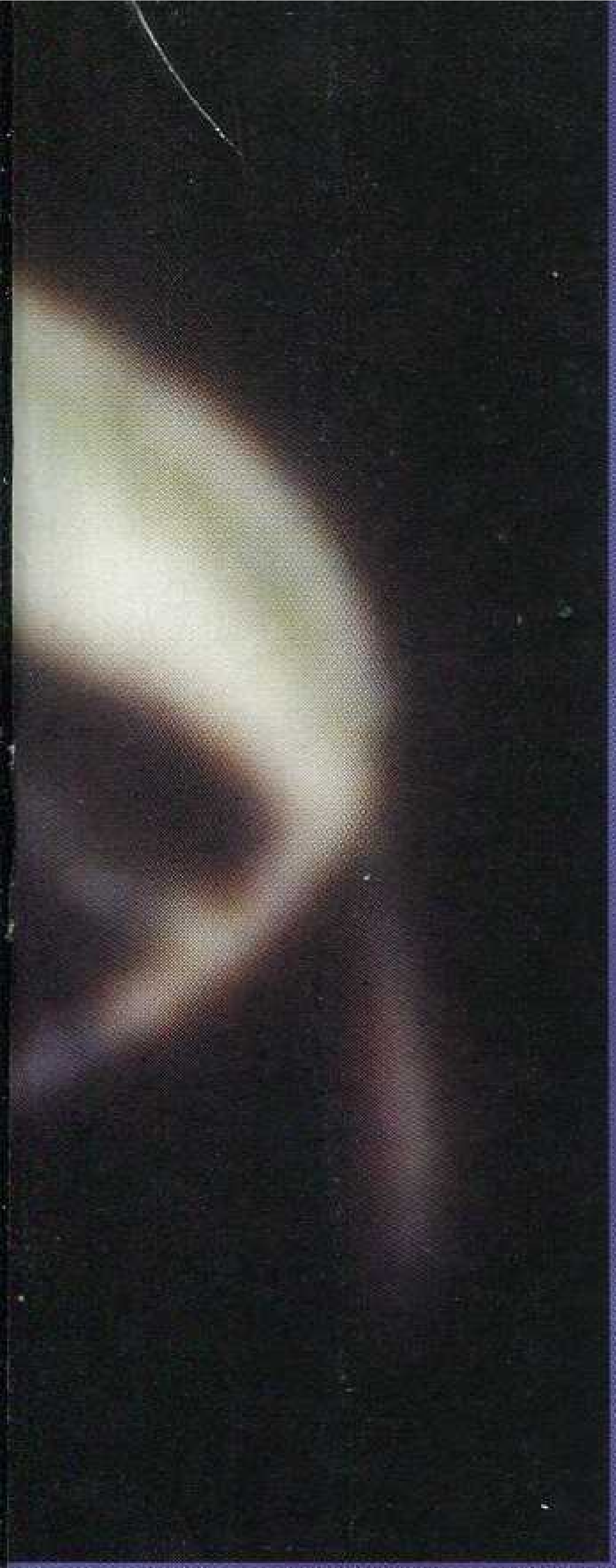

anim wybuch zbiornika z tlenem
Apollo 13 i uniemożliwił
cu, załoga zrobiła kilka
. W pobliżu Księżyca widoczne są
Choć dwie żółtawe plamki po
onie zdjęcia zdają się nie mieć
, obiekt umieszczony centralnie
iejszy. Zdjęcie poddano
ce w japońskim wydawnictwie
nikowi Deanowi – jego zdaniem
nie jest to refleks świetlny
lecz materialny obiekt. Na
innym zdjęciu
pochodzącym z Apollo 13
widać czerwony obiekt
w kształcie cygara
(pośrodku). Również w tym
wypadku NASA milczy.

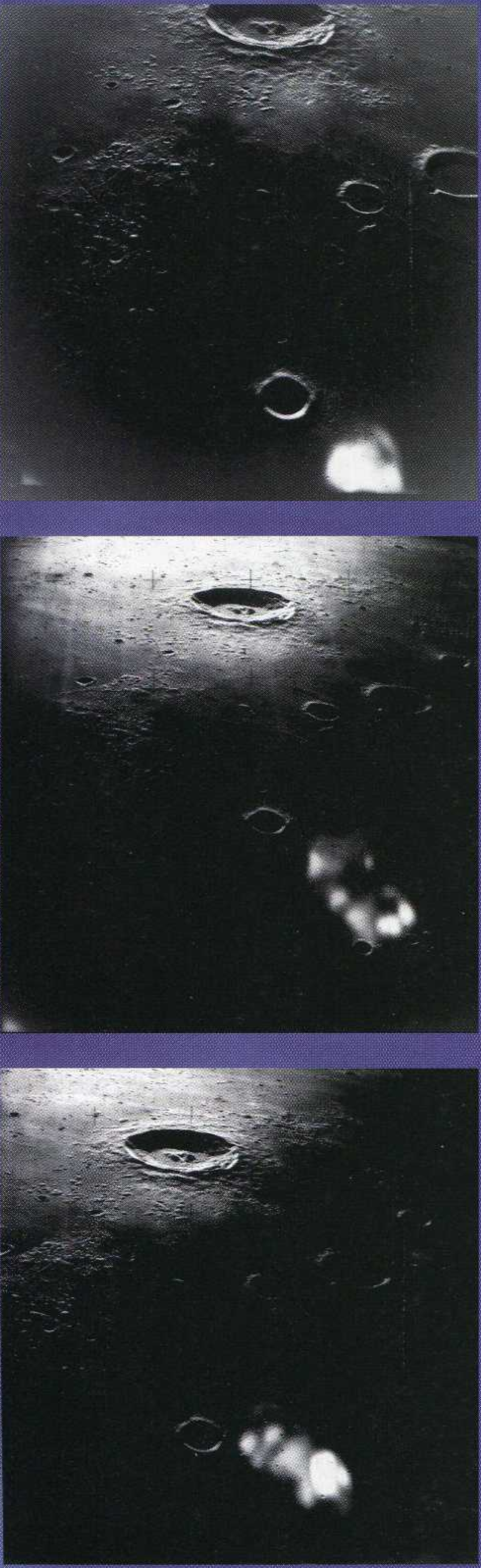

5 APOLLO 14: Ta seria zdjęć została wykonana w trakcie pierwszej wyprawy, której celem było naukowe poznanie Księżyca. Według płk. Deana, kiedy moduł księżycowy *Antares* przelatywał nad kraterami „Lansberg C i A", w polu widzenia pojawił się „duży, oświetlony obiekt z oknami". Czyżby więc jasne plamy widoczne na powierzchni Księżyca pochodziły od światła padającego z okien obcego statku kosmicznego? Czy może były to po prostu reflektory *Antaresa*? NASA, jak zwykle, odmówiła komentarza na temat tego zjawiska.

Wszystkie zdjęcia NASA, Fot. nr 2: Robert Dean/NASA

Po chwili, jak twierdzi Ratch, w eterze pojawiło się następne wezwanie: „Houston, tu *Discovery*, wciąż mamy w polu widzenia obcy statek kosmiczny".

Nic dziwnego, że ujawnienie takiego komunikatu zelektryzowało wielu ludzi. Sprawą zainteresował się m.in. Bob Oeschler, były specjalista NASA w dziedzinie lotów kosmicznych. Po intensywnym dochodzeniu uznał on, że wiadomość została nadana nie z wahadłowca *Discovery*, lecz z okolic Fort Meade w stanie Maryland – siedziby Agencji Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych, od dawna już interesującej się spotkaniami z UFO. Oeschler doszedł do wniosku, że komunikat był prawdopodobnie „spreparowanym przez tę instytucję oszustwem i miał służyć bliżej nie określonym celom wywiadowczym".

> **Pierwszym człowiekiem, który nadał latającym talerzom kryptonim „Święty Mikołaj" był Walter Schirra, członek załogi Mercury 8**
>
> Maurice Chatelain, były pracownik NASA

PODWÓJNY BLUFF NASA

Po ujawnieniu wyników dochodzenia, z Oeschlerem skontaktował się anonimowy, wysoko postawiony pracownik NASA, który potwierdził, że wahadłowiec we wspomnianym czasie zetknął się z UFO. Co więcej, zdarzenie trwało aż osiem godzin i spowodowało poważne zakłócenia urządzeń elektrycznych *Discovery*. Sprawa jednak do dziś nie doczekała się ostatecznego wyjaśnienia i wciąż jest badana.

Wygląda na to, że żądni dowodów ufolodzy będą usatysfakcjonowani dopiero wtedy, gdy NASA oficjalnie przyzna, że jej astronauci zetknęli się w kosmosie ze statkami kosmicznymi Obcych. Niestety, Agencja od 30 lat ani razu nie potwierdziła swego zaiteresowania UFO i w najbliższym czasie nie należy się chyba tego spodziewać.

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze, informacje o śladach wskazujących na to, że goście z kosmosu odwiedzają nas już od tysięcy lat.

ŚNIĄCY DETEKTYW

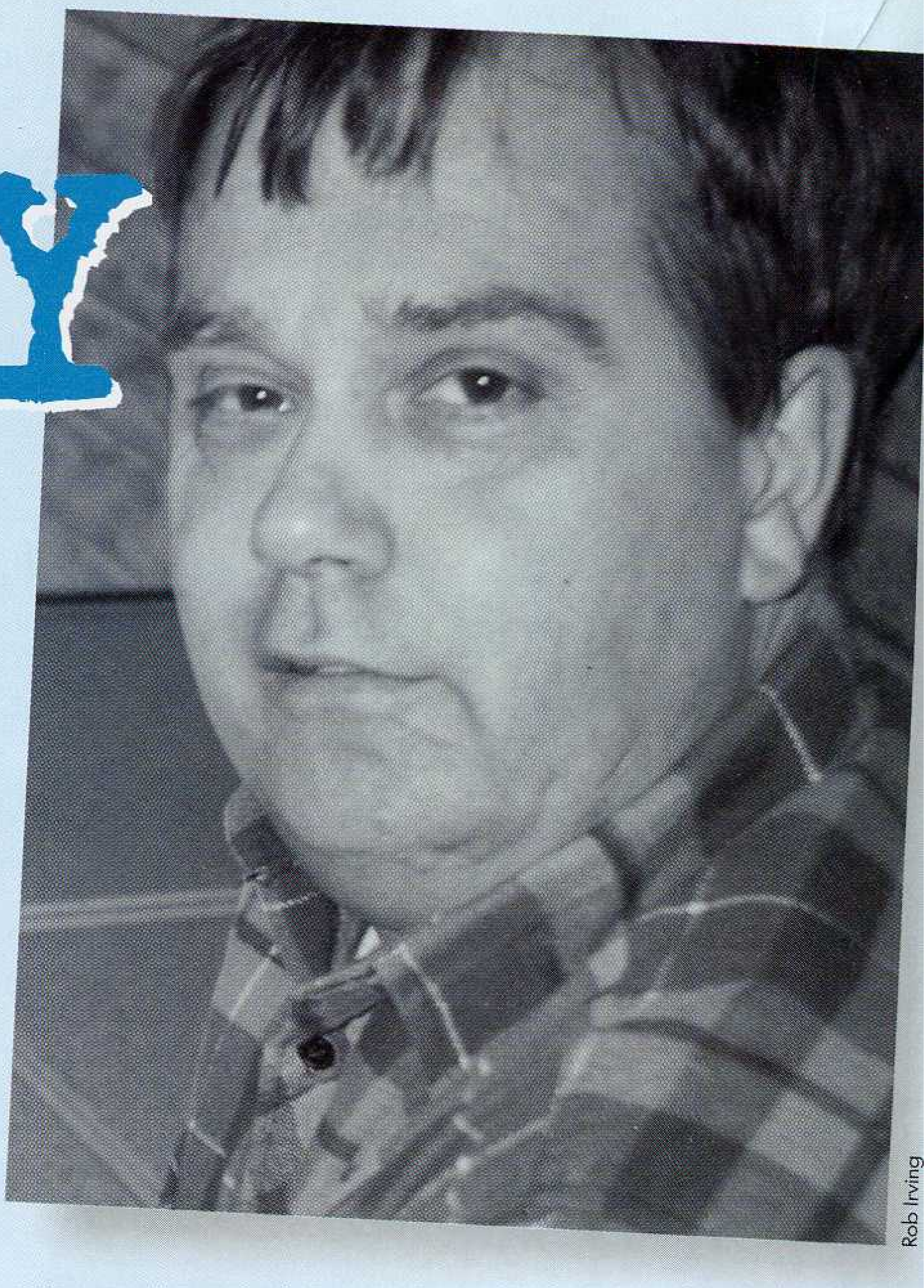

Rob Irving

CHRIS ROBINSON UŻYWA PISMA AUTOMATYCZNEGO DO ZAPISYWANIA SWOICH SNÓW, KTÓRE JEGO ZDANIEM SĄ PRZERAŻAJĄCYMI PROROCTWAMI PRZYSZŁOŚCI

Opowieści Chrisa Robinsona, kiedyś elektronika naprawiającego telewizory, który stał się telewizyjną gwiazdą, wydają się z początku niewiarygodne. Znajdują jednak potwierdzenie w imponującej liczbie przedstawianych przez niego dowodów.

Ten 45-latek z Wielkiej Brytanii nie miał żadnych doświadczeń paranormalnych aż do 1989 r., kiedy jego sny stały się niepokojąco sugestywne. Robinson zaczął je zapisywać i stopniowo nauczył się poznawać ich znaczenie. W jego snach pojawiały się dramatyczne wydarzenia, takie jak planowane ataki terrorystyczne czy katastrofy lotnicze. Co miał zrobić z wiadomościami, co do których był pewny, że się potwierdzą? Zwrócić się do władz, które – o ile nie uznałyby, że wie podejrzanie dużo na temat planowanych przestępstw – potraktowałyby go jak szaleńca?

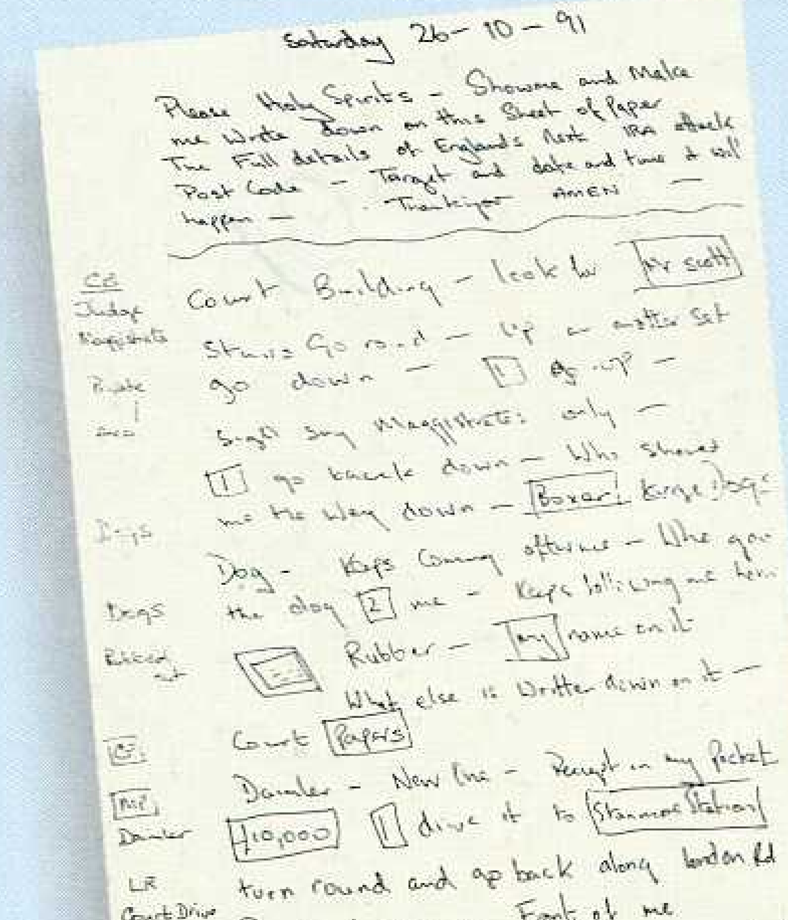

Saturday 26-10-91

Please Holy Spirits – Showme and Make
me Write Down on this Sheet of Paper
The Full details of England's Next IRA Attack
Post Code – Target and date and time it will
happen – Thankyou Amen –

Court Building – look for Mr Scott
Stairs Go round – up – another set
go down – 1 go up –
Single Sex Magistrates only –
1 go back down – Who showed
me the way down – Boxer Large Dogs
Dog – Keeps Coming after me – Who gave
the dog 2 me – Keeps following me here
Rubber – my name on it
What else is Written down on it –
Court Papers
Daimler – New Car – Receipt in my Pocket
£10,000 1 drive it to Stanmore Station
turn round and go back along London Rd
Ramp and Car in Front of me
Keys is in ignition – Go and turn it off
Who else is in the Car – ask her 2 turn

Chris Robinson

◀ **Przed zaśnięciem Chris Robinson zapisuje szczegółowe pytanie do swoich „duchowych przewodników", a potem notuje zakodowane odpowiedzi.**

Kiedy po raz pierwszy doświadczył Pan sennego proroctwa?
W 1989 roku, kiedy miałem 37 lat. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego nie zdarzało mi się to wcześniej.

Jaką formę przyjmowały wtedy Pańskie sny?
Pojawiali się w nich różni ludzie i rozmawiali ze mną. Na początku była to moja zmarła babka, później ktoś mi nie znany – żołnierz, który z czasem stał się częstym gościem. Były to wyraziste, przejmujące sny. Wydawały się zawierać ostrzeżenia.

Jaka była Pańska reakcja?
Trudno mi było zapamiętać wszystko po przebudzeniu, umykały mi ważne szczegóły. Odkryłem jednak, że poddając się pisaniu automatycznemu, potrafię robić w czasie snu notatki. Nie pamiętałem samego ich sporządzania, ale były obok mnie zawsze, gdy się budziłem.

Jak szczegółowe były te zapiski?
Są to krótkie szkice, w dosłownym znaczeniu tego słowa. Ich przesłanie nie zawsze jest natychmiast jasne, muszę w nich uzupełniać wiele pustych miejsc. Zawierają jednak wskazówki – niektóre słowa są podkreślone; pozwala mi to odnaleźć słowo-klucz, zawsze podobne do tego, które zaznaczyłem.

Czy może Pan podać przykład?
Kiedyś zaznaczyłem słowa „Holandia" i „głowa". Przypuszczałem na tej podstawie, że zostanie zamordowany ktoś związany z Bliskim Wschodem

[*Holland* jest bardzo bliskie angielskiemu *Holly Land*, co oznacza Ziemię Świętą]. Okazało się, że sen przepowiadał zabójstwo przemytnika broni.

Pańskie sny nie są więc zbyt dokładne.
Rzeczywiście, jeśli chodzi o nazwiska, daty lub dokładne opisanie tego, co ma się wydarzyć, nie zawierają bardzo precyzyjnych szczegółów. W niczym nie przypomina to na przykład filmowych, chronologicznie ułożonych sekwencji. Badanie notatek w poszukiwaniu wskazówek lub jakichkolwiek powiązań jest często procesem bardzo pracochłonnym. Może nie otrzymuję precyzyjnych wiadomości dlatego, że duchy też dokładnie nie wiedzą, co się wydarzy, albo sam proces przekazu jest czasem zbyt trudny. Przez lata nauczyłem się rozpoznawać pewne symbole. Od kiedy zostałem w dzieciństwie pogryziony przez psy, zawsze bałem się tych zwierząt, więc kiedy pojawiają się w moich snach, przywodzą mi na myśl terrorystów albo morderców, którzy, tak jak psy, przerażają mnie na jawie.

Jednym z bardzo dziwnych i często powtarzających się elementów moich snów jest zapisywanie kodów pocztowych. Pomaga to oczywiście we wskazaniu miejsca przyszłego wydarzenia. Kiedyś zapisałem kod „LE1", co – jak się później zorientowałem – oznacza centrum Leicester (to nie ja wiem, do czego odnoszą się kody, wiedzą to ci, którzy przesyłają mi wiadomości). Dwa dni później w Leicester IRA podłożyła pod samochodem bombę.

> *Coś się stało (...) jakiś duch mnie wybrał i pojawiły się sny. Nie wiem, co jest tego przyczyną*

Skąd, Pana zdaniem, biorą się te sny?
Myślę, że są przysyłane przez kogoś, kogo mógłbym nazwać „przewodnikiem snu". Nie potrafię powiedzieć, czy są to duchy zmarłych, czy siły pochodzące z innego wymiaru. Kiedyś duch zmarłego żołnierza przekazał mi szczegóły dotyczące zamachów bombowych. Później pojawiały się duchy zamordowanych oficerów policji – Yvonne Fletcher i Keitha Blakelocka. Nie mam pojęcia, dlaczego to właśnie ja zostałem wybrany. Myślę, że może mieć to związek ze śmiercią kliniczną i eksterioryzacją (wychodzeniem poza ciało), których doświadczyłem w dzieciństwie, kiedy bardzo chorowałem.

Co zrobił Pan z wiadomościami o IRA, kiedy już odkrył Pan ich znaczenie?
Poszedłem na policję. Rzecz jasna, byłem pełen obaw, że mnie wyśmieją, ale znałem tam pewnego inspektora, który mnie rozumiał i przekazał informacje o zamachu swoim zwierzchnikom. Kiedy sny zaczęły się sprawdzać, bardzo się mną zainteresowali.

Czy nie było to dla policji nieco podejrzane?
Owszem. Poważnie zastanawiali się, skąd mogę wiedzieć o planach terrorystów i podejrzewali, że jestem w nie jakoś zamieszany. Ale jeśli tak, to dlaczego do nich przyszedłem? Wkrótce uświadomili sobie, że mogę być pomocny, chociaż ani oni, ani nawet ja tak naprawdę nie wiemy, dlaczego moje sny się sprawdzają. Wielu oficerów nie chce korzystać z mojej pomocy ani nawet ze mną rozmawiać , ale interesują się mną do tego stopnia, że zainstalowali w moim domu podsłuch i nagrywają moje rozmowy.

Rex Features Ltd

Notatnik

ATAK NA PREMIERA

Jednym z najbardziej pamiętnych wydarzeń, które Chris Robinson „wyśnił", był zamach IRA na siedzibę brytyjskiego premiera przy Downing Street 10 w Londynie. Zamach taki zdarzył się 6 lutego 1991 roku.

Sny Chrisa zawierały kod pocztowy SW (kod Downing Street to właśnie SW1) i CB (okręg wyborczy ówczesnego premiera Johna Majora znajdował się w Cambridgeshire w Wielkiej Brytanii). Notatka, którą sporządził – „duży stary motocykl" (big old motor bike) – została odczytana przez niego jako akronim (wyraz ułożony z pierwszych liter kilku wyrazów) słowa „bomba" (*bomb*). Śnił też wtedy o białym mikrobusie.

Robinson skontaktował się z sir Grahamem Brightem, w tym czasie prywatnym, parlamentarnym sekretarzem Johna Majora, żeby ostrzec go przed atakiem terrorystycznym. Kilka tygodni po tym jak słowa-klucze pojawiły się w snach Chrisa, usłyszał on wiadomość, że na Downing Street z białego mikrobusu, wystrzelono w kierunku siedziby premiera trzy moździerzowe pociski. Nikt nie odniósł ran, a mikrobus w chwilę później eksplodował (powyżej). Robinson twierdzi, że Graham Bright zadzwonił do niego tuż po zamachu, zdumiony prawdziwością jego proroczych snów. Jednak Bright zaprzecza, jakoby otrzymał od Chrisa Robinsona jakiekolwiek informacje na temat zamachu na Downing Street.

Jaki jest Pana stosunek do sceptyków, którzy nie wierzą w prawdziwość Pańskich proroctw?
Prawdę mówiąc, szkoda mi ich. Ani ja, ani nikt inny nie jest w stanie zmienić ich poglądów. Zamknęli swoje umysły na sprawy niezbadane i, jak sądzę, zostali w ten sposób pozbawieni czegoś istotnego.

Czy Pana zdolności były badane naukowo?
Tak, sporo pracowałem z doktorem Keithem Hearnem, który badał i monitorował mnie w czasie snu. Był ze mną, kiedy przepowiedziałem ucieczkę dwóch terrorystów z IRA z więzienia w Brixton, i kilka dni później, kiedy to się rzeczywiście zdarzyło. Od kilku lat doktor Hearne pisze na mój temat pracę naukową.

Nie wszyscy są jednak tak pomocni. Doktor Richard Wiseman odmawia uznania moich zdolności za autentyczne i wydaje mi się, że testy, jakie ze mną przeprowadzał, nie były rzetelne. Mimo to uczyniłem wszystko, żeby przekonać osoby bezstronne o prawdziwości moich proroczych umiejętności. Miałem wystąpić w telewizyjnym programie Jamesa Randiego, ale gdy realizatorzy dowiedzieli się o tym, że moje przepowiednie faktycznie się sprawdzają, zmienili plany. Najwyraźniej liczyli na gwarantowane niepowodzenia w programie, co poparłoby sceptyczne nastawienie Randiego.

Kiedy innym razem wystąpiłem w telewizji, w programie *Poranek z Richardem i Judy*, gospodarze osłupieli, kiedy zidentyfikowałem przedmiot, przyniesiony przez nich w zapieczętowanym pudełku.

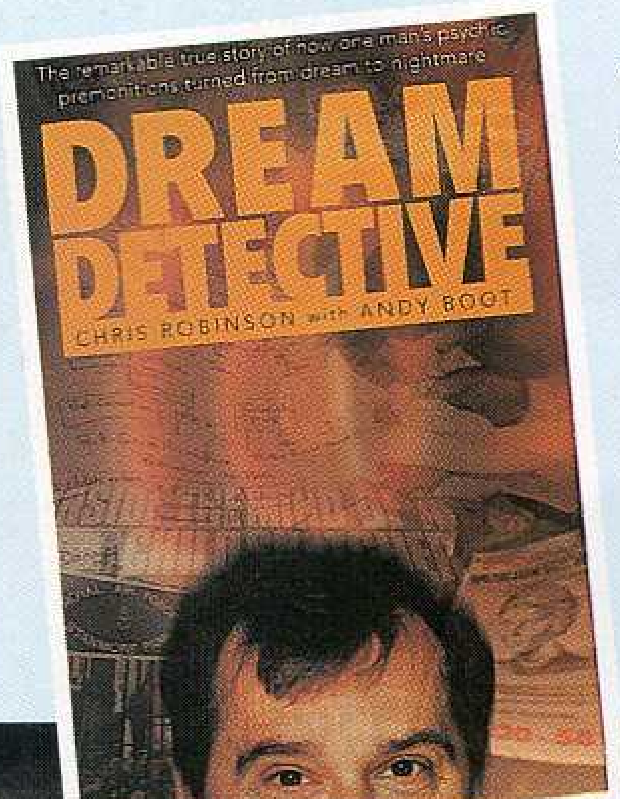
The remarkable true story of how one man's psychic premonitions turned from dream to nightmare
DREAM DETECTIVE
CHRIS ROBINSON with ANDY BOOT

▼ Jedna z historii zawartych w książce Chrisa Robinsona (po lewej) opisuje jego wizytę w bazie RAF-u, która – jak twierdził – miała wkrótce zostać zaatakowana przez IRA. Zwolniono go po krótkim przesłuchaniu. Miesiąc później w bazie znaleziono bombę, którą udało się bezpiecznie zdetonować.

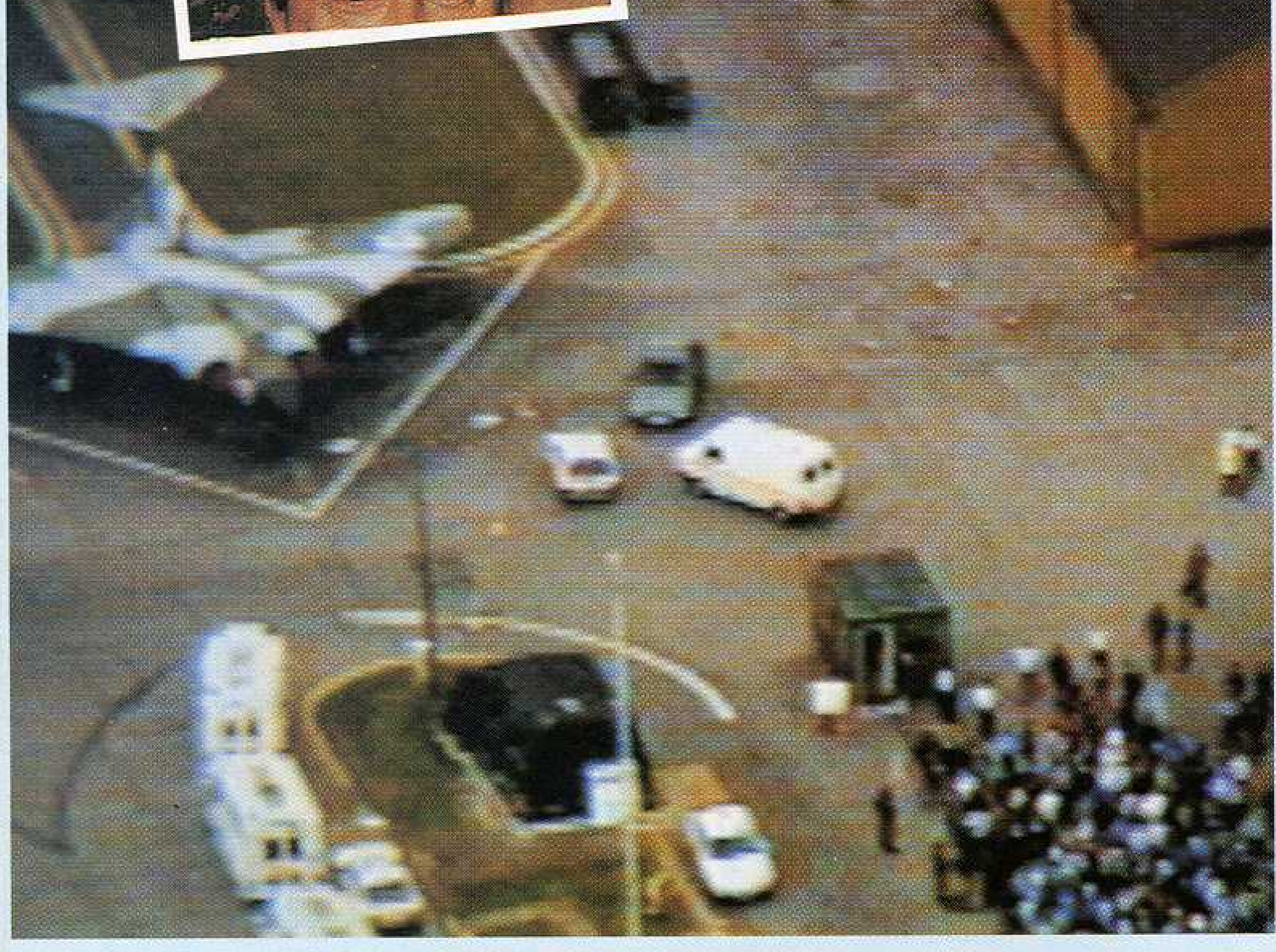

Rex Features Ltd. U góry, po lewej: Little, Brown & Co.

OPINIE

PRZEKONYWANIE EKSPERTÓW

Parapsycholog doktor Richard Wiseman z Uniwersytetu Hertfordshire laboratoryjnie badał zdolności Chrisa Robinsona. Zapytany, czy wierzy, że Robinson potrafi uwiarygodnić swoje zdolności, odpowiedział:

„Przeprowadziliśmy kilka eksperymentów. Kazaliśmy mu śnić o trzech przestępstwach, które zdarzyły się wcześniej. Poproszony o przypomnienie wydarzeń, zrobił to niewiele lepiej niż trzej studenci twierdzący, że nie posiadają żadnych zdolności parapsychicznych. Jeśli wyeliminować zbiegi okoliczności i błędy w zapamiętywaniu, należy stwierdzić, że nie występują w jego przypadku żadne niezwykłe zjawiska natury parapsychicznej".

Czy potrafi Pan kierować swymi snami?
Gdy chcę poznać odpowiedź na jakieś konkretne pytanie, zapisuję je u góry kartki i następnego ranka sprawdzam, co podyktowały mi duchy. Istnieje jednak granica przewidywania: nie potrafię w żaden sposób przewidywać wypadków, które mają wydarzyć się później niż w ciągu najbliższych trzech tygodni.

Czy może Pan dowiedzieć się wszystkiego, na przykład, jakie numery padną na loterii?
Niestety nie. Może moi „przewodnicy snów" nie chcą, żebym odnosił osobiste korzyści. Zadaniem, jakim mnie obarczyli, jest wyłącznie ostrzeganie i pomoc innym ludziom.

Czy uważa Pan, że przyszłość jest z góry zaplanowana i nie mamy na nią wpływu?
Nie. Jaki byłby sens informowania mnie o morderstwie lub wybuchu bomby, jeśli nie można by nic zrobić, żeby uniknąć tych wypadków? Myślę, że dla każdej sytuacji istnieje pewna liczba rozwiązań, ja zaś poznaję tylko jedno z nich, co może świadczyć o tym, że przyszłość nie jest absolutna.

Czy można zatem przypuszczać, że żyjemy w nieskończonej liczbie podobnych lub równoległych światów ?
Możliwe, że wszyscy żyliśmy już kiedyś wcześniej, a ja tylko dostrajam się do przeszłych wydarzeń. Jeśli uznamy, że wszechświat obecnie rozszerza się, a pewnego dnia nastąpi jego implozja (eksplozja do wewnątrz), cykl tworzenia i destrukcji może rozpocząć się ponownie. Jeśli tak, to okoliczności mogą być identyczne, choć z powodu jakiegoś nie znanego nam prawa mogą też nastąpić pewne zmiany. Mam kilka teorii wyjaśniających to, co się ze mną dzieje, ale chyba nigdy nie poznam prawdy o moich zdolnościach, które czasem są darem, a czasem przekleństwem. Wszystko, co mogę, to śnić dalej i używać swoich snów w odpowiedzialny, przemyślany sposób. ”

TAJEMNICA LOTU 103

CZY ZA NAJWIĘKSZĄ W HISTORII WIELKIEJ BRYTANII KATASTROFĄ LOTNICZĄ KRYJE SIĘ COŚ WIĘCEJ NIŻ ZAMACH BOMBOWY LIBIJSKICH TERRORYSTÓW?

DONALD GODDARD WITH LESTER K. COLEMAN
TRAIL OF THE OCTOPUS
BEHIND THE LOCKERBIE DISASTER

Associated Press/Topham. Obok: Penguin Books

▲ 21 grudnia 1988 r., o godzinie 19:02, w samolocie Pan Am (lot 103) eksplodowała bomba, wskutek czego samolot runął na szkocką osadę Lockerbie. O zamach oskarżono libijskich terrorystów, ale wkrótce wypłynęły dowody wskazujące na powiązania z zamachem brytyjskich i amerykańskich służb wywiadowczych. Agent wywiadu ochrony, Lester Coleman, potwierdza te podejrzenia w książce *Trail of the Octopus* („Szlak Ośmiornicy").

Trzy dni przed Bożym Narodzeniem 1988 roku, jumbo jet Boeing 747, lecący do Nowego Jorku, nabierał właśnie wysokości nad Szkocją. Nic nie wskazywało na to, że coś przerwie ten przedświąteczny lot. Nagle samolotem wstrząsnęła eksplozja. Wybuch wyrwał w kadłubie wielki otwór i samolot zaczął gwałtownię spadać. Chwilę potem roztrzaskał się o ziemię. Liczba ofiar była zastraszająca. Zginęli wszyscy – członkowie załogi i 259 pasażerów. Wrak samolotu spadł na szkockie miasteczko Lockerbie, przez co straciło życie 12 jego mieszkańców.

Federalny Zarząd Lotnictwa Wielkiej Brytanii (FAA) nałożył na Pan Am karę w wysokości 600 tys. dolarów za niedopatrzenia w systemie bezpieczeństwa na lotnisku we Frankfurcie, gdzie prawdopodobnie na pokład samolotu 103 wniesiono bombę. Linie lotnicze zostały obarczone winą za tragiczny wypadek, co pociągnęło za sobą 300 spraw sądowych, które kierownictwu Pan Am wytoczyły rodziny ofiar katastrofy.

Mimo powagi wydarzenia, sprawa Lockerbie na prawie trzy lata utonęła w powodzi brytyjskich rządowych raportów dochodzeniowych. Wkrótce poznano powód tej opieszałości. Jak ujawnił amerykański dziennikarz Jack Anderson, prezydent USA George Bush i premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher, w rozmowie telefonicznej z marca 1989 roku, doszli do porozumienia, żeby śledztwo na ten temat w obu krajach – „ograniczyć".

ZASŁONA TAJEMNIC

Anderson twierdził, że bardziej dogłębne dochodzenie skompromitowałoby wywiad Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Jego doniesienia mogły zaszkodzić rządom obu państw, ponieważ sugerowały, że wywiady albo wiedziały wcześniej o planowanym zamachu, albo nawet były weń zamieszane.

TYLKO U NAS

Świadek

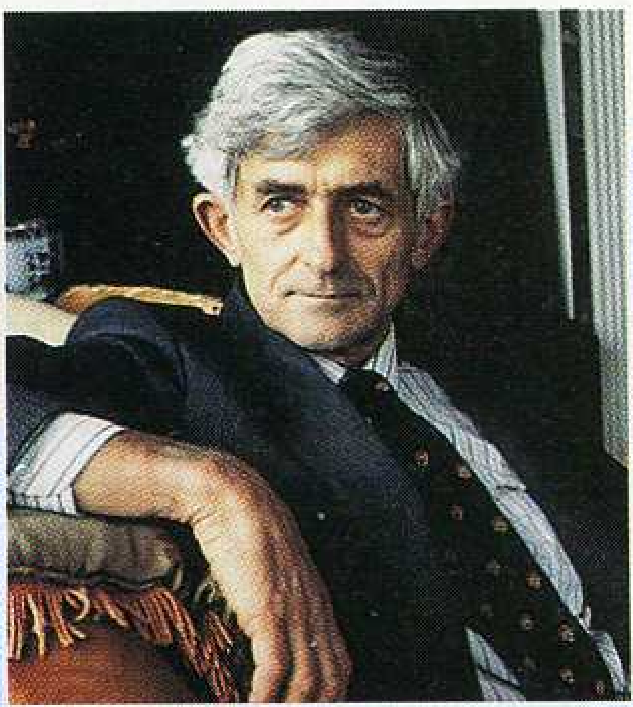

Dr Swire

DR E. H. SWIRE

Doktor Swire stracił w zamachu bombowym nad Lockerbie najstarszą córkę, Florę. *Faktor X* zapytał go, jak został brytyjskim rzecznikiem rodzin ofiar z Lockerbie:

Nie powstała żadna oficjalna grupa, więc sam taką stworzyłem. Staram się zgromadzić materiały dowodowe, które pozwoliłyby doprowadzić przed oblicze sprawiedliwości członków brytyjskiego i amerykańskiego rządu.

Jakie dowody Pan posiada?

Dowiedziałem się, że wywiad brytyjski został uprzedzony o planowanym zamachu terrorystycznym sześć tygodni przed wypadkiem, i że nie przedsięwziął żadnych kroków. Kontaktowałem się z sekretariatem premiera w celu uzyskania wyjaśnienia stanowiska rządu w świetle tej informacji. Dowiedziałem się, że jest to informacja całkiem nieistotna.

Dotarłem również do przepisu Ministerstwa Transportu, według którego bagaż lotniczy, którego pochodzenie lub zawartość są nieznane, nie powinien znaleźć się na pokładzie samolotu. Moim zdaniem, to co się wydarzyło jest rezultatem rażącego i karygodnego zaniedbania.

Kto był odpowiedzialny za zamach bombowy?

Przypuszczam, że najemnicy Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny zostali wynajęci przez Iran, żeby dokonać na USA aktu zemsty za zestrzelenie samolotu cywilnego. Jednak motyw nie zawsze wskazuje winnego. Kiedy byliśmy na spotkaniu amerykańskiej komisji do spraw zwiększenia bezpieczeństwa lotów, podszedł do nas jeden z senatorów i powiedział: „Nasze rządy wiedzą doskonale, co się stało, ale żaden z nich nigdy tego nie wyjawi". Czy to niczego nie sugeruje?

Władze Wielkiej Brytanii i USA dowodziły, że za zamach odpowiedzialni są libijscy teroryści. To stwierdzenie stało się oficjalnym poglądem i takim pozostaje do dziś. Obserwatorzy wskazują jednak na dużą ilość sprzecznych informacji dotyczących katastrofy i sugerują, że obwinianie Libii jest szukaniem kozła ofiarnego.

Dowody na to, że świadomie osłania się wywiady Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, zostały poparte w 1989 roku przez Interfor, grupę wywiadowczą z Nowego Jorku. Linie Pan Am, zagrożone perspektywą wielomilionowych odszkodowań, wynajęły tę grupę, żeby zbadała okoliczności, które doprowadziły do katastrofy. Raport był szokujący. Dość skutecznie próbowano więc ukryć jego istnienie.

BRUDNE RĘCE CIA

Raport Interforu został oparty na zeznaniach naocznych świadków oraz przynajmniej 11 anonimowych informatorów „spośród agencji wywiadowczych rządów czterech państw zachodnich". Z raportu wynika, że w chwili wypadku na pokładzie samolotu przebywał pięcioosobowy zespół agentów DIA (wywiadu armii amerykańskiej), dowodzony przez majora Charlesa „Tiny" McKee. Walizka należąca do McKee została prawdopodobnie – tuż po katastrofie – odnaleziona i opróżniona przez CIA, po czym „odniesiona" na miejsce wypadku. Zawierała dokumenty wywiadu oraz pokaźną ilość gotówki, czeków podróżnych i heroiny. Co ciekawsze, z miejsca wypadku usunięto również nie zidentyfikowane ciało. Opinia publiczna nie doczekała się wyjaśnień.

Wiadomo teraz, że zespół DIA wracał z Libanu, gdzie poszukiwał amerykańskich zakładników przetrzymywanych przez Hezbollah, ugrupowanie terrorystyczne wspierane przez Iran. McKee prawdopodobnie natknął się w Libanie na tajną grupę operacyjną „CIA One" współpracującą z Manzurem Al-Kassarem, syryjskim baronem narkotykowym. Przekonany, że „CIA One" nadzorowała handel narkotykami, McKee zabezpieczył próbkę heroiny, żeby przekazać ją władzom w Waszyngtonie.

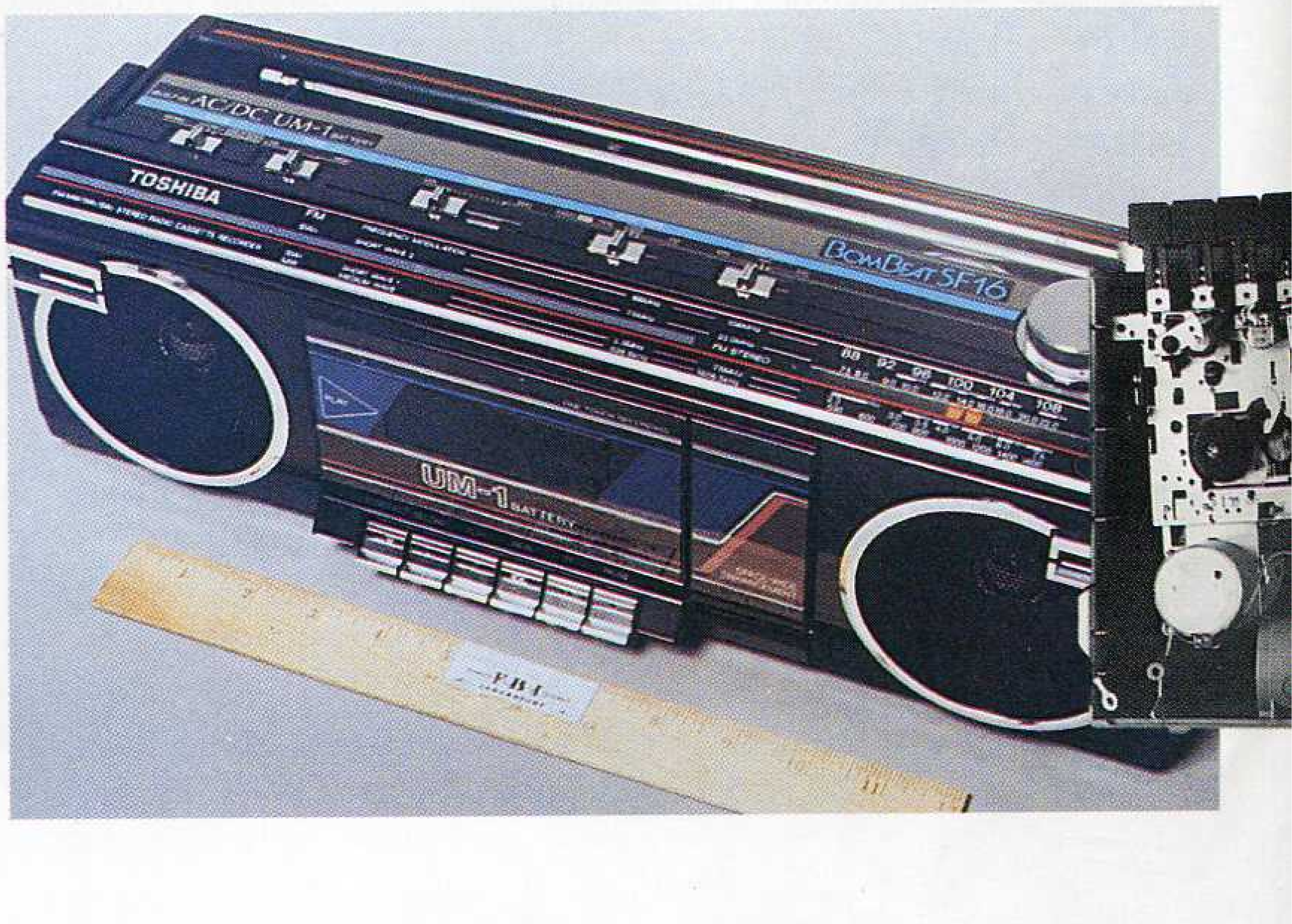

Ron Sachs/Rex Features Ltd. Po prawej:Popperfoto.

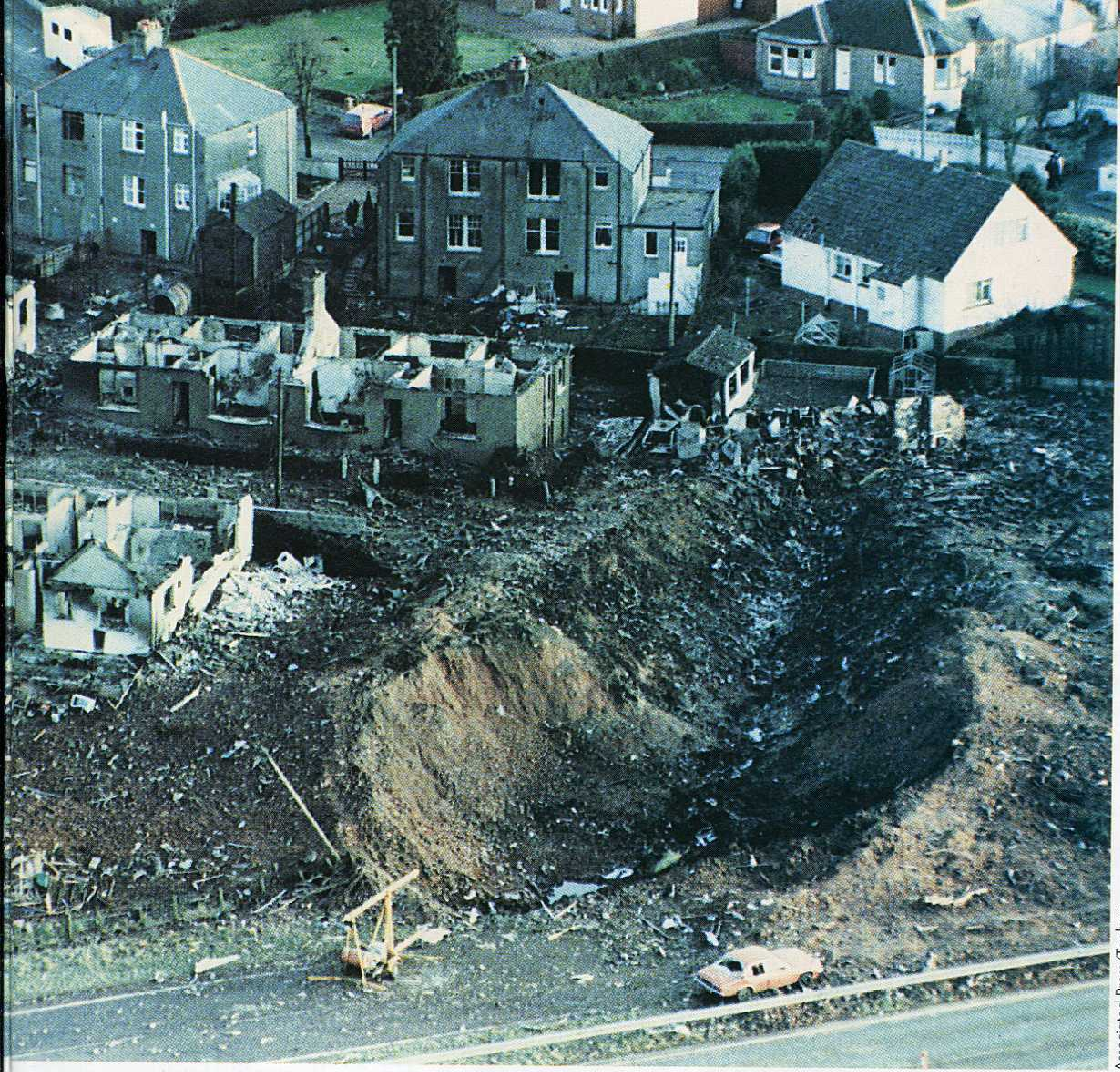

Associated Press/Topham

◀ Samolot Boeing 747 w ciągu 3 minut spadł na posiadłość Sherwood w Lockerbie z wysokości 9 kilometrów. Budynki zostały zniszczone przez wybuchające paliwo lotnicze oraz spadające szczątki maszyny. Na jednej z posesji odnaleziono ciała 70 pasażerów.

▼ Prawdopodobnie bombę, która zniszczyła samolot, ukryto w radiu marki Toshiba. Bomby takie jak ta uruchamiane są przez barometr. Kiedy samolot osiąga pewną wysokość, a co za tym idzie – powstaje odpowiednie ciśnienie, ładunek zostaje zdetonowany.

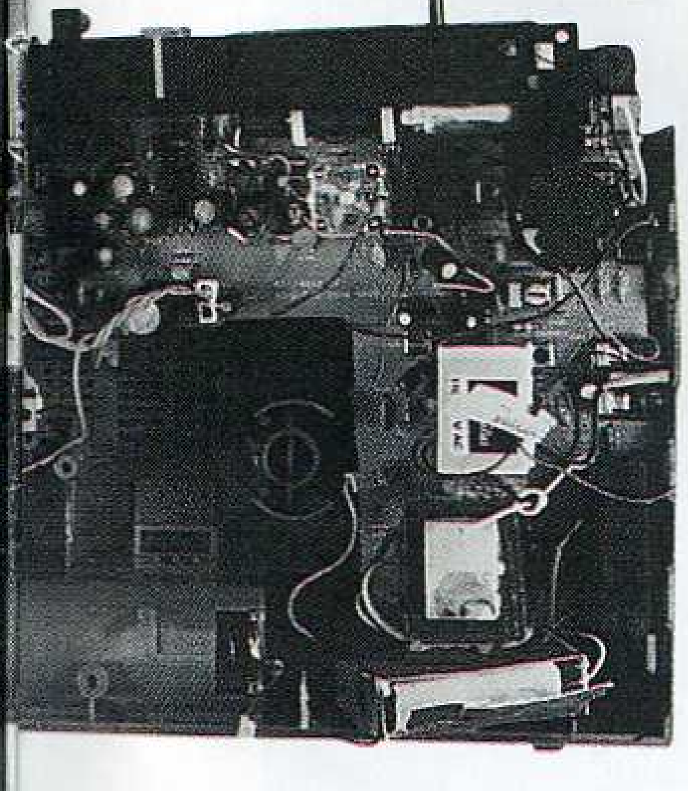

Związki Al-Kassara z USA utrzymywane były w ścisłej tajemnicy. Zawarł on układ z CIA i otrzymał pozwolenie na transport heroiny do Stanów Zjednoczonych w zamian za pomoc w uwolnieniu amerykańskich zakładników.

Chociaż amerykański Urząd do Walki z Narkotykami wiedział o przemycie przez lotnisko we Frankfurcie, jego urzędnicy utrzymują, że była to zorganizowana przez agendy państwowe, dokładnie kontrolowana akcja, która miała doprowadzić do licznych aresztowań na wysokim szczeblu. Jednak wiele osób poddaje to tłumaczenie pod wątpliwość, twierdząc, że zamach został zorganizowany przez „Ośmiornicę” – organizację zarządzaną przez agentów zachodnich służb wywiadowczych, którzy mają związek ze światową siecią handlu narkotykami.

ŻYCIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Jak wykazało śledztwo Interforu, po odkryciu nielegalnych kontaktów CIA major McKee mógł obawiać się o wyniki swojej operacji ratunkowej, a także o życie swoich ludzi. Kiedy złożył raport zwierzchnikom i nie otrzymał żadnej odpowiedzi, zarezerwował dla swego zespołu lot Pan Am 103, chcąc po powrocie do Waszyngtonu osobiście ujawnić korupcję CIA.

Raport sugeruje, że plany podróży agenta McKee i jego ludzi zostały przechwycone i przekazane wywiadowi syryjskiemu, który poinformował o tym Al-Kassara. Ten zaś postarał się, żeby w walizce zwykle zawierającej heroinę znalazła się bomba. Był to jedyny sposób, aby pozbyć się McKee i jego dowodów, chroniąc jednocześnie wspierany przez CIA handel narkotykami.

Agenci Interforu przedstawili także alternatywny scenariusz. W lipcu 1988 roku irański Airbus został zestrzelony przez amerykański krążownik *Vincennes*, w wyniku czego śmierć poniosło 290 pasażerów. Mimo oświadczeń władz USA, że był to tragiczny wypadek, ekstremiści irańscy domagali się zemsty. Przeprowadzenie ataku odwetowego zlecili Ludowemu Frontowi Wyzwolenia Palestyny. Plany zostały błyskawicznie przygotowane pod przewodnictwem eksperta w dziedzinie materiałów wybuchowych, Ahmeda Dżibrila. Dowiedział się on o chronionym przez CIA szlaku narkotykowym i nakłonił Al-Kassara do umieszczenia bomby w walizce zwykle wypełnionej heroiną. Zgodnie z tym scenariuszem śmierć Charlesa McKee i jego ludzi była tylko przypadkowa.

Istnieje również trzecia wersja wydarzeń, idealnie tłumacząca związek Syrii i Iranu z katastrofą. W obawie przed ujawnieniem szlaku narkotykowego, świadomi irańskich planów zemsty za atak na Airbus, Al-Kassar i jego „kontrolerzy” z CIA postanowili upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Mogli pomóc Dżibrilowi i LFWP w zaspokojeniu żądzy zemsty wyrażanej przez ajatollaha Chomejniego, a jednocześnie pozbyć się agentów amerykańskich, którzy nosili się z zamiarem ujawnienia – w pełni usankcjonowanego przez CIA – handlu narkotykami.

▶ Uprawy opium w Dolinie Bekaa dostarczają surowca jednej z największych na świecie wytwórni narkotyków. Manzur Al-Kassar (powyżej) wysyłał narkotyki do USA, w czym rzekomo pomagała mu CIA. Prawdopodobnie udostępnił on syryjskiemu terroryście, Ahmedowi Dżibrilowi (po prawej) swoje kanały przerzutowe do umieszczenia bomby na pokładzie samolotu amerykańskich linii.

UKRYTE PLANY

Obecnie dostępne dowody wskazują na to, że za zamach odpowiedzialne są Syria i Iran. Warto więc zauważyć, że oba kraje w 1991 roku Amerykanie poprosili o przystąpienie do wspólnej akcji zbrojnej przeciw Saddamowi Husseinowi w operacji Pustynna Burza. Czy odrzucenie zarzutów wobec obu państw było ceną za współpracę w obliczu konfliktu? Takie posunięcie również mogło stanowić element wielowarstwowej strategii Amerykanów. Pozwoliło Syrii i Iranowi przystąpić do sojuszu przeciw Irakowi i zatarło udział wywiadów państw zachodnich w handlu narkotykami.

Celem tych wywiadów było zrzucenie winy za katastrofę na pułkownika Muammara Kaddafiego, przywódcę libijskiego, uznawanego za głównego organizatora miedzynarodowego terrorymu. Już wcześniej wyszły na jaw fakty świadczące o tym, że finansował on wiele organizacji terrorystycznych, z Irlandzką Armią Republikańską włącznie, co wywołało zrozumiałe oburzenie na Zachodzie.

Spośród pracowników administracji amerykańskiej zwłaszcza jedna osoba żywiła szczególną nienawiść do przywódcy Libii. William Casey, były dyrektor Centralnej Agencji Wywiadowczej, całkowicie poświęcił się poszukiwaniom sposobów obalenia Kaddafiego. Uzyskał poparcie członków gabinetu, dotyczące przeprowadzenia tajnych działań oraz operacji wojskowych,

FAKTY

RAPORT INTERFORU

Klucz do tajemnicy lotu 103 odnalazł Interfor, prywatna firma dochodzeniowa wynajęta przez Pan Am. Z pomocą wielu wysoko postawionych źródeł z amerykańskich agencji wywiadowczych, prowadzący tajne dochodzenie Juval Aviv wydobył na światło dzienne powiązania między CIA, syryjskim baronem narkotykowym Monzerem Al-Kassarem oraz syryjskim ugrupowaniem terrorystycznym (po prawej).

W 1995 roku, tuż przed emisją filmu dokumentalnego przedstawiającego wyniki śledztwa Interforu, Juval Aviv został aresztowany pod zarzutem okradania swoich klientów. Wydaje się, że FBI chciało w ten sposób zdyskredytować program telewizyjny. Kiedy sprawa trafiła do sądu, Aviv został uniewinniony.

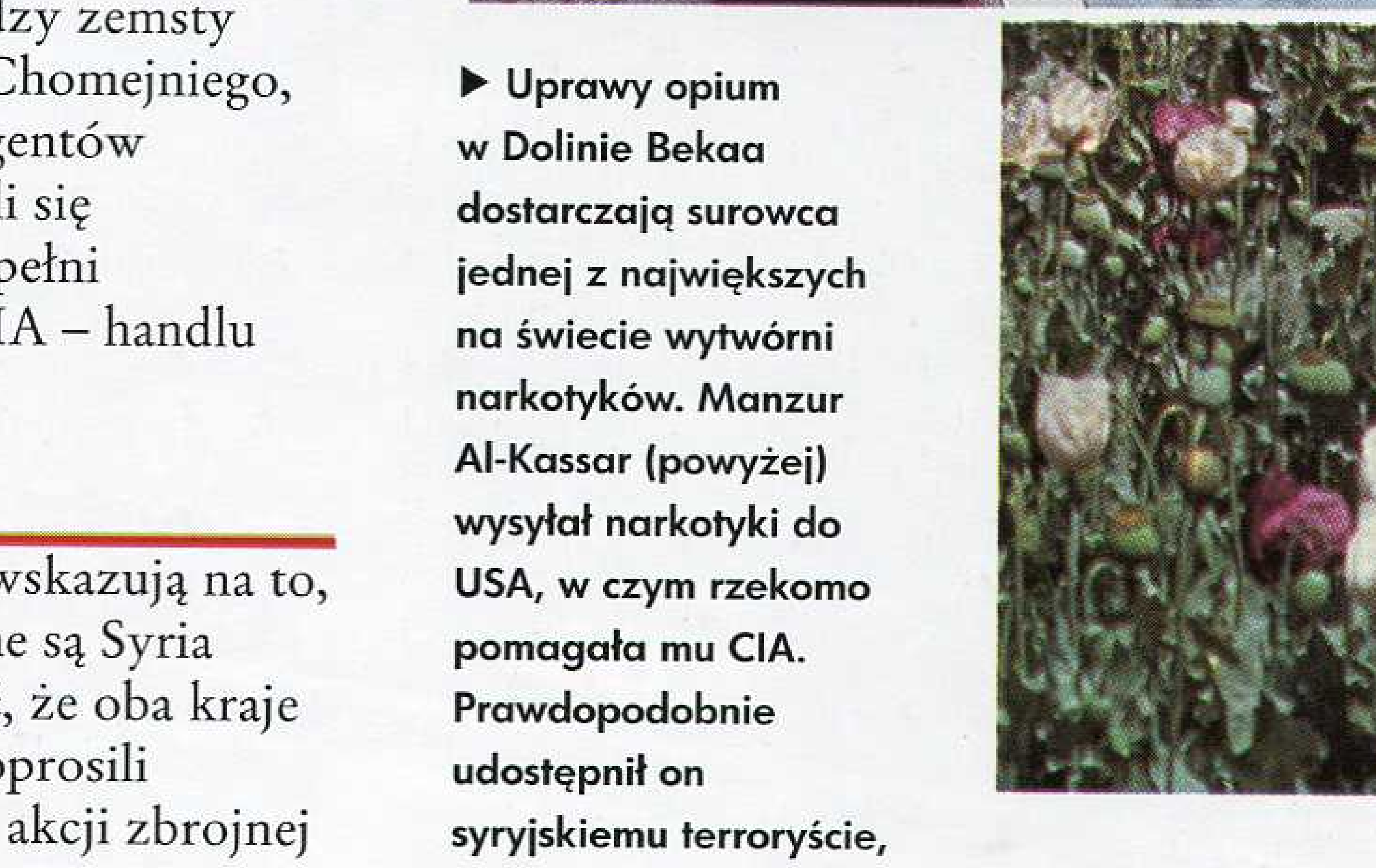

INTERFOR, INC.

CONFIDENTIAL

INVESTIGATION REPORT

To: Windels Marx Davies & Ives

BKA/CIA-1 approached Al-Kassar and offered to allow him to continue his drug smuggling routes and especially into the U.S. if he helped arrange release of the American hostages via his well-placed contacts. Al-Kassar agreed to the deal but continued his terrorism activities and told his cohorts that their smuggling through PanAm/Frankfurt at least was now protected and safe to the U.S.

However, Al-Kassar helped CIA-1 in sending weapons ostensibly to Iran through his buying connection, supposedly to further the U.S. hostage release. He also helped in another CIA-1 enterprise. He offered or agreed to use his other arms routes to purchase and transship arms to the Nicaraguan Contras. [Our sources provided us detailed lists of items and dates and means of transportation for these shipments].

Interfor Inc.

F. Demulder/FSP. Po lew.: Popperfoto. Po praw. Tawil/Rex Features

które miały doprowadzić do usunięcia libijskiego przywódcy. Obarczenie Kaddafiego winą za katastrofę nad Lockerbie miało ostatecznie podważyć jego autorytet na arenie międzynarodowej.

W marcu 1996 r., amerykański kongresman James Traficant postanowił poinformować o spisku Izbę Reprezentantów. Mając tylko 60 sekund na przedstawienie swej opinii, uderzył w najsłabszy punkt. „– Myślę, że CIA i Wydział Sprawiedliwości zatajają prawdę – powiedział. – Eksperci wywiadów na całym świecie nie zgadzają się ze stanowiskiem brytyjsko-amerykańskim. Wydaje mi się, że Kongres powinien poznać prawdę. Sądzę, że zasługują na nią również rodziny ofiar lotu 103”.

> **O katastrofie nad Lockerbie powinien pamiętać każdy, kto wchodzi na pokład samolotu**
>
> David Johnston, badacz sprawy Lockerbie

Jak dotąd jednak apele Traficanta pozostają bez odpowiedzi i na razie mało prawdopodobne jest oficjalne potwierdzenie udziału Syrii i Iranu w zamachu bombowym.

Przeprowadzenie nowego dochodzenia jest niestety poważnie utrudniane. Detonator czasowy bomby – podstawowy dowód – znajduje się w posiadaniu wywiadu brytyjskiego, który wciąż odmawia przekazania go jakimkolwiek grupom dochodzeniowym.

Rodzinom ofiar pozostaje tylko mieć nadzieję na niezależne dochodzenie, przeprowadzone przez rząd brytyjski lub amerykański. Powtórne wyciągnięcie sprawy na światło dzienne może ujawnić istnienie porozumień, przez które już od dziesięciu lat prawda o katastrofie nie może wyjść na jaw. X

TYLKO U NAS

Świadek

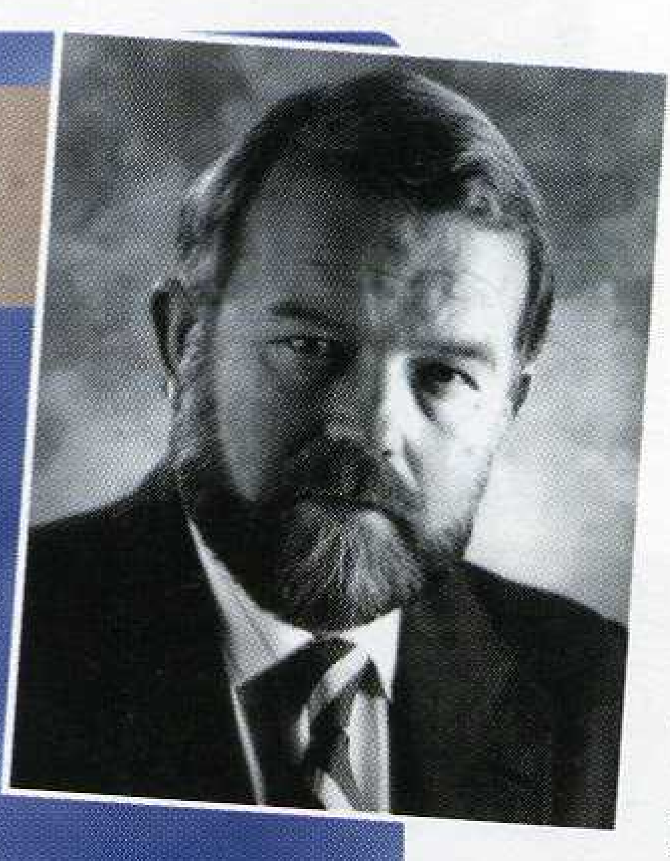

Bloomsbury

LESTER COLEMAN

Lester Coleman, były pracownik Wojskowej Agencji Wywiadu (DIA), otrzymywał liczne pogróżki podczas pisania książki *Trail of the Octopus* („Szlak Ośmiornicy”), ujawniającej udział CIA w akcjach terrorystycznych i handlu narkotykami. W obawie o życie uciekł z rodziną do Szwecji, skąd udzielił *Faktorowi X* wywiadu.

Dlaczego Stany Zjednoczone, przy tak skąpej liczbie dowodów, oskarżyły o zamach Libię?

To było najprostsze wyjście. Oskarżanie Libii stało się bardzo modne w amerykańskiej polityce wewnętrznej. Strategia ta podoba się niewykształconej części społeczeństwa, która uwierzy we wszystko, co powie się jej o Kaddafim.

Jakie dowody wskazują na bezpośredni udział w zamachu służb specjalnych USA lub Wielkiej Brytanii?

CIA posiada film z lotniska we Frankfurcie przedstawiający bagażowego umieszczającego na taśmociągu brązową walizkę Samsonite. Zdaniem specjalistów, to właśnie ona zawierała bombę.

OSTATNIA GRANICA

PANUJE TAM PRZERAŹLIWE ZIMNO, A W ATMOSFERZE NIE MA TLENU. ALE KIEDY ROZWAŻAMY KOLONIZACJĘ INNYCH PLANET, NIEUCHRONNIE PRZYCHODZI NAM NA MYŚL NAJBLIŻSZY SĄSIAD: MARS

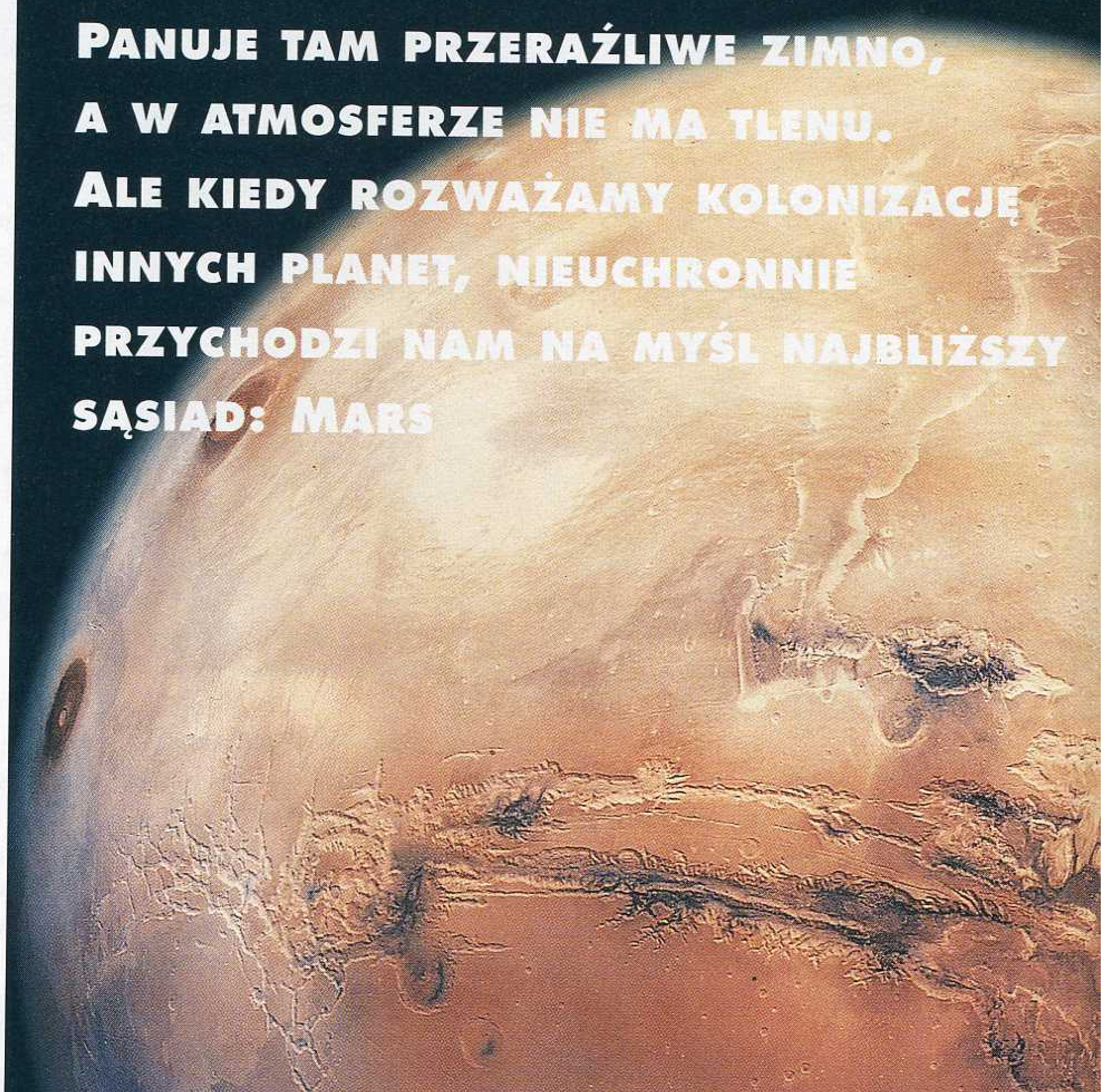

W październiku 1991 roku John Powelson, profesor uniwersytetu stanowego w Kolorado, napisał list do *New York Timesa*. W nawiązaniu do artykułu na temat planów zagospodarowania Marsa profesor stwierdził, że podobne przedsięwzięcie swego czasu dotyczyło... Ziemi. Dowody odkryte w jednej z jaskiń w Kolorado miały potwierdzać projekt zasiedlenia Ziemi, opracowany około 200 mln lat temu na Wenus! „ – Wobec nieodwracalnego ocieplenia klimatu, które wkrótce doprowadziło do wymarcia życia na Wenus, tamtejsi ekonomiści rozważali możliwość ogrzania pustynnej planety, jaką była wówczas Ziemia" – pisał profesor.

Plan, twierdził dalej Powelson, wprowadzono w życie i olbrzymia winda kosmiczna przetransportowała mieszkańców Wenus na Ziemię. „Niestety, wszyscy padli ofiarą apetytu dinozaurów i ewolucja ludzkości musiała zacząć się od nowa" – zakończył profesor.

ZIELEŃ NA MARSIE

Mimo wyraźnie żartobliwego charakteru tego listu, niektórzy czytelnicy dali się na tyle nabrać, że nadesłali do Powelsona listy z pytaniami o położenie wzmiankowanej jaskini. Jednak z pewnością nie można uznać za żart koncepcji, która leżała u źródeł całej historii: planu zasiedlenia sąsiadującego z Ziemią Marsa.

Pomysł przekształcenia nieprzyjaznej planety w miejsce, w którym istoty

ROBERT ZUBRIN, RICHARD WAGNER

CZAS MARSA

DLACZEGO I W JAKI SPOSÓB MUSIMY SKOLONIZOWAĆ CZERWONĄ PLANETĘ

NA ŚCIEŻKACH NAUKI

Prószyński i S-ka

Następnym etapem w dziejach ludzkości może być opuszczenie Ziemi i skolonizowanie innych planet, prawdopodobnie najpierw Marsa. Mimo że odtwarzanie ziemskich warunków pociąga za sobą ogromne trudności, Robert Zubrin i Richard Wagner, autorzy książki *Czas Marsa*, uważają że nie jest to niemożliwe.

> **W 1969 roku astronauta po raz pierwszy postawił stopę na Księżycu. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, na początku następnego wieku człowiek stanie na Marsie**
>
> Robert Haynes, profesor biologii

▲ **Las tropikalny, ocean, pustynia, bagno i sawanna tworzą wspólnie Biosphere 2 – przypominające szklarnię laboratorium, położone na pustyni w Arizonie. Celem prowadzonych tam doświadczeń jest symulacja procesu tworzenia warunków koniecznych do życia na innej planecie.**

ludzkie mogłyby żyć i pracować, zyskał nazwę „terraforming" (łac. *terra* – ziemia, ang. *forming* – kształtowanie, formowanie). Jak wiele szalonych idei, wywodzi się on z literatury fantastyczno-naukowej. Jego pierwowzorem, jeszcze w latach 50., były książki w rodzaju *Farmer in the Sky* („Rolnik w kosmosie") Roberta Heinleina i *The Sands of Mars* („Marsjańskie piaski") Arthura C. Clarke'a. W 1961 r. terraforming mógł już stanowić temat poważnego artykułu Carla Sagana, profesora astronomii w Cornell University, zamieszczonego w szacownym magazynie *Science*.

ŻYCIE NA MARSIE?

Mars stał się ulubionym obiektem wizjonerów terraformingu nie tylko ze względu na swą niewielką odległość od Ziemi. Percival Lowell, znany amerykański astronom z początku XX w., twierdził, że przez teleskop zaobserwował na powierzchni Marsa sieć kanałów, na brzegach których bujnie kwitła roślinność. Jeszcze przed lądowaniem na Księżycu w 1969 r. naukowcy wiedzieli jednak, że Mars – z powodu swojego koloru zwany Czerwoną Planetą – wcale nie jest czekającym na zasiedlenie rajem: temperatury dochodzą do –120°C, nie ma tlenu ani wody w stanie ciekłym. Mimo to NASA wciąż śle na Marsa sondy kosmiczne i opracowuje plany wysłania nań załogowej wyprawy. Dwie rakiety o napędzie jądrowym, każda z 6-osobową załogą na pokładzie, miały już wystartować 12 listopada 1981 r. i dotrzeć do Marsa w sierpniu roku następnego. Po miesięcznym pobycie, miały powrócić na Ziemię w sierpniu 1983 roku.

Misja ta nigdy nie doszła do skutku. Zainteresowanie opinii publicznej podbojem kosmosu osłabło, a rosnące koszty wyprawy sprawiły, że projekt zaczęto odwlekać w czasie. Jednak coraz częstsze obawy przed ociepleniem klimatu i innymi klęskami

US. Geological Survey, Flagstaff, AZ. Po lewej: Prószyński i S-ka

© 1995 Decisions Investments Corp./Scott McMullen/ Biosphere 2 Center Inc. Obok: Space Biospheres/Liaison/F. Spooner Pictures

żywiołowymi na Ziemi nadal stanowią dla naukowców bodziec do rozważania możliwości zapoczątkowania życia na Marsie.

> **Nasi potomkowie założą Nową Ziemię – być może nawet Nowy Eden – na następnej po Ziemi planecie od Słońca**
>
> Arthur C. Clarke, *The Snows of Olympus* („Śniegi Olimpu”)

Jedną z prób symulacji procesu tworzenia nowego świata jest Biosphere 2, gigantyczna cieplarnia, pokrywająca prawie 1,5 hektara pustyni w Arizonie. W obrębie kompleksu znajduje się pięć „biomów” (samowystarczalnych środowisk życiowych): step, las tropikalny, bagno mangrowe oraz miniaturowy ocean z własną rafą koralową i piaszczystą plażą.

W połowie lat 80., gdy miliarder Ed Bass budował to ogromne, warte 200 mln dolarów laboratorium, żywiono nadzieję, że Biosphere 2 posłuży jako wzorzec dla nowych światów na innych planetach. Szczególnie optymistyczną postawę reprezentował Thomas Paine, były kierownik NASA i przewodniczący amerykańskiej Narodowej Komisji Badań Kosmicznych: „– Eksploatowanie bogatych zasobów naturalnych Marsa mogłoby doprowadzić do podwojenia przestrzeni dostępnej do życia i zachęcić naszych potomków do zasiedlania niezliczonych planet.”.

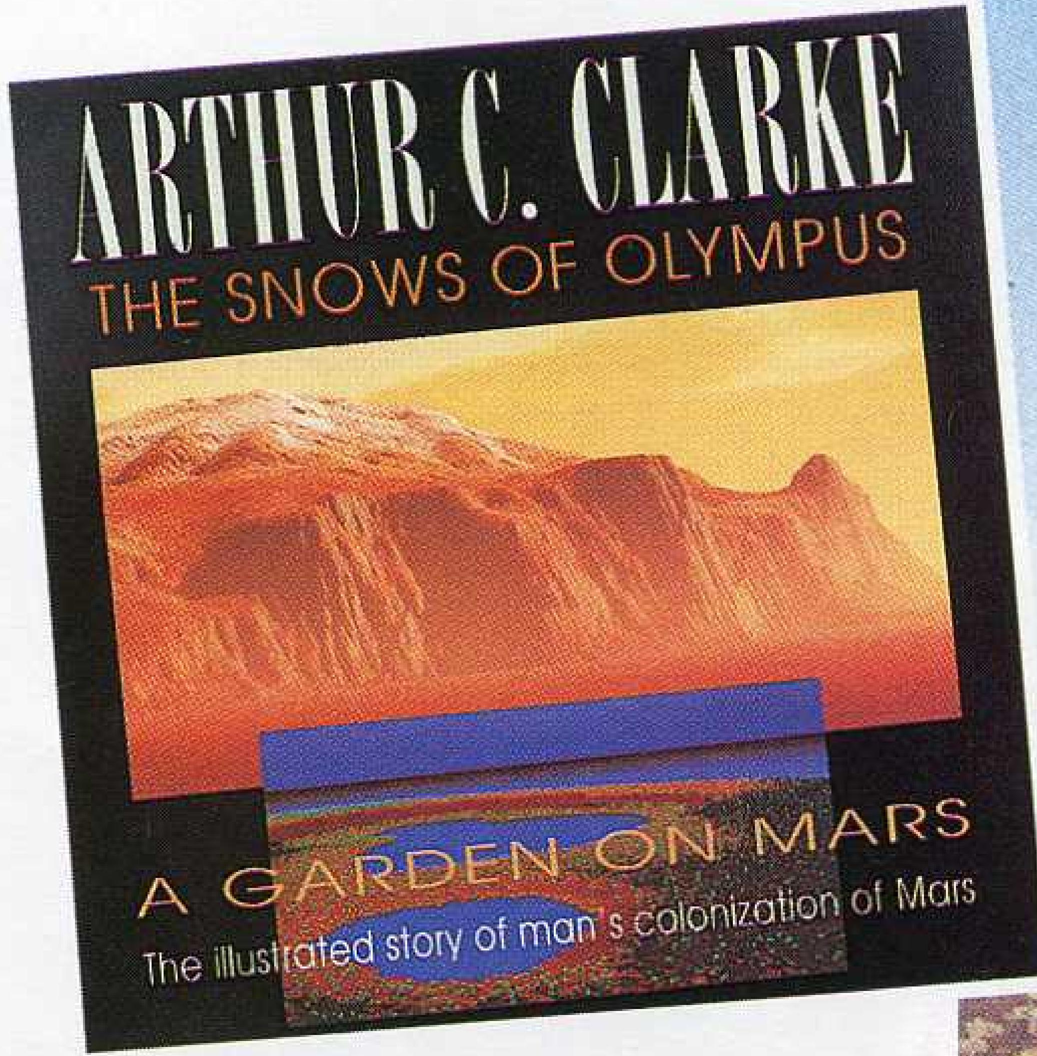

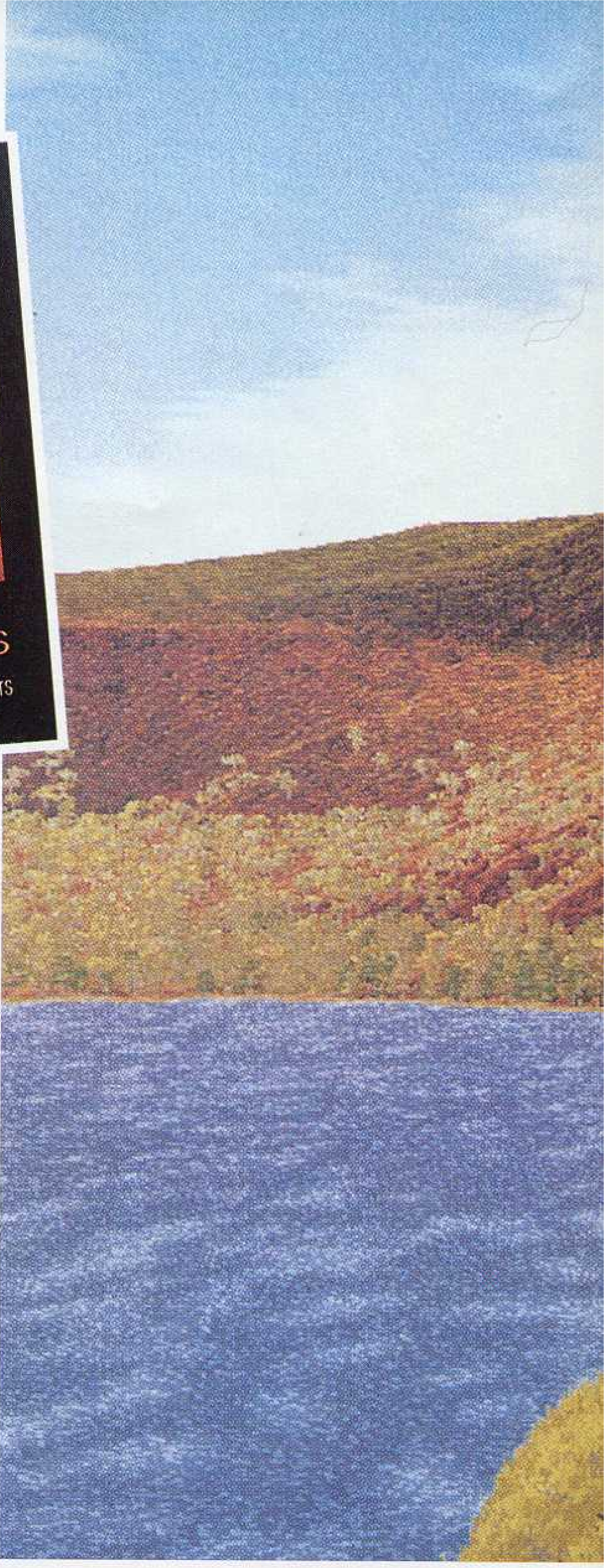

W 1991 roku laboratorium Biosphere 2 było gotowe. Wkroczyło doń ośmioro „biosferan” – czterech mężczyzn i cztery kobiety w wieku od 29 do 69 lat – pochodzących z USA, Wielkiej Brytanii i Belgii. Kierował nimi autorytet naukowy John Allen. Drzwi zapieczętowano , rozpoczynając misję, która miała zbadać, czy kompleks Biosphere 2 jest w stanie przez 2 lata dostarczać dostatecznej ilości pożywienia, wody i powietrza.

Funkcjonowanie laboratorium rozminęło się z przewidywaniami na długo przed upływem dwuletniego terminu. Poziom tlenu niebezpiecznie się obniżył, podczas gdy znacznie wzrosło stężenie dwutlenku węgla. Niektóre rośliny gwałtownie wybujały, inne natomiast – zwłaszcza te, które wymagały zapylania – wymarły. Jednocześnie pojawiły się chmary karaluchów i mrówek.

OPINIE

CZY DO TEGO DOJDZIE?

Joel Cohen z Uniwersytetu Rockefellera w Nowym Jorku i David Tillman z uniwersytetu w Minnesocie (zatrudnieni obecnie przy badaniach w laboratorium Biosphere 2) są zdania, że o zasiedlaniu obcych planet obecnie nie ma nawet mowy.

W listopadowym numerze magazynu *Science* z 1996 r. naukowcy amerykańscy podsumowali doświadczenia nabyte w Biosphere 2: „Obecnie nie ma innej możliwości, jak zadbać o to, żeby na Ziemi dało się żyć. Nikt na razie nie wie, jak wytworzyć sztuczne systemy, które dostarczałyby ludziom wszystkich niezbędnych do życia czynników, wytwarzanych przez ekosystemy naturalne ” – brzmi konkluzja artykułu. – Mimo swej zagadkowości i niebezpieczeństw, Ziemia jest wciąż jedynym znanym nam miejscem, w którym może trwać życie”.

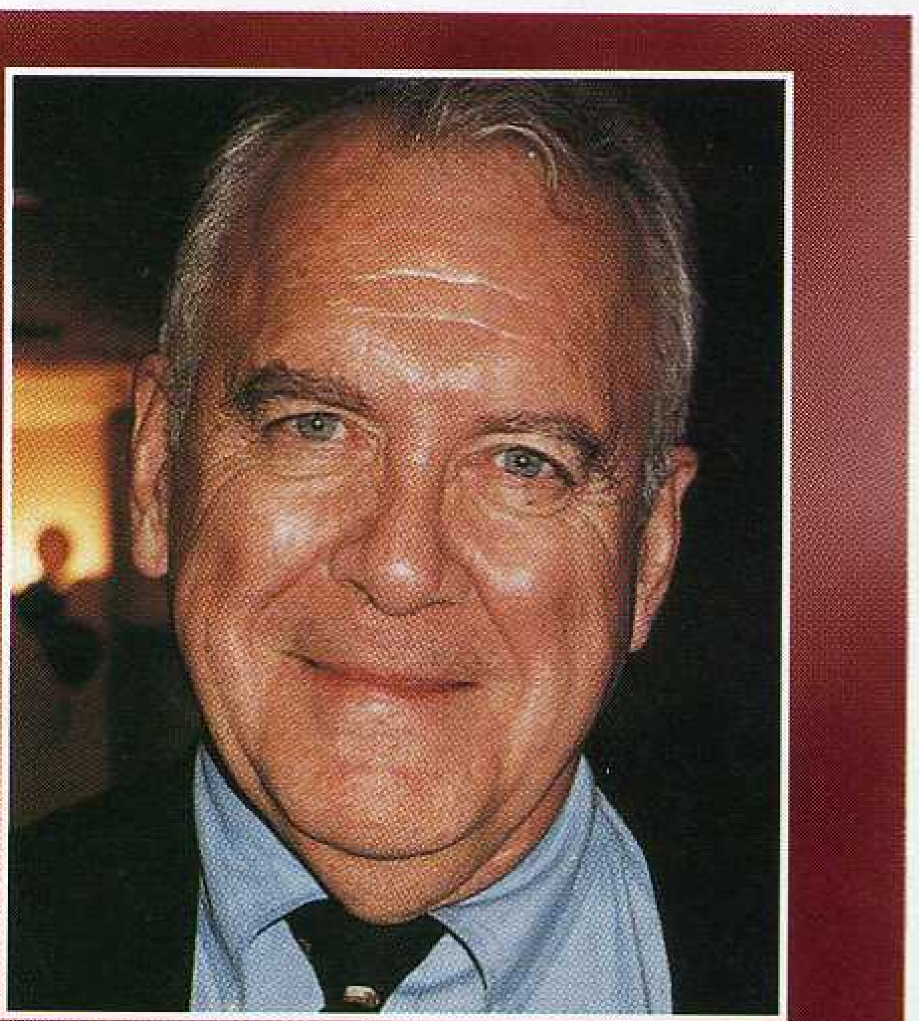

Robert H Haynes

Opinie tego rodzaju nie wpływają jednak na optymizm innych znawców tematu, takich jak biofizyk Robert Haynes (na zdjęciu), który używa greckiego odpowiednika terminu terraforming: *ecopoiesis*. Naukowiec przewiduje załogowe wyprawy na Marsa w następnym stuleciu i widzi możliwość przystosowania tej planety do życia. „– Przenoszenie życia z Ziemi na inne planety może okazać się kulturową spuścizną naszego gatunku we Wszechświecie” – mówi Haynes.

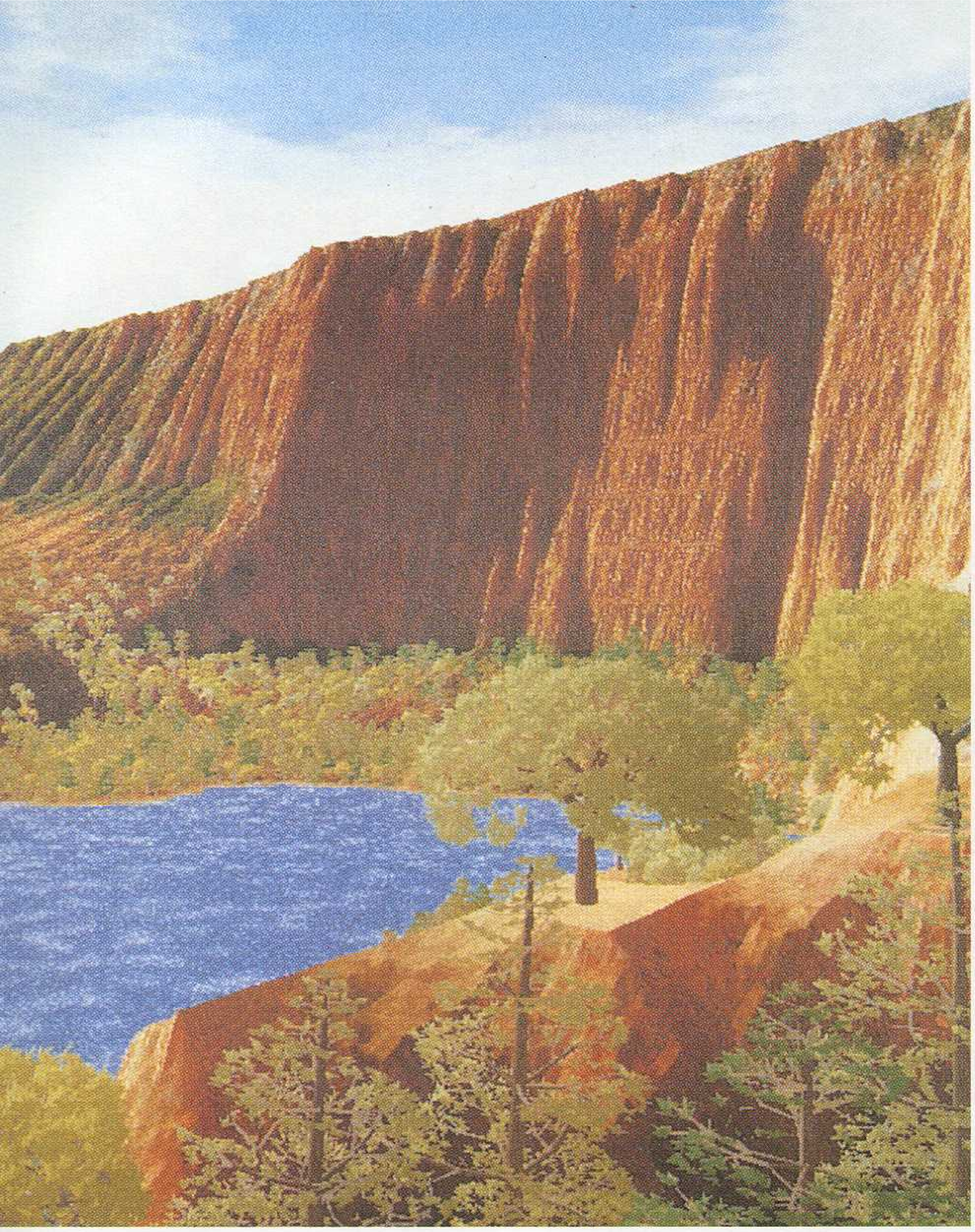

John Hinkley/Romtech. Po lewej: David A Hardy

◀ Ten komputerowy rysunek przedstawia przewidywany wygląd powierzchni Marsa po terraformingu w roku 4000. Został on wykonany w ramach badań przeprowadzonych przez Arthura C. Clarke'a dla potrzeb jego książki *The Snows of Olympus* („Śniegi Olimpu") i uwzględnia obecny krajobraz Marsa.

Załoga kierowana przez Allena opuściła laboratorium w 1993 r., a rok później projekt przejęła inna grupa naukowców. Ich zadaniem było przeprowadzenie doświadczeń wyjaśniających skutki wzrastania stężenia dwutlenku węgla w atmosferze ziemskiej. Zainteresowanie grupy przesunęło się więc z możliwości tworzenia środowisk nadających się do zamieszkania w stronę głębszego zrozumienia mechanizmów rządzących naszą własną planetą i polepszania warunków życia. Zrezygnowano na razie z zamykania w stacji kolejnej garstki miłośników „sztuki przetrwania".

PRZECIWSTAWNE TEORIE

W czasie gdy biosferanie w Nevadzie walczyli o przetrwanie, naukowcy i pisarze dalej śnili swe marsjańskie sny. W 1992 r. główny badacz terraformingu w Wielkiej Brytanii, Martyn J. Fogg, zaproponował posłużenie się gazami, które wywołują efekt cieplarniany (związki węgla z fluorem) w celu ogrzania Marsa i roztopienia lodu pokrywającego

Notatnik

ŻYCIE W PRZESTRZENI KOSMICZNEJ

Przy obecnym stanie techniki podróż na Marsa musiałaby trwać przynajmniej dziewięć miesięcy. Tak długim pobytem poza Ziemią mogą się pochwalić jedynie astronauci, którzy brali udział w długotrwałych podróżach kosmicznych lub przebywali na rosyjskiej stacji orbitalnej Mir (na fot. poniżej, w trakcie łączenia się z wahadłowcem).

Brak grawitacji wywiera kolosalny wpływ na organizm: powoduje mdłości, wydłużenie kręgosłupa, kurczenie się serca i osłabienie kości. Ocenia się, że podczas trzyletniej wyprawy na Marsa astronauta utraciłby dziesięć procent masy kostnej.

Pod uwagę należy również wziąć dosyć przykre otoczenie. Na stacji Mir panuje tak duży hałas, że przebywanie na niej przypomina życie wewnątrz włączonego odkurzacza. Dochodzi do tego dyskomfort psychiczny, płynący z długotrwałego zamknięcia na małej przestrzeni. Mimo to dr Walery Poliakow, rekordzista w długości pobytu w kosmosie (437 dni), twierdzi, że doświadczenie takie „ma dużą wartość terapeutyczną".

NASA/

część powierzchni tej planety. Kolonizatorzy musieliby wykazać się cierpliwością w oczekiwaniu na pomyślne skutki planu Fogga: stworzenie odpowiednich warunków do życia trwałoby co najmniej 21 tys. lat.

Inne pomysły z dziedziny terraformingu przewidują użycie dużych zwierciadeł umieszczonych na orbicie. Ogrzanie powierzchni Marsa tym sposobem miałoby być możliwe w ciągu zaledwie 50 lat.

SYMULACJE KOMPUTEROWE

W 1993 roku temat Marsa podjął w swej książce *The Snows of Olympus* („Śniegi Olimpu") Arthur C. Clarke. Jego wizja „ujarzmionej" planety nabrała realności dzięki połączeniu prawdziwych zdjęć powierzchni planety, wykonanych przez sondę Viking w 1976 r., z graficznym programem komputerowym. Powstał w ten sposób zbiór obrazów, które ukazywały ewolucję Marsa do postaci planety zamieszkanej prez ludzi.

Tego rodzaju idee mogą wydawać się nierealne. Trzeba jednak uświadomić sobie, że zasiedlanie obszarów uprzednio nie zamieszkanych to motyw często pojawiający się w historii życia na Ziemi. W Stanach Zjednoczonych pewna pustynia w stanie Nebraska, z powodu zmian klimatycznych, w ciągu kilku stuleci przerodziła się w kwitnącą oazę. Czy gdyby naukowcy zdołali zmodyfikować marsjańską atmosferę, również i ta planeta zakwitłaby życiem?

▼ Marsjańska góra Olimp jest największym wulkanem w Systemie Słonecznym: wznosi się na wysokość 26 400 m. Wygasły obecnie wulkan wyrzucał do atmosfery różnorodne substancje chemiczne, także wodę, co mogłoby wskazywać na to, że kiedyś na Marsie istniało życie.

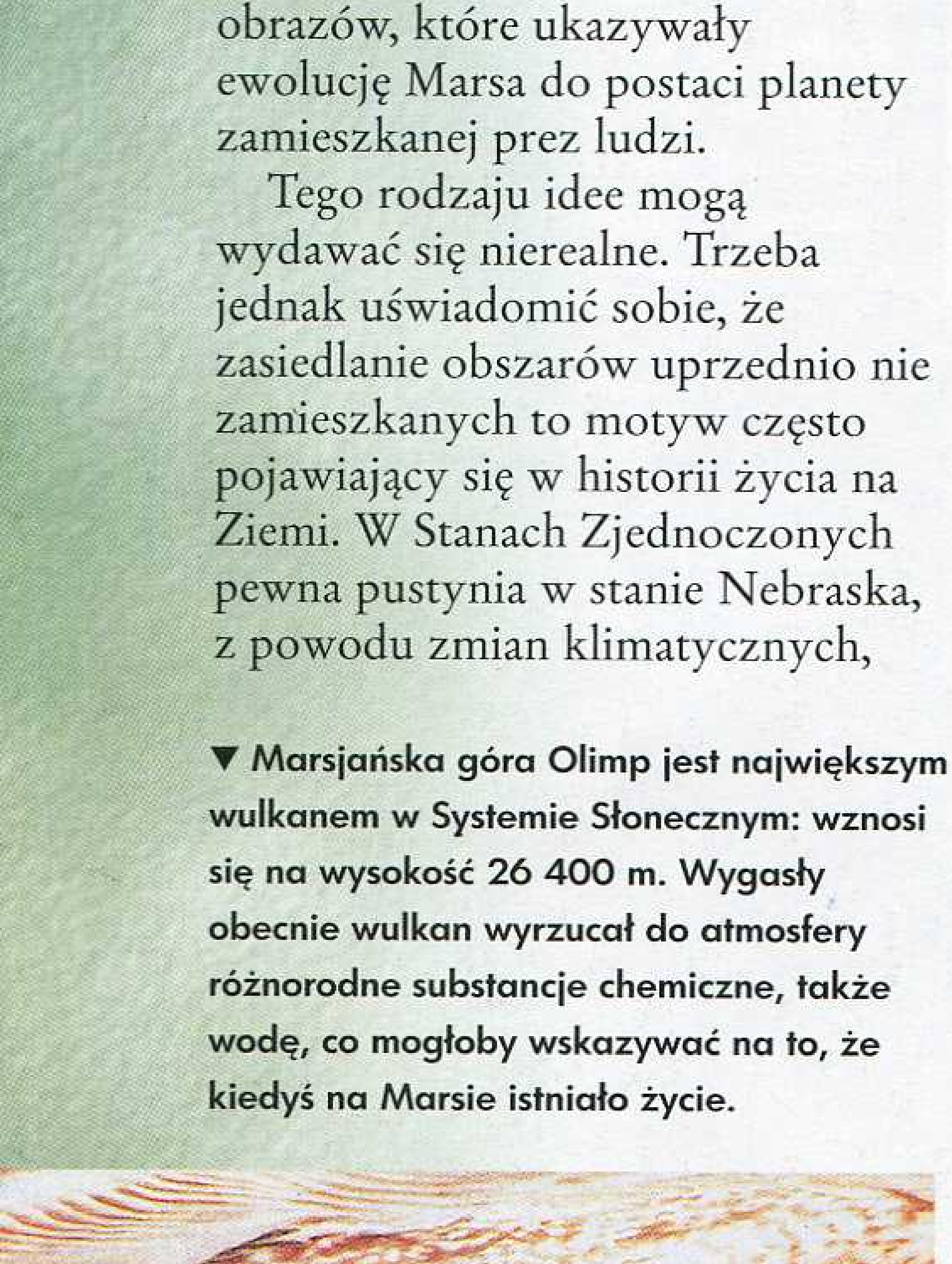

NASA/Science Photo Library

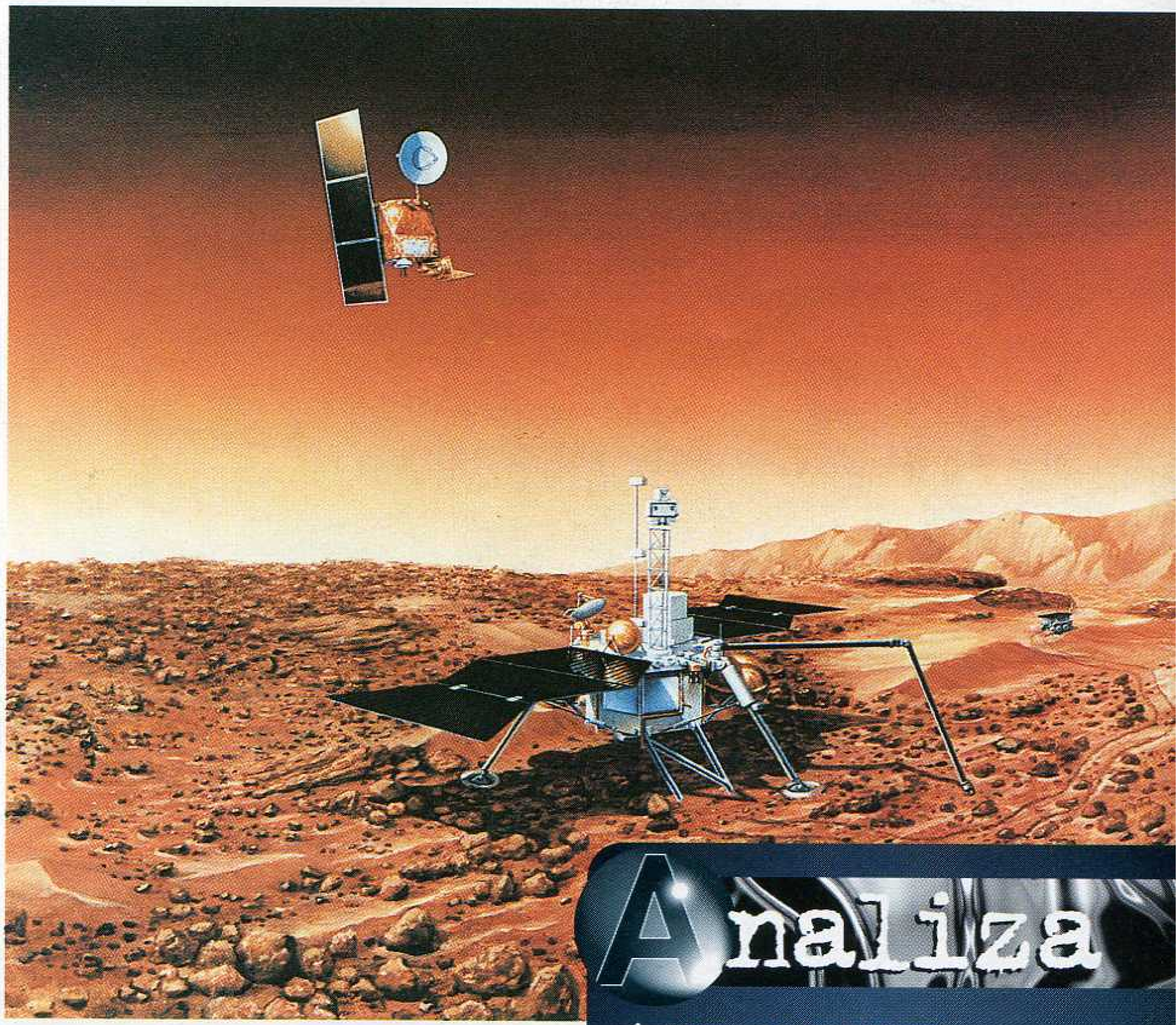

NASA

Z NASA bezustannie docierają do nas sygnały o prowadzonych tam badaniach nad możliwością dotarcia do Marsa za pomocą wahadłowców. Astronauta Buzz Aldrin wyjawił projekt statku kosmicznego, podróżującego na trasie Ziemia – Mars co 26 miesięcy, którego napęd byłby wspomagany siłami grawitacji.

NAUKA PRZYSZŁOŚCI

Projekty takie jak ten wciąż pozostają w zalążku. Muszą być w nich uwzględniane błędy wynikłe przy okazji wcześniejszych prób dotarcia na Czerwoną Planetę. W 1992 roku wysłana przez NASA sonda *Mars Observer* bez śladu zniknęła w przestrzeni kosmicznej, a w listopadzie 1996 roku rosyjska sonda *Mars 96* zatrzymała się w połowie drogi. Dla Rosji była to jedenasta nieudana próba wysłania bezzałogowego statku na Marsa.

Nawet gdy naukowcy nauczą się omijać przeszkody natury technicznej i opracują niezawodne i szybkie środki transportu, pozostanie jeszcze jeden problem: jak ochronić rakiety i satelity przed zderzeniem z asteroidami i unoszącymi się w kosmosie śmieciami?

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze omówimy niebezpieczeństwa płynące ze spowodowanego przez ludzi zanieczyszczenia kosmosu.

Analiza

ŻYCIE NA MARSIE

Do 1997 roku Marsa badano jedynie na podstawie zdjęć i próbek, pobranych w 1976 r. przez sondy NASA. Nie znaleziono wtedy żadnych śladów życia, a marsjańskie środowisko okazało się jeszcze mniej przyjazne niż się wydawało.

W 1996 r. w marsjańskim meteorycie odkryto mikroskamieliny. Rozpoczęto wtedy 9 programów naukowych, których celem było zbadanie ewentualnych form życia na Marsie. 5 listopada 1996 r. wyruszyła sonda Mars Global Surveyor, której celem było oznaczenie nadających się do lądowania miejsc dla przyszłych misji (na rysunku powyżej). Następny był Pathfinder, którego lądowanie na Czerwonej Planecie zbiegło się z 21 rocznicą lądowania sondy Viking. Kolejnym celem będzie zbadanie marsjańskiej atmosfery. Istnieją również plany sprowadzenia z Marsa większej ilości skał do analizy.

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

Associated Press

GANG WAMPIRÓW

W listopadzie 1996 r. agencja Associated Press podała, że kilkunastu młodych mieszkańców Pekinu padło ofiarą „gangu wampirów".

Młodych mężczyzn zwabiano ogłoszeniami o mieszkaniu do wynajęcia, na miejscu zaś byli terroryzowani, a oprawcy upuszczali im około 1,5 litra krwi. Tych, którzy stawiali opór albo próbowali uciekać, napastnicy bili i faszerowani narkotykami.

„Wampiry" nie były jednak smakoszami ludzkiej krwi – po prostu w Chinach wciąż brakuje krwi do transfuzji, dlatego kwitnie pokątny handel tym towarem. Lekarze obawiają się, że na czarnym rynku może krążyć krew zakażona wirusem HIV.

BŁĄD NATURY

Niedawno w Meksyku urodziła się dziewczynka z dwiema głowami. Ochrzczono ją dwoma imionami, Maria de Jesus i Maria de Guadalupe. Takie przypadki są niezwykle rzadkie, zdarzają się raz na 150 tys. urodzeń. Lekarze obawiają się, że mała ma nikłe szanse przeżycia.

Rodzice, niezamożni rolnicy, starali się zgromadzić środki na operację, choć szanse rozdzielenia bliźniaczek były niewielkie. Dziecko urodziło się bowiem z jednym sercem, jednym gardłem i pojedynczym jelitem, które musiałyby współpracować z dwoma żołądkami, dwiema parami płuc i dwiema głowami. Obciążenie byłoby więc ogromne.

Dr Fernando Ayala, pediatra, powiedział: „– To niezwykle rzadki przypadek. Przypuszczamy, że serce tego nie wytrzyma".

WĘDRUJĄCE KAMIENIE

W Dolinie Śmierci w Stanach Zjednoczonych ożyły kamienie. Wielkie, ważące pół tony głazy przemieszczają się nawet na odległość 100 metrów. Wprawdzie nikt nie widział na własne oczy wędrówki kamieni, jednak na piasku pozostają wyraźnie odciśnięte ślady ich trasy.

Para geologów z Kalifornii twierdzi, że kamienie przesuwają się po powierzchni pustyni, kiedy ulewne deszcze zamieniają ją w olbrzymią kałużę śliskiego błota. Nikomu dotychczas nie udało się odtworzyć takich warunków, a kamienie, nawet chłostane silnym deszczem i wiatrem, nie chciały się poruszyć.

Dopóki komuś nie uda się namówić tych nieśmiałych kawałków materii nieożywionej, aby pokazały swoją magiczną sztuczkę naukowcom i kamerom telewizyjnym, dopóty ich zdumiewające wędrówki pozostaną nie wyjaśnioną zagadką.

Mark Newman/FLPA

KOSMICZNA GALARETKA

Obchodzący 60. urodziny Chester Thistle czekał w swoim domu w Wisconsin (USA) na przyjazd brata z rodziną. Noc była ciepła, Thistle zasiadł więc na ganku ze szklaneczką w dłoni. Nagle w mroku nocy pojawiła się grupa świetlistych talerzyków, zmierzających wprost na niego. Starszy pan uznał je za UFO, chwycił strzelbę i zaczął strzelać do intruzów. Strzały rozproszyły szyk UFO, każde uciekło w inną stronę... krzycząc wniebogłosy. Przyjrzawszy się lepiej, Thistle odkrył, że na ziemi leży jego brat. Z rany na nodze ciekła mu krew, a całe ciało pokryte było świecącą galaretką. Reszta gości urodzinowych ukryła się w okolicznych krzakach. Każdy z nich trzymał w ręku talerz ze specjalną, fluorescencyjną galaretką, którą można kupić w sklepach z zabawnymi artykułami.

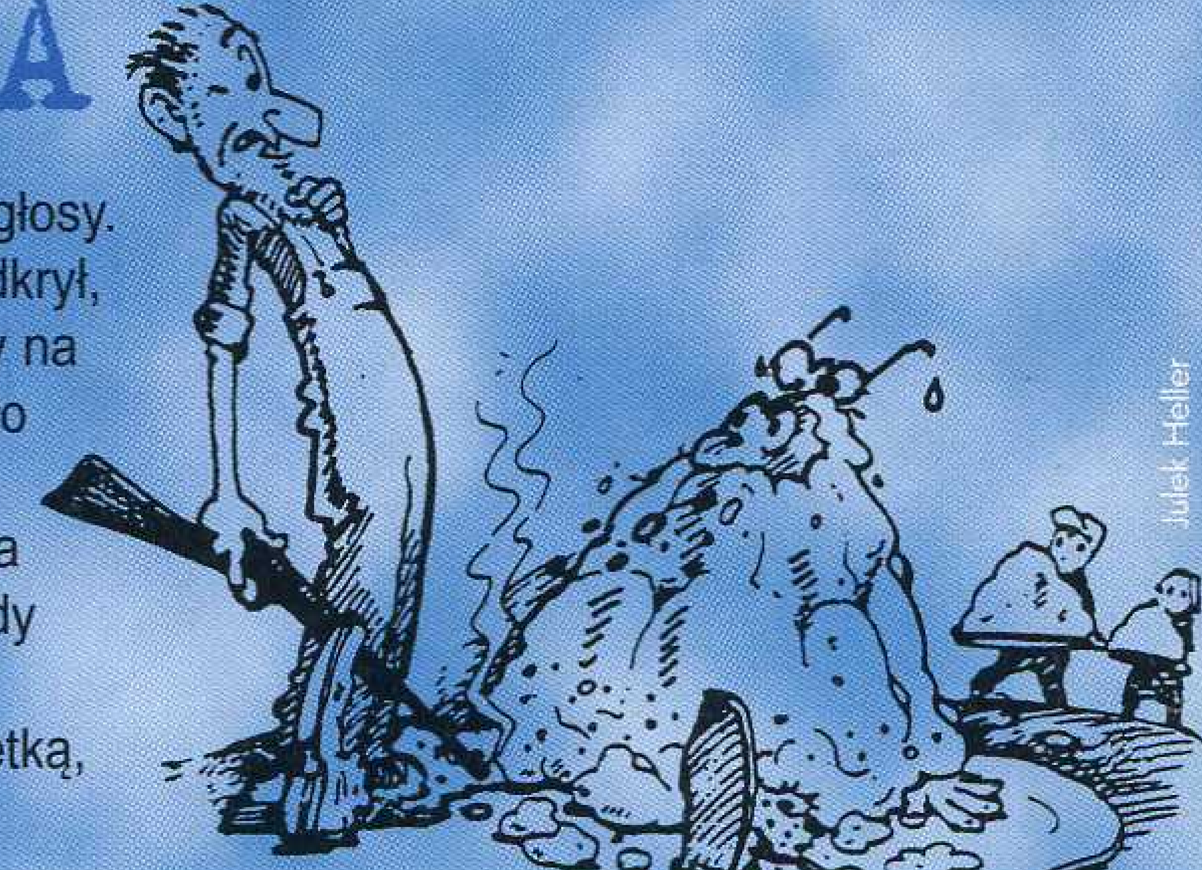
Julek Heller

W następnym numerze...

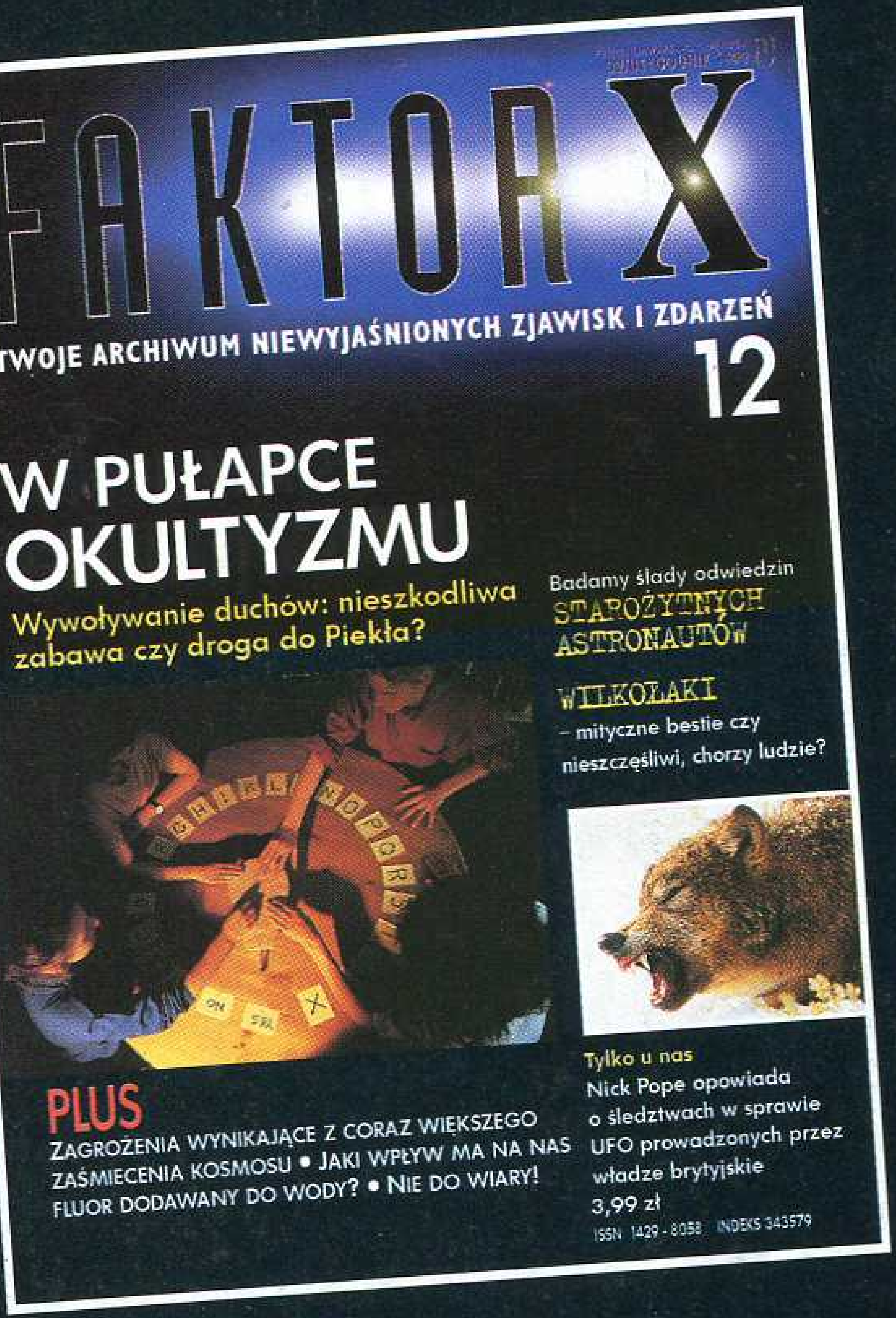

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

12

W PUŁAPCE OKULTYZMU

Wywoływanie duchów: nieszkodliwa zabawa czy droga do Piekła?

Badamy ślady odwiedzin STAROŻYTNYCH ASTRONAUTÓW

WILKOŁAKI – mityczne bestie czy nieszczęśliwi, chorzy ludzie?

PLUS
ZAGROŻENIA WYNIKAJĄCE Z CORAZ WIĘKSZEGO ZAŚMIECENIA KOSMOSU • JAKI WPŁYW MA NA NAS FLUOR DODAWANY DO WODY? • NIE DO WIARY!

Tylko u nas
Nick Pope opowiada o śledztwach w sprawie UFO prowadzonych przez władze brytyjskie

3,99 zł

ISSN 1429-8058 INDEKS 343579

Amatorzy okultyzmu

Jakie zagrożenia wiążą się z niewłaściwym podchodzeniem do zjawisk nadnaturalnych?

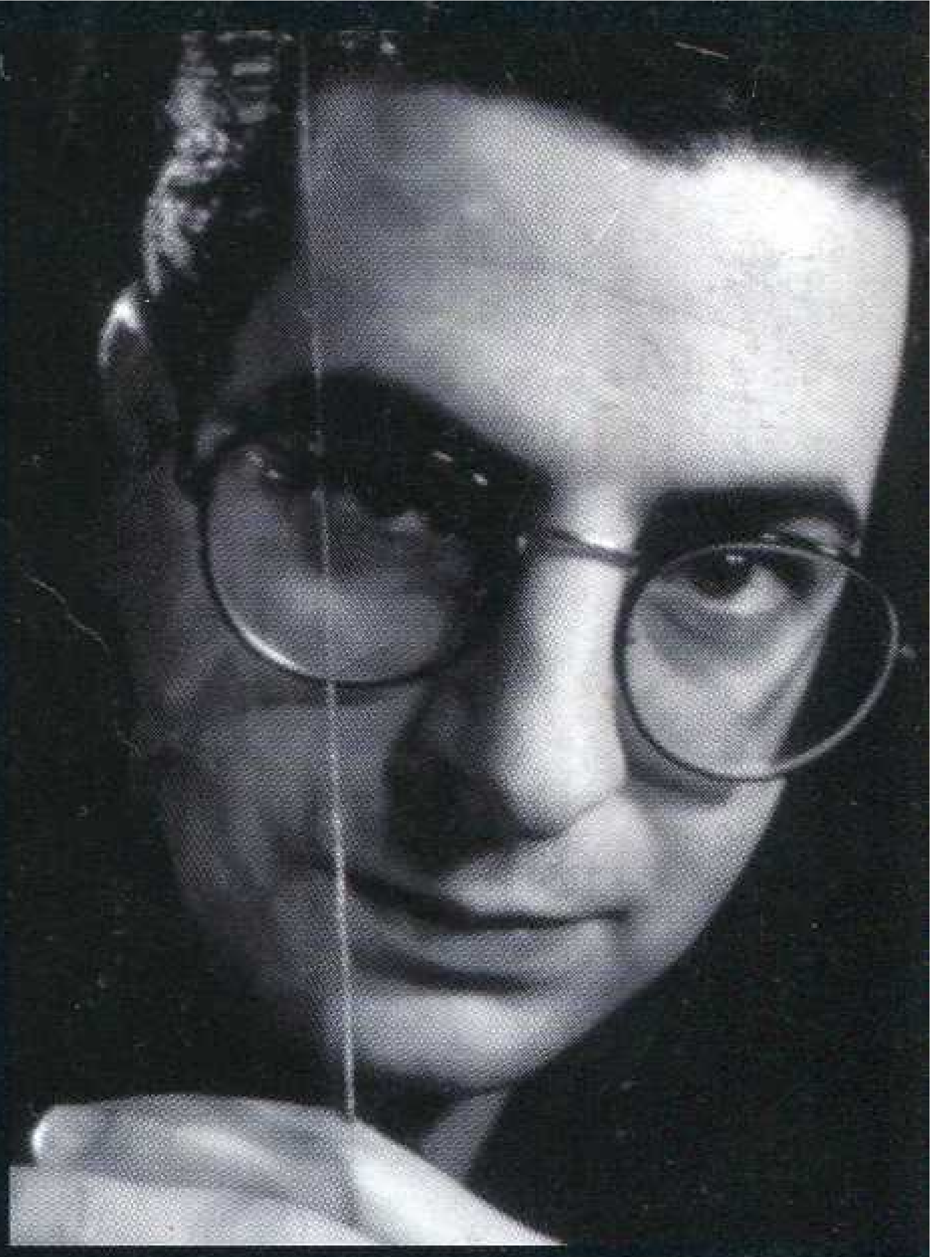

Wilkołaki

Czy współczesna wiedza medyczna pozwala wyjaśnić zjawisko likantropii?

Człowiek z ministerstwa

obrony Wielkiej Brytanii opowiada o oficjalnych badaniach nad UFO

PLUS

Starożytni astronauci? Czy kosmici odwiedzają Ziemię już od tysięcy lat?

Kosmiczne śmieci: Co należy zrobić, żeby rozwiązać ten problem ekologiczny?

Trucizna w kranie: czy **fluor** jest dodawany do wody pitnej w celu kontroli umysłów?

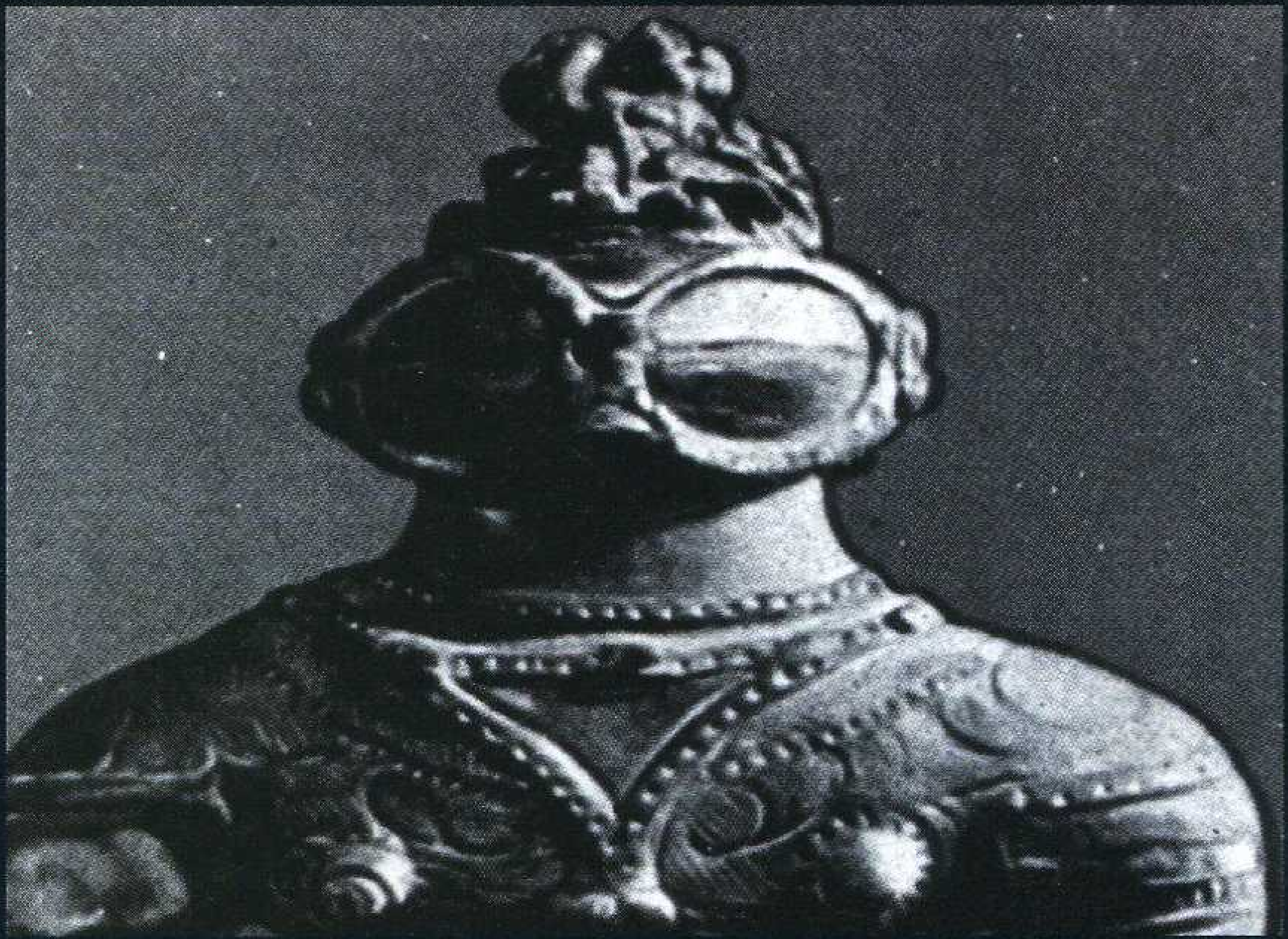

Wkrótce w numerze 13...

Incydent w Varginha – Najsłynniejsza katastrofa UFO lat 90.

Czarna magia – Ciemna strona zjawisk paranormalnych

Prześladuje cię pech? **Przesądy** z punktu widzenia nauki

PLUS Broń obezwładniająca Czy będzie to oręż XXI wieku?

AIDS – metoda kontroli populacji krajów III świata?

Tylko u nas **Izabela K. Węgierska** Oko w oko z egzorcystką